Dziś w 16-stronnym numerze: „IKP” rozmawia z ambasadorem ZSRR Lebiediewem

Wydanie: B

CENA EGZEMPLARZA 16-STRONNEGO ZŁ 10

ILUSTROWANY KURIER POLSKI

Prenumerata mies. zł 120
z odnosz. do domu zł 130

Rok IV | Centrala telefoniczna IKP Bydgoszcz 33-41 ; 33-42 Telefon dla korespondentów zamiejscowych 33-00 Sekretariat redakcji przyjmuje od godz. 10 do 12. | Niedziela, dnia 2 maja 1948 r. | Konta: PKO „Zryw” Nr VI 135 PKO IKP Nr VI 140 Konto bieżące: Bank Gospodarstwa Spółdzielczego Bydgoszcz, konto Nr 6086 | Nr 119

ŚWIĘTO PRACY

Masy pracujące całego świata obchodzą w dniu dzisiejszym święto swego oręża w walce o lepsze jutro ludzkości. Wiedzą one, iż właśnie praca milionów rąk i umysłów ludzkich jest czynnikiem kształtującym oblicze świata, stanowiąc dźwignię postępu gospodarczego i kulturalnego.

Przemiany społeczno-ustrojowe po drugiej wojnie światowej sprawiły, iż święto Pierwszego Maja ma dziś dla nas inny sens niż dawniej. W czasach wyzysku mas pracujących przez warstwę wielkich posiadaczy, było ono symbolem walki o wyzwolenie i sprawiedliwość społeczną, było świętem podkreślającym solidarność ludzi pracy, jako odpowiedź na tyranię rządów i ich potężnych mocodawców. Obecnie, gdy bezkrwawa rewolucja społeczna jest już poza nami, Święto Pracy stało się symbolem utrwalania zdobyczy socjalnych, dniem solidarności. Lecz solidarności już nie w walce, ale w wielkim dziele tworzenia fundamentów lepszej przyszłości.

Pierwszy Maja obchodzi dziś Naród Polski pod znakiem osiągnięć w odbudowie i rozbudowie wszystkich dziedzin swego życia. Wszak dzięki ofiarnemu wysiłkowi milionów dźwiga się cały kraj z ruin i zgliszcz, wszak właśnie szary bojownik pracy wykuwa w trudzie dnia codziennego szczęśliwsze jutro nowej Polski.

Tylko państwa o silnej strukturze gospodarczej mogą dziś odgrywać przodującą rolę w świecie; nieodzownym zaś warunkiem bogactwa kraju jest celowe wyzyskanie skarbów naturalnych i sił ludzkich. Historia wykazuje, iż kapitał nie jest jedyną siłą, która decyduje o rozwoju gospodarczym państwa. Mit oceniania zdolności rozwojowych kraju, zależnie od posiadanych zapasów złota, rozwiały doświadczenia ostatnich lat. Wykazały one, iż można dźwigać z ruin i rozbudowywać przemysł przy pomocy żywego kapitału — pracy rąk ludzkich.

Dziś, po trzech latach możemy z satysfakcją stwierdzić, iż polski świat pracy wywiązał się w pełni z zadań, jakie stanęły przed nim w trudnym okresie pierwszych lat powojennych. Gdy porównamy położenie ekonomiczne Polski, z sytuacją jaka panuje w krajach zachodniej Europy, widzimy, iż droga, po której kroczy obecnie Państwo Polskie, jest słuszna. Choć wiele jest jeszcze niedociągnięć, w tej czy innej dziedzinie naszego życia, jednak dotychczasowe rezultaty wysiłków całego społeczeństwa pozwalają z ufnością patrzeć w przyszłość.

Stronnictwo Pracy stojąc na stanowisku, iż zasadniczym celem reform społeczno-ekonomicznych jest usunięcie zacofania gospodarczego Polski i wyzwolenie społeczne człowieka pracy, uważa pracę za największą potęgę twórczą i najwyższe dobro narodu. W pełni ocenia ono rolę, jaką odgrywają siły produkcyjne narodu w dziele tworzenia nowej, potężnej, opartej na silnych podstawach gospodarczych Polski. Przez swój wkład w kształtowanie nowych form naszego życia narodowego, Stronnictwo Pracy jest współuczestnikiem w tym wielkim pochodzie ku lepszej przyszłości kraju. Dlatego więc święto Pierwszego Maja jest też świętem naszego stronnictwa — świętem jednoczącym wszystkich ludzi pracy—bez względu na różnice ideologiczne — we wspólnym dziele budowania Nowej Polski.



Nie wolno nam jednak zapominać, iż zasadniczym warunkiem postępu i dobrobytu szerokich mas jest pokój światowy i współpraca wszystkich wolnych narodów. Niestety, imperialistyczne siły dążące do podporządkowania sobie jak największej części globu ziemskiego, wiedząc, iż nie zdołają w pokojowy sposób przeprowadzić swych planów, usiłują dziś wywołać nową rzeź, by w mętnej wodzie zniszczenia i chaosu wyłowić dla siebie jak najwartościowsze ryby. Jesteśmy obecnie świadkami, jak kierownicy naw państwowych w krajach zachodniej Europy, nie bacząc na katastrofalne konsekwencje, jakie może pociągnąć za sobą nowa wojna, zgodnie z dyrektywami Waszyngtonu montują blok zachodni. Cele jego są jasne: Europa zachodnia ma stać się twierdzą imperialistycznych kół amerykańskich, zaś jej narody posłusznym narzędziem w akcji prowadzonej przeciw demokracjom ludowym. Wojskowe koła Waszyngtonu wespół z potentatami z Wall Street nie wahają się przekreślić ofiary złożonej przez żołnierzy amerykańskich na ołtarzu zwycięstwa i usiłują dla swych egoistycznych celów wskrzesić militaryzm niemiecki. Godząc w najżywotniejsze interesy Polski, podsycają propagandę rewizjonistyczną w Niemczech, aby w ten sposób zjednać sobie nacjonalistów niemieckich.

Dlatego też święto Pierwszego Maja staje się dziś symbolem woli pokoju mas pracujących. Wiedzą one, iż tylko pokój i praca stanowią podstawowe czynniki rozwoju gospodarczego i kulturalnego ludzkości.

Pokój i dobrobyt jak najszerszych mas społeczeństwa są niepodzielne. Naród Polski, podnosząc z ruin zniszczony wojną kraj, zdaje sobie sprawę, iż nowy kataklizm wojenny mógłby być dla niego ciosem o katastrofalnych skutkach. Święto Pracy jest więc dziś dla nas dniem mobilizacji wszystkich sił w obronie pokoju. Jest ono symbolem walki o prawo do rozwoju i dobrobytu mas pracujących, wznoszących w trudzie dnia codziennego potężny gmach lepszej przyszłości Narodu.

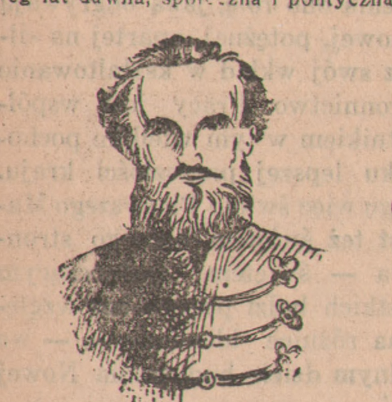
Dr Stanisław Brzeziński

Wiosna Ludów 1848 r.

Ideały wolności politycznej, równości społecznej i demokracji

W historii ludzkości są daty, które urastają do wielkości symboli, często przekraczających realne ich znaczenie, ale wielkich siłą wyrażonego ideału.

Taką datą jest rok 1848. Rok zwany „Wiosną Ludów". Rok szeregu rewolucji ,które miały miejsce w całej niemal Europie, a które prawie wszędzie kończyły się właściwie klęską z wyjątkiem Włoch, gdzie powstanie, nie osiągając wprawdzie swego właściwego celu, to jest uwolnienia całego kraju, doprowadziło do zjednoczenia politycznego północnej części, a mianowicie — Lombardii. Natomiast we wszystkich innych krajach europejskich rewolucyjne poczynania zbrojne 1848 r. nie osiągnęły zamierzonego celu. Nad całą Europą ówczesną zapanowała znowu na szereg lat dawna, społeczna i polityczna



Ludwik Mierosławski
wódz powstania wielkopolskiego w 1848 r.

reakcja, pozostał dawny ucisk imperialistycznych rządów, skierowany przeciw rozbudzonym przez „Wiosnę Ludów" aspiracjom wolnościowym poszczególnych narodów.

We Francji „Dni Lutowe" trwały krótko. Przygotowywane były przez ruch intelektualny w nauce, literaturze i publicystyce, zapłodnione rewolucyjnymi ideami Adama Mickiewicza z jego wykładów o literaturze słowiańskiej w paryskim „Collège de France" i reprezentowane potem przez trzech przyjaciół Mickiewicza, teoretyków nowej rewolucji, których na wzór encyklopedystów Wielkiej Rewolucji Francuskiej, możemy nazwać encyklopedystami „Wiosny Ludów". Byli to: znakomity historyk francuski Michelet, poeta Lamartine i filozof Lamennais, twórca katolickiego ruchu społecznego we Francji.

Walki na ulicach Paryża w dniach 22 i 23 lutego 1848 r. były hasłem bojowym, fanfarą rewolucji, którą podjęto na ten zew w całym szeregu krajów Europy. Proklamowana wtedy na wezwanie rzadu tymczasowego w Paryżu „Druga Republika" dokonała reform politycznych i ustrojowych w duchu nowoczesnej demokracji ludowej, które to reformy stały się wzorem dla podobnych poczynań w innych krajach.

Z ulic Paryża rewolucja przeniosła się przede wszystkim do Włoch, gdzie pod wodzą wielkich włoskich patriotów Garibaldiego i Mazziniego, przybrała charakter walki całego narodu o uwolnienie spod obcej przemocy i o zjednoczenie kraju.

W Austrii doszło do rozruchów rewolucyjnych na ulicach Wiednia, co zmusiło rzad Metternicha do nadania krajowi ustroju konstytucyjnego. Na skutek tej konstytucji i nowej ustawy wyborczej dokonano wyborów do nowego parlamentu. Dnia 22 lipca 1848 r. odbyło się w Wiedniu otwarcie parlamentu, w którego skład wchodziła po raz pierwszy liczna reprezentacja polska. Działalność nowego parlamentu ,owiana duchem politycznych i społecznych reform, wywarła także znaczny wpływ na sprawy polskie w monarchii austriackiej, a głównie na sprawę uwłaszczenia włościan w Galicji.

W Czechach rewolucja 1848 r. spowodowała zasadnicze reformy parlamentarne w duchu wolnościowym i ustanowienie nowego, narodowego rządu. W Pradze odbył się wtedy słynny pierwszy Kongres Narodów Słowiańskich, na którym reprezentowani byli Czesi, Polacy, Słowianie południowi i Rosjanie w osobie znakomitego teoretyka rewolucji Bakunina.

Najbardziej zdecydowany charakter przybrała rewolucja 1848 r. na Węgrzech, gdzie przekształciła się w regularną wojnę węgiersko-austriacką, wygraną przez Austrię przy zbrojnej pomocy udzielonej przez Rosję. Pomocy tej Rosja carska udzieliła Austrii, bojąc się, aby powodzenie Węgrów nie ośmieliło Polaków w zaborze rosyjskim do podjęcia rewolucji. Rosja wysłała do Austrii armię pod wodzą Paskiewicza, generała, który za uśmierzenie Warszawy po powstaniu 1831 r. otrzymał od cara tytuł księcia warszawskiego. Wielu Polaków na zew wodza rewolucji węgierskiej Kossutha i na skutek jego płomiennej deklaracji rewolucyjnej w sejmie węgierskim, głoszącej wolność dla wszystkich uciemiężonych narodów Europy, stanęło pod jego sztandarem „za waszą wolność i naszą". W tej liczbie byli m. in.: gen. Bem, gen. Dembiński, gen. Pradzyński i gen. Wysocki.

Na ziemiach polskich „Wiosna Ludów" była poprzedzona wcześniejszym o dwa lata powstaniem gen. Mierosławskiego w 1846 r. w zaborze pruskim i jednoczesnym ludowym powstaniem krakowskim. Równocześnie z powstaniem w Krakowie wybuchło powstanie wzniecone przez górników w Wieliczce oraz na Podhalu powstanie górali Chochołowskich.

Aczkolwiek w 1848 r. nie było na ziemiach polskich powstania zbrojnego na większą skalę, to jednak wpływ socjalno-polityczny „Wiosny Ludów" był bardzo silny. Konserwatywny obóz polski na emigracji w Paryżu starał się uzyskać dla sprawy polskiej poparcie rządów zachodnioeuropejskich, aby złagodzić ucisk, istniejący w Polsce po 1831 r. Drugi obóz polski na emigracji, obóz demokratyczny, pod wodzą Joachima Lelewela, zmierzał do wywołania w kraju zbrojnej rewolucji. Zgodnie z intencjami Obozu Demokratycznego, na wieść o rewolucji w Berlinie w 1848 r. podjęto w Poznańskim akcję zbrojną przeciwko Prusakom. Powołano Komitet Narodowy. Na czele tego krótkotrwałego powstania stanął znowu gen. Mierosławski, dowódca powstania w 1846 r. Po dwu bitwach w maju 1848 r. oddziały powstańcze musiały już złożyć broń. Tym niemniej, powstanie poznańskie miało duże znaczenie dla sprawy polskiej. Obudziło ono ducha polskiego w szerokich rzeszach naszego ludu, srodze uciemiężonego pod zaborem pruskim.



Karol Libelt
wybitny filozof, więzień Moabitu, członek Komitetu Narodowego Polskiego o radykalnych poglądach społecznych.

Z Poznańskiego, ruch rewolucyjny rozszerzył się na teren dawnych Prus Królewskich, a także i na Śląsk, gdzie jego przywódcami, budzącymi ducha polskości wśród ludu śląskiego byli Józef Lompa i ks. Józef Szafranek.

W Krakowie i we Lwowie utworzone zostały w 1848 r. polskie komitety obywatelskie, ożywione idącym z Zachodu duchem rewolucyjnym, które na drodze wystąpień wobec władz austriackich domagały się nadania Galicji takiej formy ustrojowej, która dawałaby gwarancję swobodnego rozwoju.

Pod zaborem rosyjskim, w Królestwie i na Litwie, po klęsce powstania listopadowego, „Wiosna Ludów" nie zakwitła i nie wyraziła się żadnym zbrojnym poczynaniem. Wywarła jednak wpływ ogromny. Zapłodniła umysły i serca do walki rewolucyjnej o niepodległość, do nowego czynu zbrojnego, który w tej części kraju miał się narodzić dopiero w 1863 r. W Warszawie zawiązano pod wpływem akcji Lelewela Związek Rewolucyjny. Do wywołania powstania w Królestwie w 1848 r. jednak nie doszło, głównie ze względu na niepowodzenie rewolucji na Węgrzech i porażkę powstania, wywołanego na ziemiach polskich w Poznańskim i w Galicji. Zdecydowano wtedy nie podnosić w Warszawie sztandaru orężnej rewolucji.

„Wiosna Ludów" przeszła przez całą niemal Europę, a ruch rewolucyjny 1848 r., oparty o ideały wolnościowe, wywarł w Polsce wielki wpływ dzięki swemu szerokiemu podłożu socjalnemu. Pobudził on szerokie masy miast i wsi do walki o swoje prawa i ideały. Cechą „Wiosny Ludów" jest to, że pomimo zewnętrznej porażki, jakiej uległy wzniecone ruchy rewolucyjne — ideały, w imię których ruchy te powstawały, nie zginęły, lecz żyją. Są to ideały wolności politycznej, równości społecznej i demokracji. Dla nas, budowniczych nowej demokratycznej Polski ludowej, setna rocznica „Wiosny Ludów" jest nie tylko rocznicą walk o wolność. Jest ona także setną rocznicą zjednoczenia narodów słowiańskich na pierwszym Kongresie Słowiańskim w Pradze i setną rocznicą manifestu komunistycznego Marksa i Engelsa, który to manifest wyraźnie stawiał sprawę odbudowania wolnej i niepodległej, demokratycznej i postępowej Polski. Jest także setną rocznicą powstania we Francji zaczątków ruchu chrześc.-społecznego, którego jednym z twórców był wielki przyjaciel Polski Lamennais.

Ideały „Wiosny Ludów" ożywiają dziś miliony ludzi na świecie i pobudzają ich do pracy i do walki o pokój, o ład społeczny i prawdziwie demokratyczną wolność na całym świecie.

TRUD

Gdy ty na szczeblach rusztowania
Kamienny trud o niebo wspierasz,
Gdy dłonią do krwi popękaną
Deszcz potu z czoła swego zbierasz,
Dołem, ulicą, płyną w tłumie
Przez pośpiech ludzki i znużenie,
Drążący wieczność myśli strumień,
Na dno którego padasz cieniem.
Podziwem szumią. Chylę czoła
Mych prawd odkrytych w samotności
I wiem, że nigdy nie podołam
Wspiąć się do twojej wysokości.
Nigdy, przenigdy nie wydźwignę
Gmachu, co linią swą odpowie
Śmiałym projektom, planom śmigłym;
Wszystek nie ziszczę się w swym słowie.
Tylko, gdy sen ramionom twoim
Odejmie siłę — noc przebiegła
Mnie ją przynosi, abym w znoju
Strof prostopadłych wznosił piętra.

Zofia Strzelecka.

Partie komunistyczne w zach. strefach Niemiec zmieniły nazwę

BERLIN (PAP) Według doniesień brytyjskich z Herne (Zagłębie Ruhry) partie komunistyczne brytyjskiej, amerykańskiej i francuskiej strefy Niemiec, których delegaci zebrali się w Herne, postanowiły przybrać nazwę „Niemiecka Socjalistyczna Partia Ludowa". Rezolucja, wyjaśniająca powody tej decyzji, stwierdza m. in.: „Zmiana nazwy była konieczna ze względu na nową politykę, którą prowadzimy od 1945 roku. Partia nasza walczy dzisiaj w interesie nie tylko niemieckiej klasy robotniczej, lecz i w interesie całego ludu niemieckiego i o współpracę wszystkich sił demokratycznych, jak również o niepodległą i niepodzielną republikę niemiecką".

LONDYN (PAP). Według ostatnich wiadomości amerykański zarząd wojskowy nie uznał decyzji delegatów partii komunistycznych trzech stref zachodnich Niemiec.

FELIETON KULTURALNY

Witold Jakóbczyk

Lud a powstanie poznańskie w roku 1848

Lud poruszony w 1845/6 r. tylko częściowo, teraz w 1848 r. z różnych przyczyn porwał się do broni w masie. Wiadomo, że świetna broszura propagandowa Wiktora Heltmana pt. „Boże Słowo" wzywająca masy do powstania, krążyła wśród ludu. Wiadomo też, że w niektórych miejscach znano w odpisach rewolucyjną pieśń Erenberga pt. „Gdy naród do boju..." Świadczy to o rewolucyjnych nastrojach wśród proletariatu miejskiego i wiejskiego. O socjalnym podłożu owej chłopskiej ruchawki świadczą zapewne mimowolne wynurzenia i obawy Jana Koźmiana. Oto zanotował on w swym opisie wypadków, iż krążyły pogłoski „o ruchu socjalnym, który jak mówiono, z jednej strony część młodzieży z wyobrażeniami komunistycznymi, z drugiej chłopi-komornicy rozpocząć mieli". A dalej pisał, że obywatele bali się rozruchów na tym tle. Ciekawe pytanie, jak kierownictwo powstania rozładowało takie nastroje i skierowało w inną stronę — musi pozostać bez odpowiedzi. W każdym razie Prusacy mimowoli dopomogli komitetom powstańczym do rozwikłania tego kompleksu, napadając bezbronną ludność i ściągając na siebie wściekłość mas ludowych, które od połowy kwietnia wszczęły w wielu punktach masową, spontaniczną ruchawkę kosynierską. Nie dowierzano bowiem dyplomacji panów z Komitetu Centralnego. Moraczewski notował: „Lud tylko prosty nie umiał tego wszystkiego pojąć i poczytywał za szaleństwo, lub zdradę, aby Niemiec miał Polskę zbawiać". Instynktem wyczuły masy, że rachuby pańskie na pomoc demokracji francuskiej lub niemieckiej w walce o niepodległość są naiwne i płonne. Zebrani ochotnicy spod Kościana mówili: „My tam o życie nie stoimy, byle Polska była, a te Niemce nad nami nie przewodziły". Za słowami poszły czyny. Nie tylko ofiary materialne na cele powstania poniósł lud, ale utworzył masę żołnierską w powstaniu.

Pod Miłosławiem kosynierzy rozstrzygnęli walkę zwycięską. Uczestnik potyczki, Julian Grabski, wspominał po wielu latach: „Miarą zapału panującego między naszymi niech będzie fakt, pewnie dotąd w dziejach niesłyszany, że cała piechota, a mianowicie nasi kosynierzy biegli kłusem z kosami na pruską kawalerię". Ale obok bohaterstwa w boju, zdarzały się po walce zwykłe rabunki Znów Moraczewski notował, że w Miłosławiu prosty żołnierz „dla niedostatku żywności w pustym i z powybijanymi oknami miasteczku szukał żywności i używał gwałtu. Od brania rzeczy do jadła przychodziło do prostego rabunku".

Ale znów pod Sokołowem inni rehabilitowali niekarnych. Tu trzy kompanie kosynierskie „lubo ubrane tylko w swych białych płóciennych kamizelkach, albo granatowych sukmanach, poformowały się tak dobrze i pięknie w czworoboki, z pierwszymi szeregami, utworzonymi ze strzelców... i stanowiły środek linii... Lud okolicy przez emisariuszów z Poznania i ajentów Mierosławskiego przygotowany do ściągania się z kosami w pomoc swoim, na huk dział i łunę pożaru, zaczął uderzać po wsiach w dzwony, zwoływać się przez konnych posłańców, zapełniać brzegi borów i laski poza tyłem Prusaków... Polacy zaczęli śpiesznie ścigać przez całą linię nieprzyjaciela..."

Partyzantki pod Stęszewem, Śremem, Zaniemyślem, Murowaną Gośliną, Objezierzem, Obornikami, Buskiem, Grodziskiem, Kórnikiem Mosiną, Konarzewem — to również odruch spontaniczny w odpowiedzi na gwałty pruskie, a podniecony gorącymi kazaniami księży w połowie kwietnia. Wtedy już dowódcy nie wiedli ludu, „lecz od niego byli wiedzeni" jak się wyraził pułkownik Sczaniecki.

Nie przechowały się statystyki oddziałów, a ocalał ze zbiorów przedwojennych bodaj jedyny spis imienny kompanii kosynierskiej w Książu przed bitwą. Znajdziemy tam np. takie nazwiska: Bartłomiej Konieczny z Książa, Marcin Mikołajczak z Książa, Maciej Rybarczyk z Międzyrzecza, Walenty Nowacki z Bnina, Jakub Woźny ze Szczodrzykowa, Maciej Płatek z Dziećmirowa, Paweł Kubaczyk z Rusocina, Stanisław Kaźmierczak z Zakrzewa, Antoni Michalak z Wieszczyczyna Wojciech Bekasiak z Konarskiego, Andrzej Łopot z Dziećmirowa, Józef Dzierżawczyk z Włościejewek, Jakub Grządzielski z Konarskiego, Jan Nowak z Trzebiesłanek Mateusz Tobała z Konarskiego, Jan Syrba z Prusinowa, Wojciech Piechowiak ze Skrzynek, Jan Wlazło z Prusinowa, Jan Jaskóła z Prusinowa, Szymon Wojtkowiak z Kromolic, Wojciech Mytko z Mieczewa, Wawrzyn Narożny z Prusinowa, Jakub Wysiadły z Żabikowa, Wojciech Przepióra z Prusinowa. Walenty Kniat z Mieczewa, Piotr Majchrzak z Konarskiego, Franciszek Rogoszczak, Franciszek Rupotała, Wojciech Karolus Michał Hofman.

W innym dziale spotykamy nazwiska: Andrzej Gryska, Piotr Heina, Wawrzyn Herman, Jan Sroka, Ignacy Edel, Józef Grzelak, Jan Kasprzak. W twierdzy Kistrzyńskiej siedzieli m. in. Kasper Ziętek i Bartłomiej Paluszak. Pod protestem przeciw wcieleniu jednej wsi do niemieckiej części prowincji znajdziemy zastąpione krzyżykami nazwiska: Tomasz Hay-

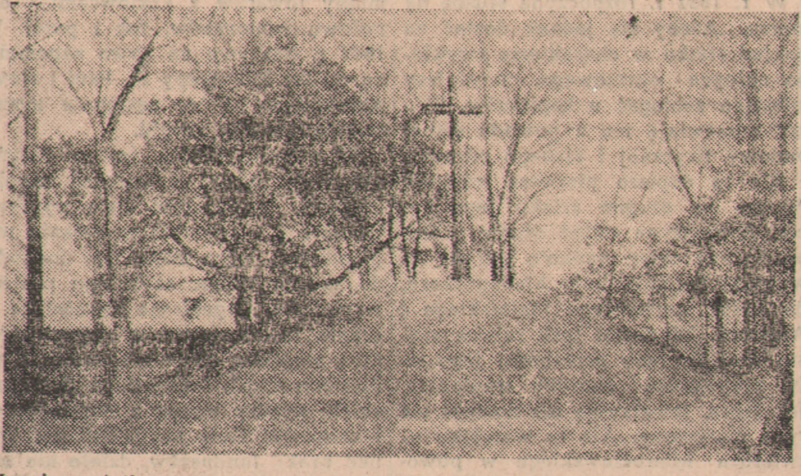
Na wielkie uroczystości miłosławskie w dniu 2 maja

Kosynierzy pod Miłosławiem

Gdy lud wielkopolski uderzył surowym jak śmierć mieczem sprawiedliwości*)

Kilkaset karabinów szczelnym, wielokrotnym łańcuchem opasało pierścień murów okólnika. Ciemne ich rury oraz lśniące szpice hełmów wyglądają spoza kamiennej zasicki i ognie łyskają jeden przy drugim tak blisko, iż zda się, że położą na ziemię wszystkich przeciwników. Ogłuszający trzask broni pruskiej napełnia Prusaków duchem; strzelają coraz sforniej i regularniej i ufność wstępuje w oficerów.

Ale tu sprawa z kapitanem Langem! Na stężałych rysach młodej jego twarzy, wyrzeźbionej śmiało, leży niezłomna determinacja i bohaterska odwaga. Taką moc musi mieć w boju każdy prawdziwy żołnierz. Nie ogląda się on na Mierosławskiego, stojącego poza słupem bramy parkowej, nie wi-



Krzyż pamiątkowy na grobie poległych kosynierów z 1848 r. w Miłosławiu.

dzi go wcale, lecz czołga się z mrowiem swych strzelców na wierzch pagórka. Skoro zaś tylko gęsta chmura dymów przysłania go, rozlega się świst piszczałki i gromka jego komenda. Rwie się na głos ten z ziemi chmara strzelców, pędzi na majdan i wystrzeliwszy, ściele się na murawie by znów za chwilę skoczyć — zbliżyć się do furty cmentarnej.

Jednocześnie sypią się na hełmy pruskie deszcze śrutu z okien, poddaszy, dachów przedziurawionych i zawartych wrót. Tylko kilkanaście kroków dzieli okólnik cmentarny, nieznaczną wypukłością rozsadzający wąską uliczkę, od okien domów, od fuzyj polskich. A że w obrębie jego roi się gęsta tłuszcza, więc strzały z góry padające nie idą na marne. Powalają one żołnierzy Brodowskiego niechybnie, sieją niepokój.

Przez obwisłą falę dymów szybuje stado strzelców z bohaterskim swym wodzem na czele. Z pogardą śmierci wystawiając piersi na ogień luf, dopadają do furty po kilku swych trupach. Walka żwawa, ale przyczajona zamienia się teraz w szalony ferment w gremialny turniej o palmę zwycięstwa.

Pod zderzeniem wrogich fal łamią się sztachety furty, zapaśnicy zazierają sobie w oczy, skłębiają się we wrzące wirowisko. Jeden i drugi ochotnik nadziewa się tu na ostrze bagnetu, inny przez mur przełażąc, stacza się z niego z rozstrzaskaną głową.

Ale kapitan Lange toruje sobie drogę chwacką szablą, elastycznym lwim krokiem rzuca się na Prusaków, czmychających pod ścianą kościoła.

Większość ich schroniła się przed nim na drugą stronę kościoła, lecz i tam nie ma dla nich momentu wytchnienia. W tej chwili bowiem rozwalają się pobliskie wrota, przez kosynierów wysadzone, ukazuje się w nich trzydziestka strzelców Juliana Grabskiego i ci ogniem rotowym zalewają tę część cmentarza.

Ucieczka! Kto żyw z Prusaków przedostaje się przez mur, uchodzi gdzie się da. Rzucają się na nich głodni boju kosynierzy. Odcięta garść uciekających kryje się w murowane ściany domu, na zachód od kościoła, i tam rozpaczliwy stawia opór Langemu, lecz niedługo. Wdzierają się bowiem do wnętrza kosy, oficer von Gayette odbiera postrzał w nogę, kilka cięć w twarz i grzbiet, obalają się sołdaty, reszta ucieka przez okno, przez roje zwycięzców.

Tymczasem Woś z Ewusią i przygodnym towarzyszem pędzi w rynek, gdzie w pobliżu Bazaru i wylotu ul. Wrzesińskiej powstrzymali uciekające zastępy Schlichtings strzelcy miłosławscy, którzy w pierwszym, niefortunnym okresie bitwy schronili się do domu zajezdnego. Zatarasowali im drogę deszczem ognistym, a luźne garście strzelców i tłumne chmary kosynierów uwikłały ich w bój niepożądany, beznadziejny.

Zwłaszcza „wyborowi" doskonale wyćwiczeni partyzanci pod wodzą dzielnego Jana Mittelstaedta z Kujaw wpijają się jak pijawki w bezduszne cielsko żołnierzy, broniących się jedynie dlatego, iż muszą. Kujawiacy upuszczają sporo krwi pruskiej, odcinają kilkunastu fizyljerów, sieką ich kosami. W okropnej opresji fizyljerzy bełkocą coś sinymi wargami, żebrzą litości, na kolana padając, a kapitan Tickelmann woła dobrą polszczyzną:

— Bracia Polacy! Skończona bitwa!... Koniec! Pardon, Pardon!...

Przypomniał sobie Prusak i mowę polską i czcze przysięgi swych ziomków na bruku berlińskim i poznańskim, odnalazł gdzieś w zaułku krzyżackiej piersi iskrę braterstwa. Ale nie wzrusza to chłopów; jeden z nich odpowiada:

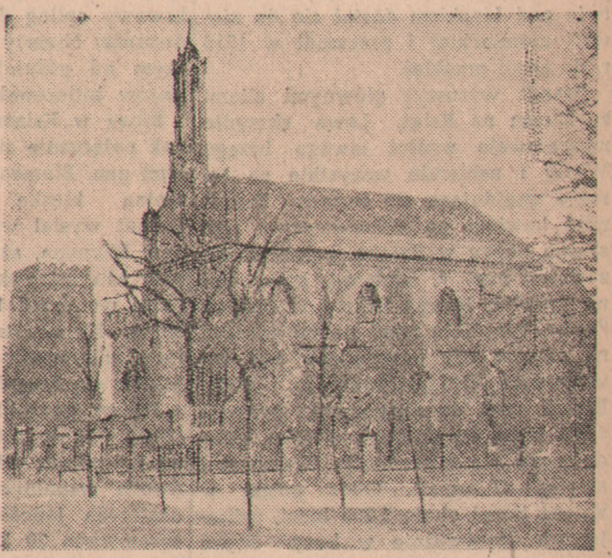
— Psiakrew, to ty Polak, a z nami się bijesz?... I sięga kosą po obnażoną, łysą głowę otoczonego zewsząd oficera. Jeszcze chwila, a rozćwiartują go Kujawiacy, gdy w tym osłania kapitana gimnazjasta poznański Kazimierz Jarochowski, odbija sztucerem drzewce nad nim rozwieszone.

— Brać go w niewolę...

Strzelcy uprowadzają lekko rannego oficera z kleszczów rozjuszonych kosynierów.

Tymczasem w przesmyk uliczny wrzyna się strumień uciekających, co zostawiwszy opodal Bazaru niemało rannych, trupów i kilku jeńców, salwują życie.

Nareszcie wydobyli się z piekielnej gehenny. Jeszcze tylko kilkadziesiąt kroków dzieli ich od mostu i od wiatraka, gdzie gen. Blumen usiłuje daremnie sformować luźne bandy zbiegów dookoła armat. Już uśmiechają się oblicza, już wybawieni jakoby



Kościół w Miłosławiu, o który toczył się zawzięty bój. Przed kościołem znajdował się grób kosynierów, który został jednak przez okupanta zniszczony.

cudem z okropnej mitręgi oddychają swobodnie, gdy raptem las kos, srebrzystą, krew w żyłach ścinającą poświatą łyska im w oczy, wypowiada bitwę na śmierć.

Ach, Herr Jesus, kosynierzy!... Ci najgroźniejsi, ci nieubłagani, straszni Wyrośli spod ziemi, powstali z grobów chmurą wiedźm złowróżbnych...

Trupio siny strach zwala się głazem na głowy, podcina cięciwa, zabija ducha.

Długo dnia tego znojnego bosonoga gwardia ściskała bezczynne kosy w niecierpliwych łapach, ustronnie jeno i przygodnie borykając się z bagnetami i ścigając jazdę. Wszelako pułk. Oborski zachował dla nich ostatni, a najlepszy kęs biesiady wojackiej, przeprowadziwszy ich przesmykami obok bóżnicy w zrujnowaną przez landwehrę uliczkę, której Prusacy ominąć nie mogli w ucieczce. I tak nagrodził im zwłokę, dając im sposobność do ukoronowania po chłopsku finału bitwy.

Więc zagrała w żyłach kmiecich fantazja, zawrzał wulkaniczny ogień, zupiorzyły się nad nimi duchy tysięcznych ofiar pruskiej podłości, natchnęły rzeszę siermiężną poczuciem krzywd odwiecznych i poniosły ich huraganem na czerń prawrogów, co od wieków krwią słowiańską się poili.

Krwi, krwi — ryczy coś w piersiach mścicieli.

Spada stado sokołów z niesłychanym rozmachem skrzydlatej jazdy na ciężko obładowaną tłuszczę, rzuca się na nią poprzez porozrywany bruk i powyrzucane z mieszkań żydowskich rupiecie z taką szybkością, że nie daje jej czasu do strzału. W jednej chwili krzyk, wrzask rozpaczy miesza się z szumem nawałnicy, ze szczękiem żelaza. Z kos łyskają ślepie śmierci.

W roztargnioną, granatową ciżbę wżerają się jasno popielate lekkie figury, obalają w tył żołdaków, krają jak ścierwo kosami, mordują. Miejscami kłębią się, szarpią ciała w wężowym rozedrganym splocie, kosy i bagnety, hełmy i kaptury, ramiona i torsy wynurzają się migawkowo z rozhukanych bałwanów, trzepocą w konwulsyjnych drgawkach i przepadają w wirach burzy. Srogie potężne brzytwy rąbią w łby i kadłuby, bodą je, żgają, sieką w kawały. Tam pod tytanicznym cięciem odpada ramię, tam z rozszczepionej głowy tryska mózg, bluzga krew, tam sołdat rozćwiartowany rozwala się na kamieniach w bezkształtną masę członków oplugawionych. Co krok ściele się ciało okropną raną rozdarte, co krok — rzeź.

Uliczka znaczy się cienkim łańcuchem brył ludzkich, czerwną cieczą ociekających, zasypuje rumowiskiem trupów porzuconych, hełmów, karabinów, ładownic i szabli zamienia się w śmiertelnicę posępną, w obraz zagłady, cuchnie ostrym odorem niby kruków żerowisko.

Tylko kilkunastu piechurów unosi życie, reszta zastępów, blisko dwustu ludzi, tarza się, kona w kałużach krwi.

Bo lud wielkopolski uderzył surowym jak śmierć mieczem sprawiedliwości.

*) Fragment z powieści Macieja Wierzbińskiego „Szalony rok" dostarczonej przez Księgarnię Bydgoską N. Gieryna.

---

dasz, Urban Białas, Andrzej Walkowiak.

Na 177 kosynierów, rozpuszczonych z obozu wrzesińskiego, było 150 ze służby folwarcznej, a 2 gospodarzy. Na 121 rannych pod Książem, było: 56 parobków i służby, 28 rzemieślników, 32 z inteligencji, 3 gospodarzy i 2 dezerterów z wojska pruskiego.

Wskutek rozkazu Komitetu Narodowego z 1 kwietnia, by do komitetów powiatowych i lokalnych powołano przedstawicieli ludu, znajdziemy tam wnet jego przodowników. Oto niektóre nazwiska: robotnik Kasper Cloj, gospodarze: Andrzej Kaczmarek, Józef i Franciszek Moderowie, Adam Klosz — w Chobienicach, komisarz Andrzejewski w Nowym Mieście, czapnik Jasiński w Gnieźnie, kowal Sobczyński w Witkowie, gospodarz Perliński w Szymborzu, gospodarz Walenty Wojciński w Strzelnie, gospodarz Marcin Wawrzyniak w Kościanie, gospodarz Marcin Szczegura w Krotoszynie, robotnik Michał Kaźlik w Dobrzycy, szewc Grobelny w Kobylinie, ślusarz Wittke i stolarz Schuster w Zbąszyniu, sołtys Karol Wolny w Krobi, garbarz Jasiński i gospodarze: Pawłowski, Lizak, Nowacki, Bzyk Krzesiński w Odolanowie, gwoździarz Kurz w Mieszkowie, gospodarze Fiebig i Ceracki w Nowym Mieście, gospodarz Ludwiczak w Szubinie, kowal Kozik w Książu wraz z cieślą Koselem i garncarzem Gogulskim, gospodarz Wojciech Talarczyk w Dolsku, sołtys Frąckowiak z Zaniemyśla, gospodarze: Michał Nowak, Roch Nowak oraz Jan Mieloch w Środzie, murarz Jakub Kleber i stolarz Ignacy Rakowicz w Pobiedziskach. Jakiś nieznany nam bliżej chłop Kaptur z Krzyżownik był denuncjowany u władz pruskich za agitację rewolucyjną. Zasiadali oni w komitetach obok szlachty, mieszczan, nauczycieli i księży.

Mieli wreszcie przedstawicieli w Poznańskim Komitecie Narodowym. Tam odgrywał wielką rolę syn rybaka ze Śródki, drukarz i księgarz — samouk, założyciel „Gazety Polskiej" i popularny trybun ludu poznańskiego, Walenty Stefański. On to wciągnął do Komitetu dwóch dawnych plebejuszy, młynarczyka Józefa Essmanna, wytrawnego agitatora radykalnego, oraz ślusarza Pawła Andrzejewskiego i gospodarza z Górczyna, Jana Palacza. Ta grupa zapewne więcej działała propagandowo w terenie, niż w obradach komitetu. Jakże symptomatycznym zjawiskiem była wypowiedź przywódcy ludowego, Palacza. Oto wyraził się on na jakimś zgromadzeniu chłopskim, że „Polska musi być i będzie, a chłop może być w niej królem". Cóż wtedy więc dziwnego, iż poczciwy ks. Prusinowski pisał o nim do Potworowskiego: „Janek jest poczciwy człowiek, ale zdania sobie nie może wyrobić o rzeczach, których nie zna dotąd, a otwarty wszelkim wpływom, mógłby przejąć się pomysłami szału, które rozpowszechnione między ludem przez Janka szkodzić by mogły nie pomału"...

Zapewne, wzięto go więc pod kuratelę, by przypadkiem nie szerzył radykalnych poglądów między ludem. Stefański z trudem uniknął zlinczowania przez Niemców już 3 kwietnia. Essman bił się pod Miłosławiem i Wrześnią. Andrzejewski i ślusarz Lipiński — też Moabitczyk — fabrykowali broń w Miłosławiu. Palacz organizował ruchawkę w Kórniku. Wszyscy oni spotkali się później na Cytadeli Poznańskiej.

Wśród poległych pod Miłosławiem znaleźli się: kupiec Napoleon Koszkowski, robotnik Wawrzyniec Ptaszyński, Franciszek Pląskowski, Tadeusz Smoliński, Józef Różycki, Michał Tchórzewski (z Królestwa), Wawrzyniec Bardych — służący z Janowca, Jakub Borkowski oberżysta, uczeń gimnazjalny Julian Guenther z Poznania, szewc Wojciech Żaczyński z Poznania, Nikodem Jewasiński, de Jen — gimnazjalista z Kalisza, szewc Jan Janicki, służący Józef Malczewski, szewc Kołodziejewski z Koźmina, szewc Antoni Milski z Poznania, kowal Marszałkiewicz Filip, Dyszliński — gospodarz z Chlebowa, Kozieras, Zieliński — płóciennik i inni.

Nie liczono poległych, rannych, inwalidów, pobitych, obrabowanych.

Nieznana jest liczba chłopskich wdów i sierot po poległych. Lud wkupił się drogo i krwawo w pełnię obywatelstwa narodowego. Stworzył jak pisał Mierosławski — własną legendę „od epopei szlacheckiej nie pożyczoną, a która jako wszelkie legendy... zawiera przepowiednie kolosalne"...

Próby morskie w 1848 r.

Polak — organizatorem floty rewolucyjnej

Ruchy wolnościowe znane powszechnie pod nazwą „Wiosny Ludów", które w 1848 r. ogarnęły Francję, Węgry, Niemcy, Włochy oraz obszary polskie, znajdujące się pod zaborami Prus i Austrii, miały charakter zbrojnego protestu tysięcy obywateli Europy przeciwko polityce ówczesnych władców. Rewolucje były spontaniczne i przygotowane jedynie ideologicznie, nie zaś wojskowo. Dlatego też w zakresie organizacji, taktyki i strategii obserwujemy przede wszystkim improwizacje, powstawanie planów doraźnych, często spóźnionych lub pozostających w jaskrawej dysproporcji do sił i środków.

W działaniach wojsk rewolucyjnych bierze udział wielu Polaków, często w roli dowódców i wodzów całych ruchów powstańczych. Jest to wynikiem z jednej strony tradycji walk wolnościowych w Polsce i nadziei przywiązywanych do „Wiosny Ludów", która była drogą do zrzucenia jarzma zaborców, z drugiej zaś strony przygotowania fachowego i posiadania zdolności improwizatorskich.

W ten sposób generałowie Bem i Dembiński przewodzą powstaniu węgierskiemu, a Ludwik Mierosławski po upadku powstania w Wielkopolsce kieruje wojskami rewolucyjnymi na Sycylii, a później w Badenii. Nie tylko jednak polscy oficerowie armii lądowej organizują i prowadzą akcję powstańczą. Historia przekazuje nam wiadomość, że w 1848 r. były czynione także próby wystąpienia na morzu ze strony powstańców, a wykonawcą ich miał być także Polak — kapitan marynarki handlowej Adam Mierosławski, brat wspomnianego już Ludwika.

Zanim przejdziemy do omówienia tych prób akcji wojenno-morskich, warto poświęcić trochę uwagi samej postaci organizatora floty rewolucyjnej oraz jego dotychczasowej działalności, której ukoronowaniem w pewnym sensie jest 1848 r.

W pierwszej połowie XIX w. na ogół nie spotykamy Polaków na szlakach morskich jako żeglarzy. Jest to okres walk o wolność na różnych lądach i pod przewodnictwem różnych protektorów. Nikomu nie przychodzi na myśl, aby poświęcać się służbie morskiej pod obcymi banderami, gdy ona nie wiedzie do odzyskania niepodległości.

Kariera żeglarska Adama Mierosławskiego może się więc wydać dziwna. Ale ta dziwność jest tylko pozorna. W młodszym bracie wodza

(Ciąg dalszy str. 4)

Bitwa w Książu

Straszliwa rzeź ludności polskiej przez bezlitosnych Prusaków

Bydgoszcz, w kwietniu

W przededniu bitwy pod Miłosławiem — w dniu 29 kwietnia garstka bohaterów, powstańców wielkopolskich, w miasteczku Książu, pow. śremskim, pod dowództwem pułk. Floriana Dąbrowskiego stawiła zacięty opór znacznie przeważającym siłom Prusaków. Rozkaz zlikwidowania obozu powstańców w Książu otrzymał dowódca brygady pruskiej v. Brandt. Służył on w 1807 r. jako oficer w armii polskiej i walczył pod polskimi znakami w Hiszpanii. W bitwie pod Lipskiem dostał się do niewoli niemieckiej i przeszedł w 1815 r. do armii pruskiej.

Brandt wyruszył głównymi siłami ze Śremu na Książ. Lewe skrzydło maszerowało wzdłuż lewego brzegu Warty i zabierało wszystkie na tej rzece znajdujące się promy. Brandt miał bowiem po zlikwidowaniu polskiego obozu w Książu połączyć się z siłami gen. v. Blumena, który stał na prawym brzegu Warty w okolicy Środy. Wspólnie mieli potem uderzyć na główne siły powstańcze pod dowództwem Mierosławskiego. Pułk. Brandt miał do dyspozycji przeszło 4.000 ludzi regularnego wojska, składającego się z piechoty, kawalerii i artylerii (7 armat). Obóz polski w Książu liczył około 1.200 ludzi, uzbrojonych przeważnie w kosy. Bitwa rozpoczęła się około godz. 10 przed poł. i trwała do godz. 15. Prusacy otoczyli ze wszech stron miasteczko Książ, ażeby uniemożliwić wycofanie się Polaków. Artyleria pruska zaczęła ostrzeliwać miasteczko. Wkrótce potem ruszyły siły pruskie do szturmu. Polacy walczyli na barykadach i stawiali wszędzie zaciekły opór. O każdą barykadę, o każdy dom z osobna toczyły się ze zmiennym szczęściem zacięte walki. Nadzieje Polaków na odsiecz zawiodły. Pośpieszyła wprawdzie odsiecz z okolicy w sile 500 kosynierów. Zostali oni jednakże w drodze przez pruską kawalerię i artylerię otoczeni i rozbrojeni.

Powstańców, którymi przy końcu dowodził — w miejsce śmiertelnie rannego pułk. Dąbrowskiego — ziemianin Saniecki, wyparto na rynek. Po zdobyciu ostatnich barykad przez Prusaków byli wreszcie Polacy zmuszeni przed przewagą skapitulować. Jednakże garstka kosynierów, chłopów, którą zepchnięto w ciasną uliczkę za ratuszem, o poddaniu ani słyszeć nie chciała. Walczyła dalej — aż ich wszystkich do nogi wybito. Ten heroiczny czyn wzbudził podziw nawet u Prusaków, którzy w swych raportach do Berlina wychwalali waleczność polskich kosynierów-chłopów. Gdy resztki powstańców złożyły broń, Prusacy rzucili się na bezbronnych i wyprawili w mieście straszliwą rzeź, nie oszczędzając ani kobiet ani dzieci. Miasteczko i obok leżąca wioska Książek po uprzednim splądrowaniu spalono. Ten smutny i krwawy epilog dowodzi niezbicie, że ówcześni Niemcy nie różnili się w niczym od późniejszych swych braci, zbirów hitlerowskich.

Bitwa w Książu uniemożliwiła jednak połączenie sił pułk. Brandta z siłami gen. Blumena, który poniósł sromotną klęskę pod Miłosławiem. Brandt wysłał wprawdzie kuriera do gen. Blumena, ażeby tenże nie zaczepiał Mierosławskiego, ponieważ nie może mu przed 1 maja przyjść z pomocą. Kuriera tego przychwycili Polacy, udaremniając przez to porozumienie się Prusaków.

Polacy ponieśli w Książu wysokie straty. Około 400 zabitych pochowano na północ od wioski Książek w dwóch wspólnych grobach. Resztki ocalałych jeńców polskich przetransportowano 29 kwietnia do Śremu. Polacy usiłowali kilkakrotnie jeńców odbić i to w drodze, gdy transportowano ich ze Śremu przez Kórnik do Poznania. Przewaga sił Prusaków udaremniła odbicie.

Wiekopomne wydarzenia na początku 1848 r. odezwały się potężnym echem w sercach społeczeństwa wielkopolskiego. Oprócz urzeczywistnienia ideałów „Wiosny Ludów" zamierzała Wielkopolska przede wszystkim zrzucić siłą jarzmo znienawidzonej niewoli pruskiej. Niestety zryw ludu nie osiągnął upragnionego celu. O ofiarnych wysiłkach świadczą jednak liczne mogiły, w których spoczywają polegli bohaterowie o wolność.

Henryk Hańczewski.



Próby morskie w 1848 r.

Polak organizatorem floty rewolucyjnej

(Dokończenie ze str. 3)

trzech powstań tkwi bowiem niespożyta energia życiowa, która pozwala mu na realizację dwóch ideałów: służby Polsce i służby morzu.

Adam jest dzieckiem oficera napoleońskiego i naturalizowanej Francuzki de Notte de Vaupleaux, która jest znów córką angielskiego kapitana marynarki handlowej Stubsa.

W ten sposób już dziedzicznie Mierosławski przejął zarówno ducha walki zbrojnej o niepodległość jak i tęsknotę do morskich wędrówek. Niedługie życie tego człowieka (ur. 1815, zmarł 1851) jest naprzemian historią powstańca i marynarza. Pierwszy jednak zawsze zwycięża gdy rozbrzmiewa hasło czynu zbrojnego. Po raz pierwszy znajdujemy go w szeregach walczących jako kilkunastoletniego młodzieńca, który uciekł w 1830 r. z korpusu kadetów w Kaliszu i zapisał się do artylerii powstańczej. Na szańcach Woli broniąc Warszawy pod dowództwem gen. Sowińskiego, zostaje ranny w nogę, wzięty do niewoli carskiej, lecz prędko ucieka do Prus. Stamtąd jedzie do Strasburga i zatrzymuje się w Nantes. Tak kończy się pierwsza walka Adama o sprawę polską. Zdobył w niej rangę podoficerską i srebrny krzyż za waleczność.

W r. 1832 r. rozpoczyna służbę na morzu. Ażeby się jednak dostać na pokład statku w charakterze zwykłego chłopca okrętowego, musi trzy miesiące zabiegać u kapitanów, którzy odmawiają mu z powodu słabej budowy fizycznej i słabego zdrowia.

Ale to dopiero pierwsza trudność Adama na drugim szlaku jego życia. Rozpoczyna odtąd długie i niebezpieczne rejsy naokoło Afryki do wysepki Reunion koło Madagaskaru, do Indyj, archipelagu Malajskiego i Australii. W czasie tych rejsów często trud fizyczny przechodzi jego siły, przychodzą choroby tropikalne, jak febra, towarzyszą mu docinki starych marynarzy. Ale to wszystko utwierdza Mierosławskiego w powołaniu. Wkrótce zostaje porucznikiem żeglugi wielkiej, otrzymuje statek od pewnego przedsiębiorczego armatora, i pływa między wschodnią Afryką a koloniami francuskimi w Indiach.

W 1840 r. wraca do Francji, aby uzyskać dyplom kapitana żeglugi wielkiej. Niedługo staje się właścicielem własnego statku, na którym dokonuje rejsów handlowych do Azji dla wymiany towarów z krajowcami i dla połowu wielorybów, fok i pereł. W 1843 r. odkrywa na nowo zapomniane od lat 300 wyspy St. Paul i Nowy Amsterdam które następnie mocno trzyma przeciw Anglii.

W połowie 1848 r. jest w Paryżu, aby wziąć udział w walkach rewolucyjnych. Organizuje dwie wyprawy morskie dla poparcia powstania węgierskiego, które jednak nie dochodzą do skutku wobec szybkiego postępu wypadków. Organizuje również na życzenie rewolucjonistów sycylijskich flotę wojenną, która ma zwalczać połączenia wojsk francuskich (bourbońskich) między wyspą a starym lądem i atakować flotę neapolitańską. Wobec braku funduszów, dzieło nie może być doprowadzone do pożądanego stanu. Wszystkie fakty świadczą jednak o zaufaniu, jakie żywili rewolucjoniści węgierscy i włoscy dla Polaka-żeglarza, który zyskał sobie zasłużoną sławę jako żołnierz wolności i śmiały pionier morski. Tylko dwa lata przeżył Mierosławski „Wiosnę Ludów". Zmarł na swoim statku „Pilot" między Australią i Afryką w maju 1851 r. **Józef Modrzejewski.**



05094

Ciekawa nowość marynistyczna

Już ukazał się nr 5 „Przeglądu Morskiego" — pożytecznego kwartalnika Marynarki Wojennej. Pokaźny i estetyczny zeszyt o 132 stronach druku zawiera cały szereg ciekawych artykułów, mogących zainteresować nie tylko fachowców marynarzy, lecz także wszystkich tych, którzy śledzą za sprawami morskimi u nas w kraju i za granicą. Omawiany zeszyt „Przeglądu Morskiego" zawiera następującą treść: 1) Operacje I Armii WP w ofensywie na Bałtyk, 2) Słowiańskie miasta morskie w ujściu Odry w wiekach VII do XII, 3) Ostatnie dni „Wichra", 4) Działania wojenne na morzu Czarnym, 5)Brak realizmu w strategii morskiej Niemiec i Włoch na morzu Śródziemnym, 6) Nowe typy okrętów i nowe rodzaje broni w drugiej wojnie światowej, 7) Okręt jutra, 8) Przeciwlotnicza obrona portów, 9) Artyleria ORP „Błyskawicy", 10) Nowoczesne mapy morskie, 11) Morskie samoloty odrzutowe, 12) O poprawną terminologię morską, 13) Przegląd prasy, 14) Floty świata, 15) Kronika, 16) Wiadomości lotnicze.

Już samo wyliczenie tych tytułów świadczy o bogatej treści i szerokim zasięgu poruszanych spraw. Z punktu widzenia historycznego na szczególną uwagę zasługują pierwsze cztery z wymienionych opracowań. Należy uznać za szczęśliwą inicjatywę redakcji, że prócz ściśle wojenno-morskiej tematyki, ujętej od strony strategicznej bądź technicznej, — udziela ona także miejsca pracom z zakresu wczesno-historycznego, jak np. opracowaniu J. Modrzejewskiego o dawnych słowiańskich portach na Pomorzu szczecińskim. Artykuł komandora de Waldena o „Ostatnich dniach O. R. P. Wicher" (30. 8. do 3. 9. 1939 r.), opisuje szczegółowo pierwsze i zarazem ostatnie walki tego pięknego okrętu, wyjawiając szereg ciekawych i sensacyjnych szczegółów jego spotkań w morzu z okrętami niemieckimi

Doskonale redagowanym pismem, jakim jest „Przegląd Morski", powinni się zainteresować nie tylko ludzie związani z morzem, jak marynarze, ale także członkowie Ligi Morskiej i poza tym wszystkie biblioteki publiczne, szkolne lub świetlicowe. Kompletując tematykę morską od strony zagadnień wojenno-morskich, o których jak dotychczas na ogół u nas tak mało się wie — poszerzamy zakres naszych wiadomości w dziedzinie morskiej. Dziś, gdy Naród nasz przestawia swą psychikę z lądowej na lądowo-morską — nie może być nam obcą dziedzina historii i techniki wojny morskiej.

Mgr B. Krzywiec.

Triumfalny przejazd Mierosławskiego

ulicami zrewolucjonizowanej stolicy Niemiec

Król pruski musiał wznieść okrzyk: „Niech żyje Polska!"

Lud berliński był w dniach marcowych 1848 roku bardzo agresywny. Król pruski, widząc bojową postawę ludu, stchórzył zupełnie. Jego reakcyjne otoczenie natomiast usunęło się w cień, czekając właściwej dla siebie chwili do wystąpiena przeciwko rewolucjonistom.

Gdy delegacja, składająca się z rewolucyjnych robotników i mieszczan, udała się do króla, żądając uzbrojenia ludu, król natychmiast zgodził się na to żądanie i sam udał się do sąsiedniego ogrodu, w którym obozowali robotnicy, aby im to swoje postanowienie zakomunikować. W imieniu króla do tłumu, tłoczącego się przed zamkiem, wygłosił mowę premier, zapewniając lud berliński o „niezłomnej" woli króla wprowadzenia ustroju konstytucyjnego. Łatwowierny lud berliński cieszył się niezmiernie. Wieczorem ulice Berlina były iluminowane. Do spotęgowania radości przyczyniło się i to, że znienawidzony powszechnie brat królewski, książę Wilhelm, następca tronu pruskiego, otrzymał rozkaz wyjazdu do Anglii. Na niego to dwór zrzucił odpowiedzialność za zaszłe wypadki. Na jego pałacu umieszczono napis: „Własność narodowa" i tylko w ten sposób zabezpieczono go przed zdemolowaniem. Tłum zresztą bardzo rychło się uspokoił i nie mścił się na swych przeciwnikach. W dwóch tylko miejscach zdemolowano mieszkania ludzi uważanych przez lud za zdrajców.

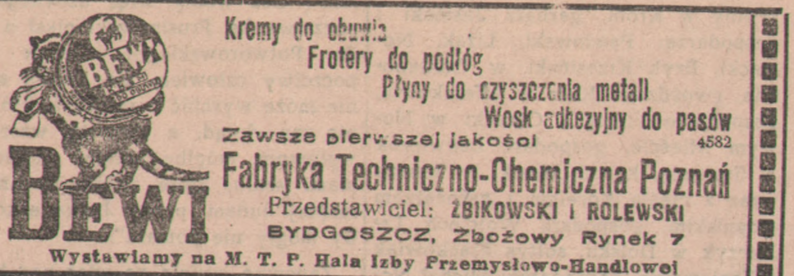
Niezwłocznie utworzono gwardię narodową, która objęła opiekę nad miastem i zamkiem po ewakuacji miasta przez wojsko. Król powołał do życia nowy rząd z hr. Arnimem Boytzenburgiem na czele. Już w dziesięć dni później rząd ten został zastąpiony przez nowy gabinet z Campfhausenem na czele. Rząd ten, któremu nadano nazwę „pacyfikacyjnego", składał się z arystokratycznych liberałów i żywiołów mieszczańskich.

Zwycięska rewolucja nie zapomniała o uwięzionych za akcję polityczną działaczach. Wszyscy oni, a w tej liczbie wielu Polaków, zostali niezwłocznie uwolnieni z więzienia w Moabicie. Mierosławskiego, Libelta i innych tłum triumfalnie obnosił po ulicach Berlina. Mierosławski, obnoszony na rękach, wygłosił rewolucyjną mowę do ludu, a z balkonu zamku królewskiego król zmuszony był uczestniczyć w tej wielkiej manifestacji. Gdy z ust królewskich padł okrzyk: „Niech żyje Polska!" — tłum w swojej naiwności sądził, że hasła rewolucyjne: „Wolność, równość, braterstwo!" znalazły dostęp także do komnat królewskich. Tymczasem reakcja już opracowywała plany obrócenia w niwecz zwycięstw rewolucyjnych.



Triumfalny przejazd Mierosławskiego ulicami Berlina po wyjściu z więzienia moabickiego w dniu 19 marca 1848 r. Przed zamkiem królewskim na cześć uwolnionych z więzienia Polaków lud berliński urządził wielką manifestację. (Oryginalny rysunek z 1848 r.)

Z Berlina Mierosławski wraz z innymi przywódcami polskimi udał się do Poznania, by tam stanąć na czele wielkopolskiego ruchu rewolucyjnego.



Kremy do obuwia
Frotery do podłóg
Płyny do czyszczenia metali
Wosk adhezyjny do pasów
Zawsze pierwszej jakości
4582
Fabryka Techniczno-Chemiczna Poznań
Przedstawiciel: ŻBIKOWSKI I ROLEWSKI
BYDGOSZCZ, Zbożowy Rynek 7
Wystawiamy na M. T. P. Hala Izby Przemysłowo-Handlowej

A. H. Skałkowski

Konstytucja 3 Maja

Poznań, w kwietniu

Sądy o ustawie z 1791 r. były i są podzielone. Nie o wszystkich warto mówić. Targowiczanie w swoich są odosobnieni. Ciąży na nich przekleństwo, że byli tylko narzędziem wrogiej przemocy. Zresztą uczciwsi spośród nich sami błąd swój uznali i kajali się: Stulta mens nobis fuit non perniciosa.

Lecz rychło zaznaczyły się różnice i w obozie zwolenników. Powstało wprawdzie Tow. Przyjaciół Konstytucji 3 Maja i oni w jej duchu kierowali pracami sejmu w ostatnim roku jego trwania. Podjęto nawet wojnę z Rosją w jej obronie. Następnie przecież bądź skłaniano się do ustępstw, aby coś nie coś z niej ocalić, a przede wszystkim zapobiec wtóremu Polski rozbiorowi, bądź po doznanym zawodzie wszystkie nadzieje pokładano w zwycięstwach Francji głoszącej hasła wyzwalania ludów. U niej też szukano wsparcia dla ostatniego porywu zbrojnego. A że w oczach „gołowładców" (sansculottes) Francji konstytucja majowa nie znajdowała łaski, przeto o niej zamilczano w akcie powstania z 24 marca 1794 r. Nie zapowiadano przecież jakiegoś przewrotu społecznego. Napisy na pieczęciach insurekcyjnych głosiły: „Wolność — całość — niepodległość". Dopiero po ostatniej klęsce, gdy patrioci, chroniąc się przed zemstą wroga zagranicę, głównie do Paryża i Wenecji, ochłonęli nieco z przerażenia, tam w nielicznym zresztą gronie, podobnie jak w kraju w tajnych organizacjach, zaczęto zastanawiać się nad wydobyciem się z otchłani upadku. Zaraz też wyłoniła się myśl, aby dla kierowania tą akcją, jako jedyną legalną reprezentacją narodu, zwołać posłów ostatniego sejmu wolnego. Kilku z nich znajdowało się już na emigracji, jak zacny Litwin Józef Kociełł, co po ojczyźnie najwięcej kochał Konstytucję 3 Maja, jak deputowany miast Wybicki, który stawił był tę ustawę niby wzór i przykład dany całej ludzkości na drodze racjonalnego postępu społecznego. Lecz i ci umiarkowani politycy, dalecy od naśladowania krwawego terroru francuskiej rewolucji, rozumieli potrzebę przejęcia jej istotnych osiągnięć i legiony polskie zorganizowane we Włoszech wśród swych haseł przewodnich obok wolności i miłości ojczyzny wymieniały równość.

Bardziej radykalne zasady republikańskie szerzył Kościuszko w Legii Naddunajskiej Kniaziewicza, ale ten, podobnie jak Wybicki i Dąbrowski czy Wielhorski, uważali za najpierwszy cel i obowiązek odzyskanie bytu państwowego dla Polski, a zagadnienie jej politycznego i społecznego ustroju, jako zagadnienie dalsze i wtórne. Takie ujęcie odpowiadało konieczności złączenia naszych dążeń z nurtem dziejowym i nie różniło się od założeń ideowych twórców Konstytucji 3 Maja i kierowników insurekcji. Dlatego wbrew Kościuszce, który w tym czasie już był raczej przedstawicielem zasad liberalnych i demokratycznych w ich światowym zasięgu, instynkt narodowy kazał Polakom iść za gwiazdą cesarza Francuzów, przedstawiając mu tylko swe pragnienia i życzenia. Spełnić je w zupełności przekraczało możność Napoleona, ale zniweczył traktaty zaborców, zakładając nad Wisłą i Wartą podwaliny przyszłe Polski w postaci Księstwa Warszawskiego. Nadał mu ustrój i prawa nowoczesne wprowadzone przez siebie we Francji i na zachodzie Europy, mało co przejmując z Konstytucji 3 Maja. Stąd żal marszałka Małachowskiego i większości ludzi starej daty, ale taki Wybicki, który już 30 lat wcześniej upominał się o wyzwolenie chłopa, taki Feliks Lubieński, minister sprawiedliwości, rozumieli doniosłość przyswojenia istotnych zdobyczy doby rewolucyjnej. Podobnie i przy tworzeniu Królestwa Polskiego — Czartoryski mimo sentymentu dla przeszłości, zdawał sobie sprawę, że nawrót do niej nie odpowiadałby potrzebom i warunkom życia czasów nowych.

Nie wygasło przecież rzewne uczucie dla dzieła ostatniego pokolenia Rzeczypospolitej u jej pogrobowców. Nie było ono czymś oderwanym od bieżącego życia. Wielopolski w okresie powstania listopadowego opracowywał projekt konstytucji, oparty na majowej. Nie żeby nawracał do form przestarzałych, ale na pniu rodzimym chciał zaszczepić ustrój nowożytny, który by niemniej korzeniami tkwił głęboko w obyczaju narodowym. Chciał niejako odgadnąć, w jakim duchu rozwijała by się konstytucja z roku 1791, gdyby Polska zachowała swój byt państwowy. Kiedy dojdzie do władzy dopiero w 30 lat później, na krótko przed wybuchem powstania styczniowego, wtedy jednakże uzna za jedynie realny cel, zmierzać do przywrócenia stanu prawnego, jaki uzyskano na kongresie wiedeńskim w roku 1815.

Na emigracji natomiast, zwłaszcza w starszym pokoleniu, u Czartoryskiego, Niemcewicza, Kniaziewicza — żywą była pamięć owych podniosłych nastrojów z najpiękniejszych dni Sejmu Czteroletniego. A przekazał nam je Mickiewicz w koncercie Jankiela i z tych nieśmiertelnych wierszy po dziś dzień:

„Brzmi Polonez Trzeciego Maja!
Skoczne dźwięki radością oddychają,
radością słuch poją".

I przenoszą nas w odległą przeszłość, która nagle poprzez odstęp minionych pięciu pokoleń, staje się nam bliską i drogą.

Ten kult narodowy, związany z wzniosłym momentem naszych dziejów i utrzymujący się w dorocznych obchodach nieprzerwanie na emigracji, nie przeszkodził jednakże rozwojowi krytycznej myśli. Właśnie ze sfery zachowawczej wyszedł Kalinka, który zagłębiwszy się w badaniach doby upadku Polski, dokonał rewizji poglądów na okres stanisławowski. Odtąd też ów sławny sejm konstytucyjny, określany dawniej mianem wielkiego, określa się w nauce tylko czasem jego trwania. Druzgocąca krytyka polegała na wykazaniu, że błędne były założenia polityki sejmu. Prusy, na przymierzu z którymi się opierał, od początku dążyły do rozbioru Polski i zachęcając i ośmielając ją do dalekosiężnych reform, pragnęły tylko poróżnić Rzeczpospolitą z Rosją i przyprawić o zgubę. Zaczem i korona działalności pamiętnego sejmu, ustawa majowa, traciła wiele ze swego blasku legendarnego. Zdaniem Kalinki, niektóre jej zamierzenia, jak co do dziedziczności tronu, nie były dostatecznie rozważone i dyplomatycznie przygotowane, i miały też pozostać bezskuteczne. Dojrzała natomiast reforma dotycząca miast królewskich i ze wszech miar zasługująca na pochwały. Oczywiście politycy, nie nawykli wmyślać się w przeszłość i stąd niezdolni ją rozumieć, obruszali się szczególnie właśnie na niedostateczność rozwinięcia problemu społecznego. Lecz i z pozytywistów ujął się Władysław Smoleński za Sejmem Czteroletnim i starał się przywrócić mu godność wielkiego. Później Askenazy nawet przymierze polsko-pruskie przedstawiał jako jedynie wskazany ówczesną koniunkturą i mądry krok polityczny. Zaś samą Konstytucję 3 Maja w setną jej rocznicę, najznakomitszy znawca ustroju Polski, Oswald Balzer, wyniósł niezmiernie wysoko, dopatrując się nawet roztoczenia opieki nad całym stanem włościańskim w jej postanowieniach, które były raczej dopiero zapowiedzią dalszych w tym kierunku reform.

Nie trzeba iść aż zbyt daleko. Wystarcza uznać doniosłą przemianę, jaka w duchu patriotycznym i obywatelskim dokonała się w ostatnim pokoleniu Rzeczypospolitej, chęć przebudowy jej ustroju, usunięcia zadawnionych błędów i grzechów. To odrodzenie, postępujące od początku panowania Stanisława Augusta, w ciągu rozwlekłych obrad sejmowych w ogniu dyskusji, toczącej się równocześnie i w prasie i niesłychanie rozmnożonej literaturze polemicznej, dojrzewało w całej społeczności szlacheckiej i miast znaczniejszych. Wyraziło się ono w Konstytucji 3 Maja, która też słusznie uważana była i jest za wymowny pomnik żywotności narodu, za jego testament, gdy wroga przemoc nie pozwoliła mu iść dalej po drodze postępu, w miarę odkrywających się i narastających wymagań społecznych, przez odebranie samoistności państwowej. Nie zdołano mu przecież wydrzeć duszy, pozbawić go indywidualności odrębnej, jemu właściwej, wiekowego dziedzictwa plemiennego i kulturalnego. A w tej walce o dobro najwyższe tarczą obronną była dlań pamięć o Konstytucji 3 Maja. Można to pogodzić ze zmiennymi dążeniami pokoleń, jak napominał przed laty Asnyk:

Każda epoka ma swe własne cele
I zapomina o wczorajszych snach,
Nieście więc wiedzy pochodnię na [czele
I nowy udział bierzcie w wieków [dziele,
Przyszłości podnoście gmach!

Ale nie depczcie przeszłości ołtarzy,
Choć macie sami doskonalsze [wznieść,
Na nich się jeszcze święty ogień [żarzy,
I miłość ludzka stoi tam na straży,
I wy winniście im cześć!

Bogactwo Wybrzeża

Rezerwaty leśne obejmują 800 ha — Puszcza Darzlubska — Ochocza praca nad odbudową Ojczyzny

(KORESPONDENCJA WŁASNA „ILUSTROWANEGO KURIERA POLSKIEGO")

Gdynia, w kwietniu.

Lasy Wybrzeża mają charakter inny niż lasy głębi kraju. Jest tu szczególnie wiele okazów rzadkiej niezmiernie piękności stanowiących pomniki drzewostanu narodowego, są lasy wydmowe, sadzone na wydmach i pielęgnowane troskliwie w celu łamania siły wiatrów morskich i ochrony nagich piasków oraz łąk nadbrzeżnych, są w nich rozliczne drzewa, których daremnie szukalibyśmy gdziekolwiek indziej w Polsce. W lasach wydmowych rosną zwłaszcza sosny, tak charakterystycznie, malowniczo skręcone wichrami bałtyckimi, o koronach odwróconych ku stronie odwietrznej, sosny symbole, wyrażające najwyższe wysilenie trwania: tak właśnie trwał i przetrwał niezłomny lud kaszubski w walce z huraganami krzyżackimi. Oprócz sosen widzimy w lasach wydmowych brzozy i osiki, wierzby krzaczaste i jarzębiny. Kwitną wśród nich niespotykane poza wybrzeżami mikołajki nadmorskie, zimoziół i bażyny. Brzegi klifowe naszego Wybrzeża mają stoki obrosłe lasami, które zwłaszcza jesienią grają bogactwem barw oszałamiająco pięknych. Przeważają tu buki, których największym bodaj rezerwatem w kraju jest puszcza Darzlubska. Obok buków rosną sosny, lipy białe, berberysy, kaliny czarne, olchy, a jarzębiny szwedzkie purpurowymi gronami zaglądają w toń morską. Lasy nadbałtyckie posiadają około 100 drzew — pomników, jak brekinie, cisy i inne olbrzymy leśne oraz kilkadziesiąt rezerwatów leśnych, otoczonych szczególną ochroną i opieką. W Skrzeszewie są przepiękne stare dęby, w Dębowie i Wirtach, w Drewniaczkach i Kościerzynie — brekinie, a jedyny w Polsce rezerwat jarzębiny szwedzkiej znajduje się na kępie Redłowskiej pod Gdynią. Ucierpiał on bardzo podczas działań wojennych. Przebogatym rezerwatem na Wybrzeżu jest park przy opactwie oliwskim, założony przed paruset laty przez opata Jacka Rybińskiego. Znajdują się tam bardzo rzadkie drzewa, jak dąb burgundzki, skrzydłorzechy, miłorzęby, piękne tuje, magnolie, jodły, a zwłaszcza słynne alpinarium, które uległo wielkiemu zniszczeniu podczas wojny, a może jeszcze więcej po wojnie, padając pastwą brutalnych wandalów, zwanych nowomodnie „szabrownikami". Odradza się on dzisiaj pod troskliwą opieką. W lasach Wybrzeża żyją jelenie, dziki i ocalona z wojny para muflonów, wiele ptaków morskich wędrujących „tranzytem" między Szwecją a Afryką, w lasach nadbałtyckich znajdują swe „PUR-y", tu odpoczywają przed i po podróży przez błękity morskie, tu właśnie, w Orłowie pod Gdynią, zatrzymały się przed tysiącem lat srebrzyste orły skandynawskie, odurzył je w dalszej wędrówce na południe zapach storczyków w Wierzycy, rozkochały się w cudnym kraju o modrych jeziorach, łąkach kwiecistych i złocistych polach i postanowiły założyć gniazdo w cienistym zielonym borze, gdzie potem zbudowano miasto Gniezno.

A Orłowo na wieczne czasy na pamiątkę przylotu ptaków srebrnopiórych, imieniem ich praojcowie nasi nazwali...

Obszar dyrekcji Lasów Państwowych Okręgu Gdańskiego wynosi 357.000 ha. Posiada 9 inspekcyj terenowych, 57 nadleśnictw i 320 leśnictw. Rezerwaty leśne Wybrzeża obejmują około 800 ha. Lesistość województwa stanowi 22% całego obszaru. Bogactwem grzybów i jagód gospodarzy spółdzielnia „Las". Bogactwo to jest olbrzymie (przed 2 laty jednego tylko dnia dostarczono do Państw. Przetwórni w Brusach 50.000 kg borowików). Liczne tartaki pracują sprawnie, a przy Politechnice Gdańskiej jest Studium Przemysłu Drzewnego, w którym się kształcą fachowcy dla eksploatacji bogactw leśnych w obróbce mechanicznej drewna, transporcie, polityce drzewnej, tajnikach fabryk sklejek, fornieru, papieru, celulozy, mebli, parkietów itd.

Szumią lasy nadbałtyckie do wtóru różnej i ochoczej pracy nad odbudową Ojczyzny. A lasy w Piaśnicy pochylają jak sztandary młodą zielenią okryte gałęzie nad grobami pomordowanych najlepszych synów Wybrzeża, szepcząc modlitewnie: Nigdy więcej! Nigdy więcej!

Zofia Żelska-Mrozowicka

Józef Żmij

Mauthausen-Gusen

Wspomnienia z ostatnich dni niewoli

(W trzecią rocznicę oswobodzenia)

III

3 maja 1945 r. Na terenie koszar SS panuje gorączkowy ruch. Nie mamy tam dostępu, ale wyczuwamy najwyraźniej, że sztab jak i kompanie wartownicze SS pakują swoje manatki. Nasz wywiad potwierdza tę wiadomość i z matematyczną dokładnością ustalił, iż odmarsz SS nastąpi o godz. 14, a zegar wskazuje dopiero godz. 8 rano. Ostatnim nikczemnym aktem jest rozkaz sztabu SS, by załoga więźniowska krematorium w liczbie 7 więźniów, w tym kapo Niemiec i 6 radzieckich jeńców wojennych, stawiła się natychmiast przy bramie obozowej. Zabrano ją pod silną eskortą do obozu macierzystego Mauthausen i zlikwidowano, zaś załogę krematorium Mauthausen zlikwidowano godzinę później w Gusen serią strzałów w chłodni krematorium wśród ciał więźniowskich czekających na spalenie. Tym sposobem zlikwidowano więźniów, którzy zbyt dużo widzieli i wiedzieli o bestialstwach popełnionych na terenie obozów, bo przez ich ręce przewijały się wszystkie zwłoki przez wiele lat pobytu obozowego. Zlikwidowani więźniowie wiedzieli też, ile w ostatnich dniach wywieziono „w nieznane" trupów licznymi ciężarówkami, których to trupów nie zdołano spalić, jako że piece krematorium czynne były tylko w dzień, w nocy natomiast z konieczności musiały pauzować ze względu na zbyt częste przeloty eskadr sojuszniczych.

Godz. 14. Armada SS odmaszerowuje z pełnym ładunkiem towarów swoich i nieswoich po zabraniu ze sobą rozbrojonych Ukraińców i uprzednim przekazaniu obozów Gusen I i II koczującej w okolicy wiedeńskiej policji ochronnej (Schutzpolizei), która tu schroniła się przed dłuższym czasem, będąc w ucieczce przed pościgiem Armii Czerwonej. Opuściwszy obóz, SS-mani kierują swoje kroki na wschód, lecz najwidoczniej nie mieli wytkniętego celu lub też z góry zrezygnowali z walki „z wrogiem" na odcinku im wyznaczonym, a nazwanym „wałem" Ziereissa, według nazwiska ich głównego komendanta, bo rozłożyli się na łące w niedalekiej odległości od obozu. Stąd poszli w rozsypkę, kryjąc się przede wszystkim w ubrania cywilne. Zadokumentowali dopiero teraz swoje tchórzostwo, stwierdzając tym samym fakt znany nam już dawno, że zdolni byli „walczyć" lata całe, ale z bezbronnymi więźniami. Twierdzili bowiem najbezczelniej przy każdej sposobności, że li tylko z powodu nas, będąc zmuszeni nas pilnować jako wrogów i zdrajców ich kraju, nie mogą brać udziału w walkach frontowych, gdzie biją się bohatersko i zwycięsko ich bracia i ziomkowie. W rzeczywistości prawie bez wyjątku byli wdzięczni swemu wodzowi, że wymyślił tak cudowny środek, jakim były obozy koncentracyjne, na ich ocalenie, przed niebezpieczeństwem czychającym na frontach.

Od chwili oddania wzgl. przejęcia obozów pilnowali nas wiedeńczycy. Stało się jasne, że coś *musi* się stać i to rychło, co zmieni naszą sytuację, zwłaszcza, że brak żywności stał się szczególnie dokuczliwy. Głód w każdej sytuacji jest złym doradcą, z czego pilnujący nas zdawali sobie niewątpliwie sprawę, bo starali się działać uspokajająco, zapowiadając nasze oswobodzenie, jednak bez oznaczenia jakiegokolwiek terminu.

Od kilku dni słychać huk armat od zachodu, a wieczorami obserwujemy niezwykłą błyskawicę. U nowych „stróżów" w istocie rzeczy o całe niebo skromniejszych od ich poprzedników, interweniujemy przez naszych przedstawicieli o żywność. Wysłannicy spotykają się jednak z odmową. Wzruszanie ramionami oznacza niedwuznacznie, że z pustego się nie naleje.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Bogactwo produkcji czechosłowackiej

„Robot kuchenny" struże ziemniaki i myje okna
Przemysł metalowy i elektrotechniczny na wysokim poziomie

(Od specjalnego wysłannika Ilustrowanego Kuriera Polskiego)

Poznań, w kwietniu.

Sojusz gospodarczy polsko-czechosłowacki znajduje swe odbicie na stoisku Czechosłowacji na Targach Poznańskich, a braterstwo naszych słowiańskich narodów w serdecznym przyjęciu ze strony komisarza stoiska czeskiego p. Spisa, pani dr Saunovej z Pragi i zespołu czeskich inżynierów, którzy objaśniają nam poszczególne eksponaty.

Zwiedzanie zaczynamy od przeglądu produkcji firmy Tesla, która stanowi połączenie wszystkich fabryk wyrabiających aparaty radiowe i teletechniczne. Na uwagę zasługuje mały aparat radiowy Talizman, 3-lampowy i 3-zakresowy za 12.000 zł. Uznanie wzbudzają centrale telefoniczne i aparaty radio-nadawcze, części radiowe, aparat Roentgena za ok. 880.000 zł, aparat do diatermii. Jest tam też t. zw. odźwiernia elektryczna , która wmontowana do bramy domu pozwala na rozmowę z mieszkania z dobijającym się do bramy gościem. Wszystko to produkuje Tesla.

„Zbrojówka" z Brna wystawiła eksponat, który zainteresuje panie. Jest to „robot kuchenny", który wyręcza w takich pracach, jak struganie ziemniaków, jarzyn, ubijanie i mieszanie ciasta, konserwowanie owoców, mycie okien itd. Cena ok. 104.000 zł.

Oglądamy dalej produkcję przemysłu metalowego i elektro-technicznego: liczniki, silniki, wiertarki, nowoczesne spawarki, szlifierki, tokarki, prasy, frezarki, rowery, maszyny do szycia — są to artykuły o najwyższej jakości i o najlepszej marce na rynkach światowych. W ramach naszej umowy handlowej sprowadzamy je z Czechosłowacji na sumę 3 miliardów koron.

F-ma Skoda pokazuje nam sortownik do jaj za 600.000 zł. Sortownik segreguje jaja zależnie od ich wagi i równocześnie stempluje. W ciągu jednej godziny wysortowanych zostaje 4.500 sztuk jaj. Czesi otrzymali już zamówienia na 24 tego typu sortowniki dla PCH i Społem.

„Czeska Zbrojowka" i „Zbrojowka" z Brna wystawiają wysokiej klasy broń myśliwską, narzędzia precyzyjne itp. Aparaty fotograficzne, lornetki, lunety i mikroskopy przywiozła firma Neopta.

Przemysł czeski pokazuje nam dalej traktor Zetor 25 (sprowadzamy do Polski 2.500 traktorów tego typu), maszyny rolnicze, żniwiarki (Społem kupiło 1.500 sztuk).

Duże zainteresowanie wzbudzają motocykle: Manet 90 cm, CZ 125 cm i sportowy Jawa 250 cm. Motocykl Jawa dla celów szkoleniowych posiada drugą kierownicę przy tylnym siedzeniu.

Czechosłowacki przemysł metalowy i maszynowy otwiera z dniem 1 maja własne przedstawicielstwo w Warszawie przy ul. Czeskiej 1.

Bogato reprezentowany jest na Targach czechosłowacki przemysł chemiczny, jeden z najstarszych, najważniejszych i najlepiej rozwiniętych przemysłów Czechosłowacji. Trudno jest tu wymienić wszystkie eksponaty tego przemysłu. Najważniejsze jest, że w naszej umowie handlowej przewidziany jest import produktów przemysłu chemicznego za 85 mil. koron. Od 1 maja czeski przemysł chemiczny będzie posiadał również swą reprezentację w Warszawie.

Wszystkich zwiedzających Targi interesują czeskie wyroby skórzane i obuwie, galanteria i zabawki gumowe, płaszcze gumowe i opony, które wystawia firma „Kotva", a dalej najnowsze typy wiecznych piór (piszące 25 km), kosmetyki, mydła, perfumy i wody kolońskie. Przedstawiciel f-my „Kotva" z ubolewaniem stwierdza, że nikt u nas w Polsce nie importuje czeskich wyrobów ze skóry jak walizki i teczki. Trudno i my mamy naszą hierarchię potrzeb importowych, a maszyny zajmują w tej hierarchii pierwsze miejsce.



Dr Saunova, lektor języka polskiego na uniwersytecie praskim, na Międzynarodowych Targach Poznańskich wśród grupy dziennikarzy polskich. Dr Saunova oświadczyła naszemu przedstawicielowi, że „IKP" czytuje ze swoimi studentami na lektoracie języka polskiego. (Foto IKP.)

Docieramy wreszcie w naszej wędrówce po stoisku czeskim do eksponatów przemysłu hutniczego, którego produkcja znana jest na całym świecie, a dla Polski ma specjalne znaczenie z uwagi na naszą współpracę gospodarczą. Wystawiają na Targach Huta Poldi, Zakłady Witkowickie i Tow. Górniczo-Hutnicze. Wymienianie eksponatów na tym miejscu nie wydaje się celowe, gdyż laikowi to niczego nie powie a nasi fachowcy powinni sobie wszystko obejrzeć na miejscu.

Ogólnie trzeba powtórzyć to, co powiedzieliśmy na wstępie, że udział Czechosłowacji w Targach Poznańskich odpowiada naszej ścisłej i coraz ściślejszej współpracy gospodarczej. Czesi są z przebiegu Targów bardzo zadowoleni. Z najwyższym uznaniem wyrażają się o osiągnięciach szczególnie polskiego przemysłu metalowego, którego produkcja stanowi dla nich prawdziwą niespodziankę.

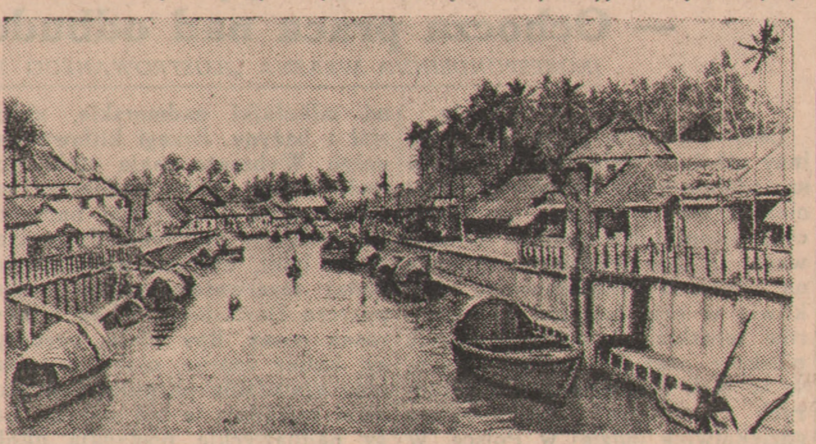
W biuletynie czeskim czytamy: „Jedziemy do Polski nie tylko po to, aby pokazać zdobycze naszego przemysłu, ale cieszymy się na to, co nam pokażą Polacy, na polski dorobek gospodarczy w dobie powojennej... Cieszymy się także na zetknięcie z braćmi-Polakami... Cieszymy się na pobyt w Polsce".

My wynosimy tę samą radość i zadowolenie ze zetknięcia się z przedstawicielami bratniego narodu czechosłowackiego i życzymy gospodarce czechosłowackiej pełnego sukcesu oraz w imię wspólnych interesów dalszego zacieśnienia współpracy między naszymi narodami. W. J.

Pierwsi Europejczycy w Indiach

Inwazja handlowa Portugalii na wybrzeże Malabarskie

Pierwszym wybrzeżem Indyj, odkrytym przez białego człowieka, było wybrzeże Malabarskie na południowym zachodzie. Nie tylko Grecy i Rzymianie przyjeżdżali do Indyj po jedwab, pieprz i inne towary, stanowiące specjalność wschodu. Wojenna flota portugalska także zawinęła do Mangalore i Koczin w królestwie palm.



„Wenecja wybrzeża Malabarskiego" — główna ulica w Alleppy.

Wówczas jeszcze nie istniał Bombaj, a Koczin i Kalikut były największymi rynkami zbytu. Cały handel spoczywał w rękach Arabów i dużo bitew stoczyć musieli Portugalczycy, zanim zdołali wydrzeć monopol handlu morskiego.

Dzięki inwazji handlowej Portugalii na wybrzeżu Malabarskim powstały nowe szlaki handlowe do Europy, gdyż dotąd towary indyjskie wędrowały tylko do Egiptu i Aleksandrii, skąd dalej przewożono je do Wenecji i Genui. Rynki handlowe przesunęły się i to nie tylko na wschodzie, gdyż Wenecja i Genua musiały dopuścić do głosu Sewillę, Lizbonę, później Amsterdam i Londyn.

Pierwszym Portugalczykiem, który w celach rozszerzenia rynków handlowych i utorowania nowych szlaków zawitał na wybrzeże, był Vasco da Gama, lądując w Kalikut w 1498 r. Wybrzeże, wonczas usiane niezliczoną ilością drobnych księstw, łatwe było do zdobycia. W 1524 r. został Vasco da Gama wicekrólem Indyj.

Wybrzeże Malabarskie należy do najbardziej chrześcijańskich części Indyj. Sama diecezja Koczin liczyła ponad 120.000 katolików. Wielu jednak wyznawców wiary Chrystusowej nie należało do Rzymu. Toteż wielkie zdumienie ogarnęło Portugalczyków, kiedy po przybyciu do Indyj zastali już wiarę chrześcijańską, którą — jak to z dumą stwierdzali tubylcy — wywodzili w prostej linii od samego apostoła św. Tomasza. Chaos religijny zlikwidował papież Leon XIII w 1887 r. Wszystkie diecezje obsadzono duchowieństwem obrządku rzymskiego. Ostatecznego załatwienia dokonano za papieża Piusa XI w 1923 r.

Całkowicie katolicką wsią jest wieś Gnanapuram, która zasadniczo odróżnia się kulturą i dobrobytem od otoczenia. Kilkumilionowa zaledwie garstka chrześcijan jest przysłowiową kroplą w morzu hinduskim

Dawne, pełne egzotyzmu Indie należą już do niepowrotnej przeszłości. Dzikie zwierzęta nie straszą podróżnych. Nawet węże chowają się w lasach, a raczej w resztkach puszczy malabarskiej, która jednak już tylko wąskim pasem ciągnie się wzdłuż wybrzeża.

CITTA DEL VATICANO (W). Liczba katolików holenderskich wyraża się dzisiaj w cyfrze dwu milionów dwustu pięćdziesięciu tysięcy. By mieć należyty obraz wzrostu katolicyzmu w Holandii, należy sobie uprzytomnić, że przed stu laty było tam zaledwie pięćdziesiąt tysięcy katolików.



— Idźcie więc do domu i czekajcie do jutra. Gdyby w tym czasie zjawił się ktokolwiek u was, w dzień lub w nocy, zobowiązuję was do natychmiastowego zawiadomienia policji.

— Dobrze, Sahibie, uczynimy to.

— I cóż ty myślisz o tym, co nam Sahib powiedział? — spytał Kakobad Jamszida, kiedy już znaleźli się na ulicy.

— Jedno złe i drugie nie lepsze.

— Jak to? Dlaczego?

— Jeżeli nie spełnimy tego, co nam nakazał Sahib, narazimy się na jego gniew i składy nasze mogą być ponownie zamknięte. Jeżeli natomiast uczynimy zadość jego rozkazowi, zemści się na nas Rama Bahadur.

— Więc cóż radzisz?

— Trzymać z silniejszym.

— Z kim?

— Z Sahibem.

— A jeżeli tamten naśle na nas morderców?

— Będziemy się bronili, nie jesteśmy dziećmi chyba, jak myślisz?

— Przed zemstą Bahadura nie ma obrony.

— A przed zemstą Sahiba obronisz się? Przyślą ci stu albo i więcej babu, wyciągną cię z pościeli i zrobią co będą chcieli zrobić. Powtarzam ci jeszcze raz: trzymajmy z silniejszym, a nie zginiemy.

XI

ŻYCIE PIERWOTNE

Ożóg wypadł do pierwszej komnaty swojego podziemnego królestwa z siekierą w ręku, gotowy do uderzenia na każdego nieprzyjaciela, który by usiłował zakłócić mu spokój w jego państwie. I oto zobaczył oryginalny obrazek: małe panterzątko wpadło do wielkiego dołu i daremnie usiłowało wydostać się na powierzchnię, płacząc, lamentując i zawodząc, a nad nim uwijały się małpy i wyprawiały piekielny krzyk i wrzask, mając uciechę z nieszczęścia małego drapieżnika.

Jan stanął zdumiony i zaskoczony wypadkiem, a następnie, porwawszy kij, rozpędził małpy, które błyskawicznie i z wrzaskiem wyniosły się na najbliższe drzewa, a sam pochylił się nad dołem i wyciągnął panterzątko na wierzch. Mały drapieżnik rzucał się, piszczał, zawodził i drapał Jana po rękach. Musiał raz i drugi palnąć go po łapach, aby uspokoić, lecz nie zamierzał bynajmniej zatrzymać dzikusa u siebie. Jeżeli bowiem matka zwietrzy, że jej pociechy rozlazły się z komyszy, zacznie ich szukać i niezawodnie trafi tutaj i będzie tak długo czekać, aż się trafi okazja wykonania skoku na człowieka, który zabrał jej młode. To nie było ani bezpieczne, ani pożądane.

Pobaraszkowawszy więc z dzikusem, wyniósł go do dżungli i wpuścił w zarośla. Zwierzak smyknął zaraz w gąszcze, ale niebawem rozległo się znowu jego żałosne miauczenie, przypominające płacz dziecka, po chwili odezwał się gdzieś daleko ryk matki, więc Jan, nie czekając na zjawienie się starego krwiożercy, wycofał się pośpiesznie do swego azylu.

Przez kilka następnych dni nic ciekawego w jego życiu nie zaszło. Dni miał wypełnione urządzaniem się w swoim państwie i ani razu przez ten czas nie zachodził do oddalonych komnat, w których stały tajemnicze skrzynie. Jedną z nich otworzył już był wprawdzie i na widok jej zawartości doznał przedziwnego olśnienia, ale go to obecnie nie ciągnęło jakoś wcale. Poprawiał więc swoją sadybę, urządzał ją, zabezpieczał i nie myślał już o tym, że nie pamięta, co było dawniej, ani też jaka była jego przeszłość. Wszystko to utonęło na zawsze w niepamięci i nieświadomości. Stan jego dzisiejszy był dziwny, niezrozumiały i trudny do wytłumaczenia, lecz gdyby na miejscu Ożoga znajdował się był nawet wybitny psycholog, nie wiedziałby na pewno więcej, niż Ożóg. Przypadek amnezji do dzisiaj stanowi tajemnicę dla nauki i żaden z uczonych nie umie go wytłumaczyć. Ot, po prostu człowiek traci pamięć i zaczyna żyć na nowo, całkowicie innym życiem, jakby cała jego przeszłość, jakakolwiek ona by nie była, nic go nie obchodziła, jakby życie jego poprzednie bynajmniej go z nią nie wiązało.

Człowiekowi normalnemu musi się wydać niemożliwe, by np. wyszedłszy z domu pewnego pięknego poranku, nagle stracił pamięć i zapomniał o wszystkim, co działo się z nim i wokoło niego przez ostatnich dziesięć lub dwadzieścia lat.

A jednak wypadki takie zdarzają się o wiele częściej, niż ludzie normalni przypuszczać mogą, i niejednokrotnie kończą się tragicznie. Utrata pamięci może być tak zupełna, że dotknięty nią człowiek zapomina nawet swojego nazwiska i całe dotychczasowe jego życie staje się ciemną ścianą, tajemniczą ścianą, o którą myśl zrozpaczona rozbija się bezradnie.

Czasami amnezja jest następstwem jakiegoś silnego wstrząsu nerwowego, istnieją jednak i wypadki przez psychiatrów potwierdzone, że zjawisko to występuje i u ludzi zupełnie normalnych i zdrowych.

Pewnemu pastorowi amerykańskiemu przytrafiła się właśnie taka rzecz. Zapomniał on nagle o swych święceniach i o wszystkich latach swojej służby duszpasterskiej, wyjechał do innego stanu i otworzył sklep spożywczy. Przez cały szereg lat pracował z powodzeniem jako kupiec, nigdy nawet nie zaglądając do kościoła. Aż pewnego dnia, wyszedłszy ze sklepu dla załatwienia jakiegoś interesu, udał się na dworzec, wsiadł do pociągu, odchodzącego do jego dawnego miejsca zamieszkania i, po przybyciu do tego miejsca, wrócił do dawnej pracy, jak gdyby ją wczoraj dopiero opuścił. Cały okres czasu, spędzony za ladą sklepową, w jednej chwili zatarł się jak najdokładniej w jego mózgu.

Kultura i sztuka

Nr 18 | DODATEK TYGODNIOWY ILUSTROWANEGO KURIERA POLSKIEGO | 2. 5. 1948

Marian Turwid

Słowo o Miłosławiu

Trzy skromne miejscowości wielkopolskie: Książ, Miłosław i Września — stanęły oto w blasku sławy. Trzy miejscowości — trzy pobojowiska, trzy główne sceny dramatu. Dramatu sprzed stu laty. Noszącego tytuł: „Powstanie Wielkopolskie" — albo krócej: „Rok 1848".

Pamiętna data, niezwykły rok. Rok walki o Wiosnę Polski i Wiosnę Ludów. Rok zasługujący w pełni na to, aby go historia i literatura zarejestrowały jak najskrupulatniej. Aby go pokazały we wszystkich jego bogatych odcieniach. I aby mu nie pozwoliły stopniowo zapadać się i zatracać w mrokach niepamięci.

Tymczasem — jak dotąd — literatura odnosząca się do wydarzeń powstania wielkopolskiego prezentuje się bardziej niż skąpo. Słusznie podnosił Maciej Wierzbiński[1]) dziwność tego faktu.

Boć przecież — w roku 1848 — nie brakło wśród czołowych działaczy i patriotów nad Wartą, ludzi i znakomicie władających piórem i w pierwszym rzędzie powołanych do zdania sprawy z niezwykłych przeżyć i należytego naświetlenia najbardziej znamiennych momentów. Dość wymienić choćby tylko Karola Libelta, Augusta Cieszkowskiego, Ryszarda Berwińskiego, Łukaszewicza, Poplińskiego, Potworowskiego, Macieja i Seweryna Mielżyńskich, dr Kraszewskiego czy dr Mateckiego. Niestety — milczeli prawie wszyscy. I gdyby nie suche kronikarskie zapiski i strzępki ginących wspomnień — daremnie byśmy dziś, po stu latach zaledwie, szukali w murach Książa śladów bezprzykładnie morderczej walki naszych kosynierów z przeważającymi wielokrotnie siłami pruskimi. Nic by nam chyba ruiny zamku w Miłosławiu opowiedzieć nie umiały o klęsce — jaką bezbronny niemal chłop wielkopolski zadał regularnym oddziałom pruskim. A ubożuchny pomnik nad mogiłą poległych powstańców w dniu 2-gim maja w bitwie pod Wrześnią — czyżby nam zdołał zdać sprawę z przebiegu tej krwawej, ciężkiej a przecież w rezultacie zwycięskiej dla naszych kosynierki?

Nie zabrali — niestety — głosu pisarze, którzy na zmagania powstańcze patrzyli własnymi oczami. Nie podjęli tego tematu i młodsi od nich, którzy z bliskiej jeszcze relacji mogli byli dzieje roku 1848 oddać w barwach jakże świeżych, jakże niemal bezpośrednich. Tylu ich przecież, najznakomitszych nawet pisarzy, gościły mury miłosławskiego zamku. Tego samego zamku, który w roku 1848 stanowił główną kwaterę powstańców. Już na dwa lata przed tym czyni Mierosławski zamek miłosławski centralą, w której zbiegały i łączyły się wszystkie tajne nici patriotycznego spisku. Nic tedy dziwnego, że po wykryciu sprzysiężenia lochy Moabitu pochłaniają w pierwszym rzędzie pana na zamku miłosławskim, Seweryna hr. Mielżyńskiego. Kiedy nadszedł rok Wiosny Ludów i zapał braterski narodów rozwarł naoścież nie tylko bramy więzienne obrońcom wolności ale dał także miraż nadziei dla wszelkiej uciśnionej sprawy wolnościowej — zamek miłosławski staje się bardzo prędko ogniskiem ruchu zbrojnego. Do niego przeniósł Mierosławski swój sztab. Tutaj kuje się plany strategiczne. Tutaj powstaje mała fabryczka amunicji i broni. Stąd idą rozkazy do innych obozów, idzie broń, kosy, proch i kule. Przybywają i wyruszają kurierzy, adiutanci, emisariusze. W pamiętnym dniu bitwy miłosławskiej — 29 kwietnia 1848 r. — do zamku przede wszystkim przypuszczono najgwałtowniejszy szturm. Dwoma pruskimi kompaniami dowodził ppłk. Schlichting. Oblężona powstańcza załoga broniła się zaciekle. Prusacy musieli zdobywać każdy pokój, każde drzwi, niemal każdy stopień na schodach. Zamek po zaciętym oporze przeważającą siłą zdobyto. Kilku rannych powstańców, których wzięto żywcem, wyrzucono z piętra oknem na „las sterczących bagnetów"[2]). Nie darowano ludziom, nie darowano i wnętrzom. Zwycięscy Prusacy, nim wycofali się później z zamku — zniszczyli wszystko co się zniszczyć dało: meble, rzeźby, obrazy. Wśród nich niejedno dzieło sztuki najprzedniejszego gatunku.

Wielu trzeba było znowu lat — aby — po klęsce powstania — zamek miłosławski odnowić i w nowe dzieła sztuki wyposażyć.

Odrestaurowany — stał się pałac w Miłosławiu znowu Mekką dla pisarzy i artystów. Między innymi bawili w nim Wincenty Pol i Lenartowicz, Syrokomla i Łucjan Siemieński. Przebywał przez czas dłuższy Kraszewski, przebywali i inni — cały rzec można by legion...

Przebywać — przebywali — ale bodaj jeden tylko Syrokomla poświęcił, lichy zresztą, wierszyk pamięci miłosławskich kosynierów.

Na pamięć ich czynów, na najjaśniejsze karty Miłosławia, kładł się czas coraz to gęstszym mrokiem zapomnienia. Tak gęstym, że już tych sławnych kronik zupełnie nie dostrzegli ani przybywający z kolei do Miłosławia Kasprowicz, czy Przybyszewski, ani inni z licznych wybitnych gości, ani przede wszystkim najwybitniejszy z nich — Henryk Sienkiewicz.

Gdy pieśni o bohaterskich kosynierach wielkopolskich nie podjął żaden ze świetnych pieśniarzy — nutę jej usiłowali podtrzymać pomniejsi i skromni wyrobnicy w sztuce. Z roku 1910 pochodzi skromna książczyna Jana Niewiarowskiego w sposób prosty i bezpretensjonalny opowiadająca polskiej młodzieży o tym jak to było „Pod Miłosławiem i Wrześnią".[3]



Chorąży Kosynierów Wielkopolskich z roku 1848 (według ówczesnej litografii)

Cichy głos skromniutkiej książczyny do niewielu tylko uszu dotarł. Zagłuszyły go zresztą wkrótce grzmoty dziejowych burz. Nie była również głosem artystycznie trwałym, wydana już w okresie międzywojennym, o skromnej bardzo wartości literackiej powieść Macieja Wierzbińskiego o „Szalonym Roku". Dzieje miłosławskiej reduty czekały wciąż na swego autora. Czekały — a tymczasem przechodziły nad nią jedna nawałnica po drugiej. Z pierwszej wojny światowej wyszedł pałac miłosławski cało. Druga — zamieniła go w ruinę. Spalili go hitlerowcy tuż przed swoim odwrotem.

Ano trudno. Będą go musiały ręce polskie znowu, po raz drugi, podnosić z ruin. I już go podnoszą — bo pałac miłosławski ma stać się żywym pomnikiem wielkopolskiego powstańca. Prawnuki tych, którzy najwięcej krwi przelali w imię Wiosny Polski i Wiosny Ludów, którzy w wielkich, zbiorowych mogiłach spoczywają pod Książem, Miłosławiem i Wrześnią — prawnuki bohaterskich kosynierów — mają w miłosławskim pałacu znaleźć swój dom i swoją szkołę.

Z atmosferą tej szkoły — pomnika zwiąże się pamięć pradziadów w sposób chyba niepodzielny i żywy. I kto wie, może dopiero spośród wychowanków tej szkoły przedziwnej wyjdą także i ci, którzy zdolni będą najpełnej i najczyściej wyśpiewać wielką pieśń o sławnym roku 1848, roku Wiosny Ludów.

1) Maciej Wierzbiński: — Przedmowa do książki A. Guttry'ego „W przededniu Wiosny Ludów".

2) Bronisław Szczebrzyc: „Zamek Miłosławski na tle XIX stulecia".

3) Jan Niewiarowski: „Pod Miłosławiem i Wrześnią". Warszawa 1910.

Z KRONIKI LITERACKIEJ

Na zaproszenie Okręgowego Zarządu PCK przybył do Lublina znany powieściopisarz śląski Gustaw Morcinek. Popularny autor w ciągu 11-dniowego pobytu wygłosił w 12 miejscowościach woj. lubelskiego 24 odczyty dla dzieci, młodzieży i starszego społeczeństwa na tematy: „Narodziny książki", „Przyszłe oblicze literatury", oraz „Mój Śląsk". Prelegent przyjmowany był wszędzie z niezwykłą serdecznością.

*

Wydawnictwo „Pallotinum" w Poznaniu przygotowuje wydanie dwu nowych książek Zofii Kossak-Szczuckiej. Książki te noszą tytuły: „Gość oczekiwany" i „Suknia Dejaniry".

*

W ramach bydgoskich „śród literackich" w Pomorskim Domu Sztuki znany krytyk literacki, sekretarz Red. Kuźnicy, Ryszard Matuszewski wygłosił prelekcję na temat „Najważniejsze zagadnienia literatury powojennej".

*

Klub Literacko-Artystyczny we Włocławku zorganizował w sali Teatru Ziemi Kujawskiej odczyt prof. dr. Konrada Górskiego o „Kordianie". Odczyt poprzedził premierę „Kordiana" na scenie Teatru Ziemi Kujawskiej w wykonaniu teatru szkolnego gimnazjum Ziemi Kujawskiej.

*

W Szczecinie odbył się wieczór miejscowych pisarzy, zorganizowany przez klub artystyczno-literacki. Po słowie wstępnym dr. Telegi fragmenty swych utworów czytali: Maria Boniecka, J. Borżym, T. Karpowicz, W. Lachnitt i J. Papuga.

Mapka za sześć groszy

Kto zdołałby się domyśleć, że ta mała „Mapka W. Ks. Poznańskiego" którą w 1843 r. można było sobie kupić w Poznaniu za sześć srebrnych groszy — była projektem dla operacyj strategicznych? Autorem jej był niejaki Wiktor Adam Kurnatowski, niedawno w Poznaniu osiedlony, zaprzyjaźniony z Karolem Marcinkowskim i Maciejem Mielżyńskim. Otóż temu „niejakiemu" warto poświęcić słów kilkaset, by zapomnianą postać światłu pamięci wrócić i z okazji „Wiosny Ludów" w nowym blasku społeczeństwu polskiemu okazać. Bardzo na to zasługuje!

Marceli Motty w swych „Przechadzkach" pisze, że Kurnatowski był „...Rejtanom i Łukasińskim duchem pokrewny...". Wiktor Adam Kurnatowski jest do pewnego stopnia zagadkową postacią w życiu polityczno-patriotycznym Wielkopolski. Bardziej poznano go jako artystę. Był kalwinem, a prawdziwe nazwisko ukrywał w tajemnicy. Zapewne tylko dwóch ludzi znało prawdę w ówczesnym Poznaniu: Marcinkowski i Mielżyński. Trudno dociec dziś przyczyn owej „Kurnatowskiego" tajemnicy. Rzekomo miał Kurnatowski studiować na wileńskim uniwersytecie, a podczas wejścia wojska polskiego na Litwę w 1831 r. przedostał się był do korpusu gen. Chłapowskiego, zanim ten jeszcze musiał złożyć broń w Prusach na skutek karygodnego niedołęstwa Giełguda. Po ostatecznym upadku powstania Kurnatowski pojawił się w babimojskich Chobienicach między Wolsztynem a Zbąszyniem, gdzie znalazł przytułek w majątku Macieja Mielżyńskiego. Wkrótce jednak za namową swego „opiekuna" przeniósł się do Poznania jako guwerner jego syna. Mielżyński był szczerym patriotą. Uczestniczył oczywiście w powstaniu listopadowym, odcierpiał karę więzienia, ale później, przebywając w Poznaniu — odegrał nie małą rolę w życiu społecznym a nawet i kulturalnym tej prowincji. Był obok Marcinkowskiego, Cegielskiego, Mottego i tylu innych jednym z najważniejszych ludzi, którzy systematycznym i trwałym wysiłkiem utrzymywali w W. Ks. Poznańskim szczerze polskiego ducha. On to między innymi swymi zasługami namówił właśnie Wiktora Kurnatowskiego do założenia w Poznaniu zakładu litograficznego. Takiej placówki już w owym czasie tu nie było, bowiem nauczyciel muzyki Karol Antoni Simon (który od 1822 r. miał pozwolenie od miejscowych władz na drukowanie i litografowanie nut, książek i rycin) umarł w styczniu 1841 r. Od razu tedy Kurnatowski przy wydatnym poparciu Mielżyńskiego zakłada własną drukarnię litograficzną. Kunszta tej gałęzi plastyki nie były mu obce, bowiem kształcił się w litografii i cynkografii w Berlinie. Minutoli podpis swój na podaniu Kurnatowskiego skwapliwie położył. Pierwsze prace Kurnatowskiego były przeważnie podobiznami znanych ludzi. Krytyka nader pozytywnie się do tych prób odniosła.

W listopadzie 1843 r. ukazała się ulotka, którą autor artykułu otrzymał w podarunku od prof. dr Romana Pollaka. W ulotce tej Kurnatowski donosi, że „...Wyszła obecnie Mappa W-go Księstwa Poznańskiego; wydaje się autorom prenumeraty. Szanowni prenumeratorowie na tę Mappę raczą odebrać ją od swoich kollektorów, dla których przeznaczone egzemplarze częścią już wydane zostały, lub każdego czasu w składzie moim doręczone być mogą. Wyszła także Mapka W. Ks. Poznańskiego dla użytku podróżnych i szkółek; — egzemplarz oprawny 6 grs, nieoprawny 3 grs..."

Zmarły w czasie okupacji badacz dawnej sztuki polskiej Alfred Brosig w swej pracy o sztuce litograficznej w Poznaniu wspomina, że Kurnatowski własnoręcznie tę mapę rysował z wyraźnym przeznaczeniem (oczywiście ukrytym) dla spiskowców przyszłego a przygotowywanego powstania, jako podstawa do operacyj wojskowych i strategicznych. Jednakże szczęście Kurnatowskiemu nie sprzyjało. W lutym bowiem 1846 r. został aresztowany i osadzony w więzieniu śledczym w Sonnenbergu. Tu załamał się psychicznie i popełnił samobójstwo. Tyle szczegółów biograficznych o „Kurnatowskim".

Niestety nie udało się autorowi artykułu dotrzeć do pierwszej edycji tej „powstańczej" mapy. W 1830 r. jednak pokazało się drugie i ostatnie wydanie pracy Kurnatowskiego, staraniem Zupańskiego wydrukowane w Poznaniu. Nieco poprawek i uzupełnień dokonał „geometra rządowy" Biedermann. Tą mapę analizując, opublikował przed rokiem autor szkic z dziedziny historii polskiej kartografii XIX-go stulecia w zawieszonym niestety wydawnictwie „Przeglądu Wielkopolskiego".

Mapa Kurnatowskiego — opatrzona ozdobnym tytułem, pełnym alegoryj patriotycznych — obejmuje na dużym arkuszu cały historyczny obszar Wielkopolski. W dość szczegółowej tablicy wyjaśnień użytych znaków umieszczono mnóstwo obiektów. Treść topograficzna mapy jest nader rozległa i imponuje ilością nazw. Szczególne zainteresowanie budzą nazwy topograficzne, które na terenach przyodrzańskich są niemal wyłącznie polskie. Wrocław, Psiepole, Oleśnica, Syców, Wolawa, Winnica, Piskorzyn, Cieniawa, Wąsocz, Głogów, Nowasól, Konotop, Zielonagóra, Świebodzin, Smogorzew i mnóstwo innych świadczą o tym, że Kurnatowski i o polskości tych ziem dobrze pamiętał w trakcie rytowania mapy.

Kurnatowski, borykający się z ciężkim losem życiowym, próbując handlować herbatą, winami i cygarami, sprzedający w swym sklepiku struny do skrzypiec i mandolin, ale obok tego handlu rytujący i litografujący podobizny sławnych i zasłużonych dookoła sprawy narodowej Polaków, konstruujący tak szczegółową i powszechnie przydatną mapę swej przybranej ziemi ojczystej należy rzeczywiście do bardziej zasłużonych. Gdzie jego grób, gdzie podobizna, gdzie wreszcie prawdziwe imię i nazwisko tego powstańca listopadowego, zmarłego tragicznie i przedwcześnie w przededniu „Wiosny Ludów"?

Mapa Kurnatowskiego przysłużyła się doskonale powstańcom wielkopolskim w czas „Wiosny". Dziś jest w pierwszym wydaniu niemal nieznana, w drugim przestarzała, niemniej przecież stanowi ważną pamiątkę narodowej tężyzny i przedsiębiorczości, a o autorze najlepiej świadczy.

Konkurs na pomnik A. Mickiewicza w Poznaniu

Pragnąc uczcić 150-lecie urodzin A. Mickiewicza, przypadające w br. jednocześnie ze stuleciem „Wiosny Ludów" — Poznański Komitet Obchodu tego stulecia wysunął myśl połączenia obydwu uroczystości, celem zadokumentowania więzi Mickiewicza z ideami demokratycznymi. Postanowiono w tym celu podjąć budowę pomnika wielkiego poety w Poznaniu.

Specjalnie powołany Komitet rozpisał już konkurs z terminem nadesłania prac do dnia 1 listopada br.

Kapłan promieniem ucywilizowanej katorgi

Wspomnienia o ks. S. W. Frelichowskim z Chełmży — męczenniku z Sachsenhausen i Dachau

Ks. Stefan Wincenty Frelichowski urodził się w dniu 22 lutego 1913 r. w Chełmży na Pomorzu. Po ukończeniu szkoły powszechnej i gimnazjum w Chełmży, wstąpił do Seminarium Duchownego w Pelplinie. Cechowała go pracowitość i koleżeńska usłużność. Rozmiłowany w liturgii i „Caritasie" — jeszcze jako diakon pełni obowiązki kapelana ks. Biskupa Okoniewskiego. Święcenia kapłańskie otrzymuje w 1937 r. Kolejno przechodzi na wikariat do kościoła Najśw. Panny Marii w Toruniu (1938). Taką to kartę życiorysu znajdujemy we wspomnieniach pośmiertnych, poświęconych śp. ks. S. W. Frelichowskiemu, jednemu z najlepszych synów Wielkiego Pomorza. Wspomnienia opracował **JE Ks. Biskup Bernard Czapliński,** wkładając w nie dużo zapału i wielkiej sumienności. Autor obserwuje postać młodego kapłana, jako sylwetkę o rysach charakteru niezwykłych. Tak obserwuje się płomień, wyrastający z czarnej nocy. Sugestie są mocne, zniewalające...

Śp. ks. S. W. Frelichowski zaaresztowany zostaje w Toruniu w 1939 r. Gestapo przerzuca go na szlak, którym przeszło tysiące kapłanów. Szlak prowadził do Sachsenhausen. Blok 28 pamięta ten wieczór, w którym zaczął po raz pierwszy odmawiać modlitwy. Młody kapłan był ich inicjatorem, mimo atmosfery grozy i ciężkich konsekwencyj. Jego odwaga i płomienność ducha, Jego skromność i naturalność, wdzięk — oto źródła siły, siły opasanej drutami, lecz niedocenionej. Druty nie są zdolne pokonać gigantów.

Wielkość śp. ks. Frelichowskiego polegała na wspaniałej prostocie uczynków, na umiejętności przenikania trosk swoich szarych, zabiedzonych braci. Szczególnie młodzież wielbiła go gorąco. Przekonywał ją odwagą serdecznością. Był opoką, na której można było snuć ciągle marzenia o lepszym jutrze. Był źródłem siły, która nazywała się wiarą. W obozie zorganizował dla więźniów Mszę św. Kielich — pisze pamiętnikarz — zastąpiła szklanka. Lecz płomień Sakramentu tlił się w niej tak samo gorąco, jak w złocie. Otoczyli go za to miłością, która pozostała wierną.

Sachsenhausen był — jak pisze autor — obozem wyjątkowo ciężkim do zniesienia. Taktyka wyniszczenia ludzi doprowadzona tu została do perfekcji. W bloku kwarantanny rządził słynny Hugo Krey — kryminalista i zwyrodnialec (blok nr 20). Zdarzył się tam wówczas incydent, który postawę śp. ks. Frelichowskiego naświetla bez komentarzy. Krey — wcielenie szatana — pchnął na druty elektryczne grupę więźniów, każąc im przed śmiercią przyjąć błogosławieństwo. Sytuacja była tragiczna. zwyrodnialec mógł groźbę wykonać. Ks. Frelichowski przyznał się do tego, że jest kapłanem i błogosławił publicznie. Krey skopał go butami, lecz i jego serce drgnęło. Oto zwalnia Frelichowskiego i mianuje go opiekunem chorych i umierających. Krey nie umiał uszanować Boga, ale uszanował zza krwawej mgły — nieugiętość serca. Był to wspaniały posterunek młodego kapłana z Pomorza. Posterunek, na którym zwyciężył.

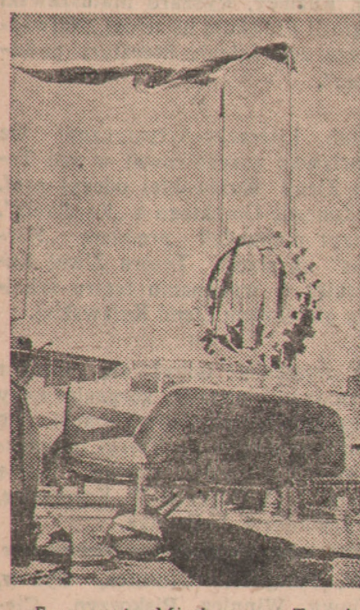


J. E. ks. biskup Bernard Czapliński autor wspomnień o śp. ks. S. W. Frelichowskim.

W Sachsenhausen zmarłym udzielał Spowiedzi św.. Całe transporty wyjeżdżały z obozu, przygotowane duchowo. Jutro było niepewne...

Wicek — jak go popularnie nazywa autor — szerzył swoją wspaniałą działalność także w Dachau. Było to miłosierdzie, które tu rozkwitło gorąco i szeroko. Możnaby zacytować (w ogromnym skrócie) jego działalność społeczną i liturgiczną, wspierającą na duchu i na ciele. Był promieniem ucywilizowanej katorgi, jej najgłośniejszym dzwonem nadziei. Sposób, w jaki zginął, był szczytowym akordem bohaterstwa. Niosąc (potajemnie) pomoc chorym na tyfus więźniom — zaraził się i zmarł. Wchodził ta mpokryjomu przez okno i niósł braciom kawałek chleba. Takie sprawy ocenić tylko ci, co przeżyli Dachau. Ich wdzięczność — to jego aureola.

K. M.



Fragment Międzynar. Targów Poznańskich. Polski samolot „Szpak".

Foto IKP

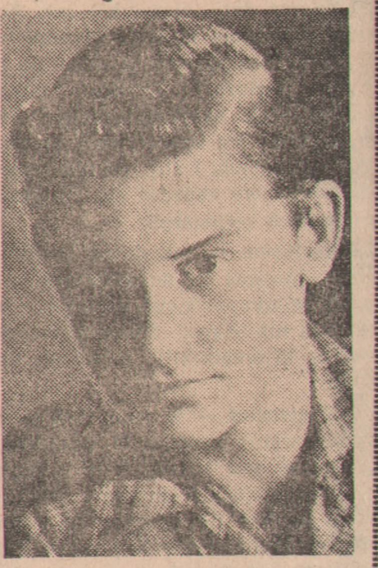
Badania nad rozwojem roślin

Grupa radzieckich uczonych przeprowadziła badania, w jaki sposób działają krótko- i długofalowe promienie Roentgena na ziarna siewu żyta i młode skiełkowane żyto. Przy skiełkowanym życie, naświetlonym krótkofalowymi promieniami, nastąpiło chwilowe wstrzymanie rozwoju. Dalszy rozwój tak u roślin nie naświetlonych jak i naświetlonych odbywał się w równym tempie.

Dopiero w czasie kwitnięcia rośliny naświetlone Roentgenem poczęły rozwijać się dalej bardzo szybko. Tęższe i większe były kłosy, zaś w kłosach ziarn więcej i dużo większych niż u roślin nie naświetlonych. Tak samo waga ziarn była wyższa z kłosów, które w czasie kiełkowania rośliny naświetlono Roentgenem. (ał).

LUDZIE FILMU

Roddy Mc Dowall



Wszyscy, którzy oglądali niedawno jeden z naprawdę dobrych filmów amerykańskich: „Zielona dolina", niewątpliwie zainteresowali się postacią małego chłopca HUW potraktowaną w grze z rzadko spotykanym artyzmem. Rolę tę odtwarzał właśnie młody, bo w chwili nakręcania tego filmu (1942 rok) 13-letni Roddy Mc-Dowall. Roddy jest Anglikiem, urodzonym 17 września 1929 r. w Londynie. Już podczas przedstawień szkolnych w kolegium św. Józefa, wybijał się na czoło pośród uczniów-amatorów. Przypadkowo zobaczył go podczas takich występów (wystawiano właśnie „Sen nocy letniej" — Szekspira, w którym Roddy grał Pucka) znany komik filmowy Monty Banks i powierzył mu rolę w filmie „Zbrodnia w rodzinie". Po niej nastąpiły dalsze role w filmach: „Wykolejeńcy", „Oto Anglia", „Na lodzie" „Zapamiętasz sobie?" i inne. W Anglii nakręcił 16 filmów i gdyby nie wojna, byłby z pewnością został w swej ojczyźnie. Jednak rodzice obawiali się pozostać podczas strasznych nalotów niemieckich w Londynie i zdecydowali się opuścić ojczyznę. Do Stanów Zjedn. przybyli dosłownie z 42 dolarami w zapasie, gdyż ograniczenia wywozowe nie pozwalały zabrać z sobą więcej pieniędzy. Na gruncie amerykańskim jednak dopisywało im szczęście, gdyż ledwo zdążyli opuścić statek w Nowym Jorku, zjawił się przedstawiciel wytwórni Foxa, ofiarując całej rodzinie bezpłatny bilet do Hollywood z obietnicą angażowania małego 13-letniego chłopca do filmu. Chłopiec nakręca: „Polowanie na ludzi" z Walterem Pidgeon, po czym „Zieloną dolinę", „Mój przyjaciel Flicka", „Wyszydzany", „Lassie, wróć do domu", „Białe skały w Dover", „Klucze królestwa", „Piorun, syn Flicki" i „Wakacje w Meksyku". Roddy uchodzi w wytwórni za niezepsutego i najgrzeczniejszego chłopca. Dwa filmy z Roddym: „Lassie, wróć do domu" i „Mój przyjaciel Flicka" zobaczymy jeszcze w tym sezonie na ekranach kin polskich. W obu występują obok niego zwierzęta jako partnerzy: w pierwszym pies rasy kolier — Lassie, w drugim koń wyścigowy — Flicka.

Bea

Jak piszą i czytają Chińczycy?

80.000 znaków pisarskich — Wynalazek papieru

(kr). Daleko przed Gutenbergiem, bo już w 1050 r. po Chr., Chińczyk Pi-sheng, kowal z zawodu, był wynalazcą luźnych czcionek drukarskich, które wyrabiał z łatwo topliwego metalu. W połowie 8 wieku po Chr., Chiny posiadały już gazetę „King Pao", wydawaną do 1925 r. Sam fakt wynalezienia w 215 r. przed Chr. pędzla i tuszu rysunkowego, wskazuje na to, że pismo odgrywało niepośledną rolę w krainie Smoka. Jeżeli się zważy, że w 980 r. po Chr. Chińczycy wydali pierwszą encyklopedię, składającą się z tysiąca tomów i że w 1710—1721 r. wyszły obszerne słowniki, to nie potrzeba już szukać bardziej przekonywujących dowodów na stwierdzenie wysokiej u nich kultury duchowej.

Początek pisma dał według księgi Shi-king pewien legendarny cesarz, który uwiecznił na płytkach bambusowych 450 znaków pisma obrazkowego, wzorując się na śladach ptasich stóp, pozostawionych na piasku.

Dzisiejsze pismo chińskie jest jak pismo każdego innego cywilizowanego narodu, leksykograficznie uporządkowane. Dzięki kronikarzowi Dschou żyjącemu w 8 w. przed Chr., zachował się spis wszystkich znaków pisarskich, używanych w tym czasie. Ze znaków tych korzysta się i obecnie, oczywiście z dodatkiem uzupełnień. Ogólna ich liczba wynosi ponad 80 tysięcy. w słownikach umieszczono około 40 tysięcy, a w drukarniach nie posiadających do tej pory linotypów, używa się mniej więcej 10 tysięcy znaków. Skrzynka chińskiego składacza zawiera 6100 znaków, zaś w korespondencji potocznej używa się do 3 tysięcy znaków pisarskich.

Stare pismo chińskie zawierało w jednym wypadku konkretne określenia przedmiotów z którymi bezpośrednio styka się człowiek w drugim abstrakcyjne, nierzeczywiste i transcendentalne. Z tych starych znaków weszło około 500 do zmodernizowanego pisma, tak że tworzą one niekiedy w połączeniu z dwoma, czy trzema nowszymi znakami, wyrazy bardziej sprecyzowane.

Aby wszystkie znaki podporządkować pewnemu systemowi, wybrano 214 pierwiastków słowotwórczych. Tak np: trzydziesty z kolei pierwiastek oznacza słowo „usta" i wszystkie przy pomocy ust wykonywane czynności, jak: rozmawiać, połykać, żuć itd., należą do jednej rodziny wyrazów. Trzydziestyósmy pierwiastek oznacza słowo „kobieta" i wyrażenia takie jak: ślub, miłość, zdrada, niewierność, należą do tej właśnie grupy.

Chińskie pismo możnaby porównać do cyfr, używanych i rozumianych przez wszystkie kraje cywilizowane, jedynie inaczej przez dany naród wymawiane. Ten, kto poznał chińskie pismo, chociaż nie rozumie jednego słowa po chińsku, pojmie jego treść.

Nieustanna potrzeba wyrażania myśli przy pomocy obrazków pociągnęła za sobą nowe odkrycia. Uczeni buddyjscy pragnący, wykorzystać pismo obrazkowe dla rozpowszechnienia swoich nauk, stali się wynalazcami papieru.

Już w 200 lat przed Chr., Chiny posiadały tajemnicę fabrykowania jedwabnego papieru a w 105 r. po Chr. pewien dygnitarz nazwiskiem Tsai-lun potrafił produkować papier kancelaryjny z surowca pochodzenia roślinnego.

05051



Apostolstwo Chorych

„Chorzy katolicy — łączcie się! Możecie stać się apostołami!" Oto hasło osobliwego stowarzyszenia, którego członkowie, nie opuszczając swego łoża boleści i wzajemnie się nie widując, działają jednak wspólnie i dokonują wielkich rzeczy.

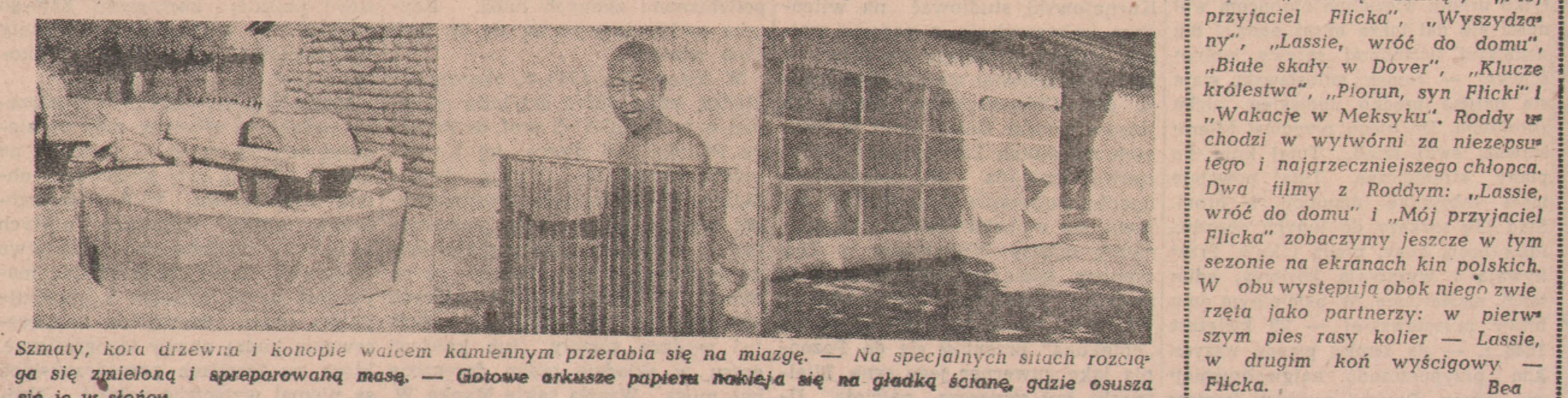
Apostolstwo Chorych, które ma obecnie siedzibę centralną w Katowicach, jest międzynarodowym stowarzyszeniem religijnym samych chorych. Powstało w Holandii w 1925 r. a do nas wprowadzone zostało w 1928 r. Episkopat Polski zatwierdził sekretariat jako krajową centralę dla wszystkich diecezyj przyłączoną do unii macierzystej w Holandii.

Celem organizacji jest podniesienie chorych na duchu, wspólna modlitwa, oraz akcja charytatywna, która w Polsce daje bardzo piękne owoce. Cztery są warunki uczestnictwa w stowarzyszeniu: 1. przyjąć cierpienie z poddaniem się woli Bożej, 2. znosić je w zjednoczeniu z Chrystusem i Jego ofiarą, 3. ofiarować swoje cierpienie Bogu za zbawienie świata, Kościół, Ojczyznę, 4. zgłosić się do krajowej centrali Apostolstwa Chorych w Katowicach przy ul. Plebiscytowej 49 a i otrzymać dyplom przyjęcia.

Chorzy odmawiają w pewnych godzinach codzienne modlitwy wzajemnie za siebie i dostają drukowane listy miesięczne bezpłatnie lub za małą opłatą. Kontakt z sekretariatem daje im możność zwierzenia się i wyżalenia, czego cierpiący tak często potrzebują, pogłębia ich życie religijne, oraz czyni ich jedną wielką rodziną, która wzajemnie sobie pomaga. Apostolstwo Chorych pośredniczy w zbiórce ofiar na rzecz chorych zarówno w gotówce jak i w naturze. Składać je można nie tylko w sekretariacie, ale w każdym szpitalu i przytułku. Ofiarni nadsyłają lekarstwa, książki, żywność, zabawki, instrumenty muzyczne, protezy, oraz sprzęt radiowy, tak bardzo pożądany ze względu na radiowe rozmowy z chorymi, prowadzone przez znanego od dawna przez chorych ks. Michała Rękasa. Dyplomy przyjęcia otrzymało już w Polsce 10.000 chorych. Mowa tu oczywiście tylko o takich, którzy dotknięci są trwałym cierpieniem fizycznym, inwalidztwem, kalectwem.

Z ofiar chorych i ich przyjaciół zebrano i wydano w r. ub. łącznie 1.753.511 zł, nie licząc darów w naturze. Ogółem wpłynęło 48.000 ofiar.

Lekarze szpitalni stwierdzili niejednokrotnie dodatni wpływ tej akcji na samopoczucie chorych, a przez to i na ich stan cielesny, toteż odnoszą się do niej z całym uznaniem. (mg)



*Szmaty, kora drzewna i konopie walcem kamiennym przerabia się na miazgę. — Na specjalnych sitach rozciąga się zmieloną i spreparowaną masę. — **Gotowe arkusze papieru nakleja się na gładką ścianę, gdzie osusza się je w słońcu.***

Nasz specjalny wysłannik na Międzynarodowe Targi Poznańskie donosi:

„IKP" rozmawia z ambasadorem ZSRR LEBIEDIEWEM,

ministrem handlu i przemysłu Finlandii, dziennikarzami rumuńskimi i czeskimi

Co wybitni goście zagraniczni mówią o MTP?

Poznań, w kwietniu.

Specjalny wysłannik „Ilustrowanego Kuriera Polskiego" na Targi Poznańskie uzyskał od bawiących w Poznaniu przedstawicieli państw obcych i prasy zagranicznej szereg oświadczeń, jak bardzo tegoroczne targi spełniły swe zadanie.

Oto niektóre z tych opinii:

Ambasador Z. S. R. R. Lebiediew oświadczył: „Międzynarodowe Targi Poznańskie, znakomicie zorganizowane, są doskonałym przeglądem całokształtu wytwórczości polskiej. Dają one równocześnie pełny obraz rozwoju i postępu życia gospodarczego Polski, we wszystkich gałęziach przemysłu, który stanowi podstawę rozwoju każdego kraju i dobrobytu mas pracujących. Uważam za najwspanialsze na Targach Poznańskich pawilony przemysłu metalowego i włókienniczego.

Ogrom wystawionych eksponatów spowodował mnie do przedłużenia pobytu w Poznaniu, abym mógł wszystko należycie zobaczyć i wyrobić sobie pełny obraz o Targach i stałym rozwoju życia gospodarczego Polski.

Pragnę wyrazić życzenie, aby jak najwięcej Polaków zwiedziło pawilony Zw. Radzieckiego, gdzie naocznie mogą się przekonać o osiągnięciach i wynikach 30-lecia prac i rewolucji Z. S. R. R.".

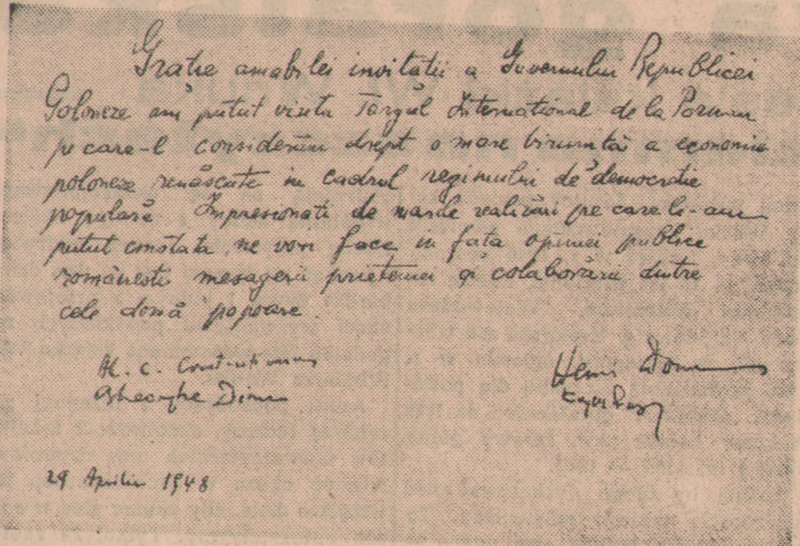
Min. przemysłu i handlu Finlandii Uono Kristian Takki, stojący na czele delegacji fińskiej bawiącej w Poznaniu, powiedział:

„Jestem prawdziwie szczęśliwy, że miałem okazję zwiedzenia wspaniale i wzorowo zorganizowanych Międzynarodowych Targów Poznańskich. Wrażenia, jakie tu odniosłem, są wprost imponujące. Produkcja przemysłu zaprezentowana na Targach w Poznaniu, mimo zniszczeń wojennych, osiągnęła takie rozmiary, że musi budzić wśród cudzoziemców szczery podziw i szacunek. Same już tylko eksponaty wystawione na MTP są dowodem potęgi gospodarczej Polski i jej znaczenia w świecie.

Szczególnie duże wrażenie wywarł na mnie przemysł włókienniczy, metalowy, maszynowy, hutniczy i budowlany. Sądzę, że Targi Poznańskie nie pozostaną bez wpływu również na dalszy rozwój naszej wymiany towarowej. Ubolewam, że Finlandia w tym roku nie wzięła udziału w MTP, występując jednocześnie na Targach w Brukseli, Oslo i Helsinkach.

Jak się przekonałem, MTP posiadają światowe znaczenie, transakcje tu zawierane są dla mnie zachętą do tego, żeby w okresie coraz przyjaźniej rozwijających się naszych stosunków z Polską poprzez MTP rozszerzyć plafon i volumen wymiany towarowej.

Dlatego już teraz mogę oświadczyć, że Finlandia z całą pewnością weźmie oficjalny udział w Targach Poznańskich w 1949 r.".


Grație amabilei invitații a Guvernului Republicii
Poloneze am putut vizita Târgul International de la Poznan
pe care-l considerăm drept o mare biruință a economiei
poloneze renăscute în cadrul regimului de democrație
populară. Impresionați de marile realizări pe care le-am
putut constata ne vom face în fața opiniei publice
românești mesagerii prieteniei și colaborării dintre
cele două popoare.

Al. C. Constantinescu
Gheorghe Dinu
Henri Dona

29 Aprilie 1948

Bawiący w Poznaniu na Targach dziennikarze rumuńscy, o których piszemy również w naszej korespondencji, napisali dla „Ilustrowanego Kuriera Polskiego" oświadczenie, w którym stwierdzają, że „dzięki uprzejmemu zaproszeniu Rządu RP mogliśmy zwiedzić Międzynarodowe Targi Poznańskie, które uważamy jako duże osiągnięcie odbudowy gospodarczej Polski, w ramach ustroju demokracji ludowej. Pod wrażeniem wielkich osiągnięć, które mogliśmy skonstatować, będziemy wobec rumuńskiej opinii publicznej propagować ideę przyjaźni i współpracy między dwoma naszymi narodami". Poznań, 28. 4. 1948 r.

Podpisano: Al. C. Constantinescu, nacz. red. polit. „Universul", G. Dinu, nacz. red. „Timpul", H. Dona nacz. red. „Romania Libera" Russu, gen. red. „Viata Sindicala".

Delegacja dziennikarzy rumuńskich w osobach Al. C. Constantinescu nacz. red. politycz. dziennika „Universul", G. Dinu, nacz. red. „Timpul", H. Dona, nacz. red. „Romania Libera" i Russu, gen. sekr. red. „Viata Sindicala" oświadczyła po zwiedzeniu Targów:

„Uważamy Targi nie tylko jako kontynuację przedwojennej tradycji, ale jako rezultat dzisiejszej rzeczywistości gospodarczej Polski demokratycznej. Organizacja Targów jest pierwszorzędna i bez zarzutu. Zaimponował nam rozmiar Targów. Są one dowodem, że naród polski jest silny i że jest w stanie dzięki swojej strukturze gospodarczej, pokryć nie tylko potrzeby wewnętrzno krajowe, ale jest przygotowany i na eksport.

Dziękujemy za gościnę i po powrocie do kraju będziemy rozpowszechniali to, co tutaj widzieliśmy".

Naczelny redaktor czeskiego „Rude Pravo", poseł do parlamentu Oilem Novy, wyraża się z najwyższym uznaniem o organizacji tegorocznych Targów, jak i o rozwoju gospodarczym Polski, zaprezentowanym na MTP, co nie pozostanie niewątpliwie bez wpływu na dalszy rozwój przyjaznej współpracy między naszymi bratnimi narodami.

Przedstawiciel czeskiej Agencji Prasowej i czeskiego radia, red. O. Martinek, powiedział nam:

„Targi Poznańskie są organzacyjnie na najwyższym poziomie i wykazują olbrzymi postęp w rozwoju potencjału gospodarczego Polski. Proszę tych słów nie traktować jako zwykłą kurtuazję, ale jako najbardziej obiektywną ocenę". **W. J.**

Sojusz grecko-turecko - arabski

MOSKWA (PAP). Agencja TASS podaje komunikat ateńskiego dziennika „Akropolis", według którego grecki minister spraw zagranicznych Tsaldaris miał oświadczyć, że wkrótce dojdzie do skutku projektowany sojusz pomiędzy Grecją, Turcją i państwami arabskimi. Tsaldaris dodał, że koncepcja takiego sojuszu jest popierana przez Anglosasów, jakkolwiek Londyn i Waszyngton nie wypowiedziały się jeszcze oficjalnie w tej sprawie.

Z drugiej strony w piśmie „Wima" ukazała się wiadomość, jakoby kraje arabskie wyraziły sprzeciw co do przystąpienia do tego bloku.

Pielgrzymka czeska do Częstochowy

CZĘSTOCHOWA (H. Miel.). W początkach maja spodziewany jest przyjazd pielgrzymki czeskich katolików go Częstochowy. W programie wspomnianej pielgrzymki jest przewidziane nadto zwiedzanie zabytków historycznych Krakowa i obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu.

PLESZEWIACY! 05201
Zjazd Absolwentów Gimnazjum
odbędzie się w Pleszewie 29. V. br.
z okazji 25-lecia pierwszej matury.
Uprasza się o natychmiastowe podanie adresów swoich i kolegów.
Komitet Pleszew-Gimnazjum



Piotr Triebler: Praca

Wytwórnia walizek i torebek damskich
KARON ZYGMUNT
Łódź, ul. Piotrkowska 115
05090

Nasze reportaże

Zwiedzamy jedyne w Polsce Gimnazjum Piekarsko-Cukiernicze

Bydgoszcz, w kwietniu.

Kiedy wzorem wszystkich śmiertelników siadamy wczesnym rankiem do śniadania i z apetytem zatapiamy zęby w chrupiące i ciepłe jeszcze bułeczki, lub świeży, pachnący chleb, nie myślimy chyba nigdy o ludziach, którzy w produkty te włożyli swoją pracę i wysiłek nieprzespanej nocy, ani o tych, którzy się kunsztu piekarskiego uczą. A uczą się go (wyjąwszy naukę u poszczególnych mistrzów) — mimo wielkiego rozwoju szkół zawodowych w Polsce, — jak kraj nasz długi i szeroki — w jedynym tego rodzaju ośrodku, t. j. Państwowym Gimnazjum Piekarsko-Cukierniczym w Bydgoszczy, przy ul. Jackowskiego 26/30.

Jest tu w trzech klasach ogółem 54 chłopców w wieku od 16 — 25 lat. Kiedy po godzinie 8 rano wchodzimy do piekarni, pracuje ich tylko mała garstka przy wypieku bułek. Reszta udała się już na zasłużony odpoczynek, gdyż gros pracy w warsztacie odbywa się między godziną 18-tą a 2-gą w nocy. Sprawne ręce chłopców — pod bacznym okiem mistrza — urabiają ciasto bułeczkowe, podzielone uprzednio przez specjalną maszynę na równe części. Z kolei bułeczki wędrują do komory fermentacyjnej (zimą ogrzewanej przy pomocy urządzenia parowego), aby po „wyrośnięciu" znaleźć się w piecu. Tu służbę pełnią 2 uczniowie. Właśnie wyjmują z czeluści pieca partię bułek — a wypiekają ich dziennie 5.000 sztuk, plus 500 kg chleba. Zapach świeżego pieczywa mile uderza nozdrza i zaostrza... apetyt.

„I nie wódź nas na pokuszenie"

Ale dyrektor gimnazjum p. Jerzy Czerwiński właśnie uwziął się, aby nas wodzić na pokuszenie, bo za chwilę prowadzi nas do warsztatu cukierniczego, gdzie na stołach piętrzą się ciastka deserowe, najprzedziwniejszych kształtów biszkopty, herbatniki i cukry. Nie brak też i tortu i apetycznego mazurka. Chłopcy najspokojniej pracują przy pakowaniu bomb czekoladowych (nie — atomowych) i nawet nie domyślają się, co się „z nami dzieje na widok tylu „słodkości". Chłopcy ci są już na wylocie, bo na cukiernictwie (trzeci rok) kończy się nauka w gimnazjum.



1. wnętrze warsztatu piekarskiego, 2. ciężka i odpowiedzialna jest praca przy piecu.

Z końcem roku szkolnego wyruszą w świat ze świadectwem małej matury, jako czeladnicy obeznani z całą technologią swego zawodu. Czekają już na nich placówki spółdzielcze ich rodzinnych miejscowości w województwach: białostockim, gdańskim, kieleckim, krakowskim, warszawskim itd. Uczniowie reprezentują bowiem prawie wszystkie okręgi Polski (miejscowych jest tylko 7).

Ciasno, ciasno..

Mieszkają w internacie, a właściwie w 2 pokojach, których rozmiary nie przekraczają 6×6 m. Ciasnota zresztą uderza na każdym kroku. Brak zupełnie szatni a 2 sale wykładowe mieszczą się na poddaszu, w dawnym magazynie. Ciasna jest również umywalnia i świetlica, w której uczniowie odrabiają lekcje, urządzają zebrania swego samorządu, dokształcają się i bawią. Z uwagi na spodziewany wzrost liczby uczniów z nowym rokiem szkolnym, kierownictwo gimnazjum czyni usilne starania o uzyskanie chociażby jakiegoś przyzwoitego baraku na internat i postawienie go w bezpośredniej bliskości szkoły. Dalej potrzeba funduszów na naprawę wielu zdewastowanych urządzeń technicznych, maszyn, pieca itd.

Własna spółdzielnia

Coprawda dużo się już zrobiło w porównaniu z początkowym okresem uruchomienia szkoły (luty 1946 r.). Aby związać przysłowiowy koniec z końcem, w listopadzie ub. r. powstała przy szkole Spółdzielnia Pracy „Katarzynka", której członkami są nauczyciele, pracownicy i uczniowie gimnazjum. Spółdzielnia posiada własny sklep przy ul. Grunwaldzkiej 39, gdzie sprzedaje się wyroby własne szkoły, które podziwialiśmy w warsztatach piekarskim i cukierniczym. „Katarzynka" zaopatruje w pieczywo ogółem około 16 szkół miejscowych, kilka kawiarń, Powszechny Dom Towarowy i „Samopomoc Nauczycielską". Dużym powodzeniem cieszy się również wypiekany przez uczniów chleb zdrowotny dra Wandera. Wpływ ze sprzedaży, która zresztą jest do pewnego stopnia ograniczona, idzie na utrzymanie szkoły i niezbędne pomoce naukowe. Trudno jednak myśleć o poważniejszych inwestycjach, któreby postawiły uczelnię na odpowiednim poziomie, na co — jako jedyna tego rodzaju w Polsce — najzupełniej zasługuje.

F. A.

*

Dla informacji dodajemy, że do gimnazjum przyjmowani są uczniowie po ukończeniu 7 klas szkoły podstawowej. Kandydaci muszą być zdrowi i dobrze zbudowani. W szkole zapewniona opieka lekarska i dentystyczna. Zapisy trwają do 31 maja br.

„Uratujemy fabrykę, bo ona nasza!"

W grudziądzkiej fabryce „Pe-Pe-Ge"

3000 par tenisówek dziennie — Nowe możliwości rozbudowy i ulepszeń — Z holenderskiego kauczuku i buny produkuje się obuwie

Grudziądz, w kwietniu

Z gruzów i zgliszcz odradza się Grudziądz. Ofiarnym wysiłkiem, heroizmem pracy robotników odbudowuje się w szybkim tempie fabryki i warsztaty zniszczonego miasta.

Na froncie odbudowy czołowe miejsce zajmuje znana w Polsce i za granicą fabryka Pe-Pe-Ge, której stan zniszczenia przekraczał w marcu 1945 r. — 75 procent.

W okresie swego największego rozkwitu, w roku 1939 fabryka składała się z 42 dużych obiektów. Podminowane przez wojska niemieckie, wszystkie te obiekty przeznaczone zostały na zagładę. Kiedy w marcu 1945 roku, po oswobodzeniu Grudziądza zgłosiło się do pracy w Pe-Pe-Ge pierwszych 16 robotników, fabryka leżała w gruzach. Przedstawiciele władz, biorąc pod uwagę stan zniszczenia fabryki, postanowili zakład zlikwidować, a zdolne do użytku maszyny przenieść do innych fabryk. Duma miasta Grudziądza — Pe-Pe-Ge — miała przestać istnieć.

Wówczas pionierska szesnastka robotników, której przewodzili mistrzowie Fenske, Szmelter i Kanenberg, powzięła decyzję: „Choćbyśmy mieli pracować o chłodzie i głodzie — gołymi rękami, własnymi siłami odgrzebiemy spod gruzów maszyny, uruchomimy produkcję. Musimy ratować fabrykę, bo ona — nasza!"

Przez 6 tygodni robotnicy oczyścili pierwsze wydobyte spod gruzów maszyny, własnymi siłami w ciągu 2 dni przytransportowali wypożyczoną lokomobilę, którą puścili w ruch dział walcowni. Łzy wzruszenia błyszczały w oczach spracowanych robotników, gdy wreszcie ujrzeli upragniony, pierwszy produkt tych wysiłków: kilkanaście kilogramów skórgumy!...

Po uruchomieniu walcowni, robotnicy przystąpili do uruchomienia dalszych oddziałów fabryki. Wszystkie maszyny były popalone, zasypane gruzami. Wszystko trzeba było odgrzebywać, czyścić, reperować.

— „Obiad gotowaliśmy po indyjsku, na wolnym powietrzu" — mówi p. Fenske, — „W fabryce w tym czasie nie było miejsca na kuchnię. A narzędzia, to każdy przynosił z domu swoje własne, bo w fabryce żadnych nie było"...

Takie były początki Pe-Pe-Ge po wojnie.

W sierpniu 1945 roku zakład przejęty został przez Zjednoczenie Przemysłu Gumowego i z tą chwilą przystąpiono do planowej odbudowy zniszczonych obiektów i do stopniowego uruchamiania nowych działów produkcji. Na kapitalny remont budynków i maszyn wydano w roku 1945 ponad 3 miliony złotych. W roku 1946 odremontowano i odbudowano kosztem 37 milionów złotych obiekty fabryczne w 60%. W roku 1947 obniżono ogólny stopień zniszczenia fabryki do 20%. Wydział budowlany przedsiębiorstwa ma pełne ręce roboty. Panuje tu niezwykła harmonia i entuzjazm pracy — dzięki czemu fabryka odbudowuje się w niezmiernie szybkim tempie. W Pe-Pe-Ge czynne są właściwie dwa zakłady: budowlano-instalacyjny oraz produkcyjny. Pracuje się tu na dwa fronty: w jednej hali produkuje się w drugiej — naprawia.

Praca wre. W roku 1946 wykonano 354 tony wyrobów gotowych, w tym 60.600 par obuwia gumowego, ponadto opony, dętki rowerowe, pasy i transportery. W roku 1947 produkcja przekroczyła 1.200 ton, w tym 433.230 par obuwia. Dziś zakłady Pe-Pe-Ge w samym dziale konfekcji obuwia produkują dziennie systemem taśmowym 3.000 par obuwia letniego (t.zw. tenisówek) i 510 par wysokich gumowych butów roboczych, ponadto 1½ tony skórgumy, 600 kg transporterów, opony rowerowe, dętki, pedały, rączki do kierownic rowerowych rękawice gumowe i szereg innych artykułów.

W roku bieżącym przewiduje się całkowite odbudowanie zakładów. Uzyskany na ten cel fundusz inwestycyjny w kwocie 50 mil. zł pozwoli nie tylko na odbudowę ostatnich 4 hal fabrycznych, lecz również na rozpoczęcie produkcji nowego cennego artykułu: płaszczy gumowych. Do końca roku bieżącego fabryka odbudowana będzie w ramach planu 3-letniego do stanu pierwotnego. W ramach następnego planu 6-letniego przewiduje się poważne powiększenie tej produktywnej placówki. W roku 1949 produkcja obuwia letniego, powiększona o 300%, wynosić będzie dziennie 15.000 par.

Fabryka nie odczuwa braku surowców. Podstawowy surowiec naturalny — kauczuk, nadchodzi regularnie z Indii Holenderskich i Ameryki, kauczuk syntetyczny — buna — z rosyjskiej strefy okupacyjnej Niemiec.

Pe-Pe-Ge zatrudnia dziś 1.400 pracowników. Po pełnym uruchomieniu przedsiębiorstwa liczba pracowników osiągnie 5.000 osób.

Dyrektor naczelny Pe-Pe-Ge, p. Chmielowski, oraz kierownik produkcji, inż. Zając oprowadzając nas po zakładzie, z niekłamaną satysfakcją pokazując efekty tętniącej dokoła, intensywnej pracy. Pracy niestrudzonych roboczych rąk.

Pe-Pe-Ge jest dumą Grudziądza. Pe-Pe-Ge jest symbolem żywotności i pracowitości polskiego robotnika.

Jerzy Bartnicki.

Bogactwo witamin w lucernie?

Lucerna, a raczej jej liście, zawierają — jak twierdzą naukowcy — cztery razy więcej witamin C, niż sok z cytryny. Ponadto zawiera ta roślina jeszcze sporo witamin A i E, oprócz tego sporo żelaza i wapna, co wszystko kwalifikuje roślinę tę jako pokarm ludzki — bądź to w postaci sałaty, bądź w formie suchej jako mąkę itp.

Są to wyniki badań zagranicznych naukowców. Może również polska nauka poświęci trochę uwagi tej witaminowej roślinie. (af).

Kres zdolności kiełkowania nasion

Pewien szwedzki botanik poświęcił wiele lat pracy, aby ustalić zdolność kiełkowania roślin. Rekord w tym kierunku wykazały nasiona indyjskiego lotosu, bo nawet 150 letnie ziarna wschodziły wcale dobrze. Koniczyna czerwona zachowała zdolność kiełkowania do 81 lat, pachnąca rezeda 45 lat, natomiast nasiona maku polnego i marchwi po 5 latach już były nie do użytku.

Ziarna jęczmienia kiełkują tylko 2 do 3 lat. Owies i biała koniczyna kiełkują do 3 — 4 lat. Pszenica 4-letnia traci już mocno zdolność kiełkowania, tak, że wszelkie wieści o ziarnach z grobów faraońskich, kiełkujących po tysiącach lat, są niedorzecznością.

Sprawa góralska

Na marginesie książki Wł. Wnuka „Walka podziemna na szczytach"

Zakopane, w kwietniu

Mgr Włodzimierz Wnuk wydał ostatnio książkę pt.: „Walka podziemna na szczytach" (nakł. Wydawnictwa Zachodniego, Poznań, 1948) z wyraźnym zamiarem rehabilitacji góralszczyzny i oczyszczenia dobrego imienia górali od niesławy, jaką obdarzyli ją Krzeptowski i jego poplecznicy. Poruszone zagadnienie jest jednak nieco szersze i wychodzi poza ramy książki. Postaramy się scharakteryzować je w telegraficznym skrócie.

Bezpośrednio po zajęciu Polski w r. 1939 Niemcy przystąpili za sprawą zdrajców Wiedera i Szatkowskiego, do organizacji t.zw. „Goralenvolku", co miało na celu wyodrębnienie z pnia polskiego jeszcze jednego „narodu" wywodzącego się rzekomo z niemczyzny. Akcja ta przechodząc różne perypetie, ciągnęła się do końca wojny i już u podstaw zakończyła się fiaskiem. Wprawdzie znalazła się grupa zdrajców z Wacławem i Andrzejem Krzeptowskimi, oraz Cukrem na czele, który rozwinęli szeroką propagandę i zdołali zwerbować nieliczną stosunkowo grupę górali, jednak cała góralszczyzna stanęła łavą w obronie gnębionej i poniewieranej polskości. Zdrajcy ponieśli karę: Wacka Krzeptowskiego powiesili AK'owcy, Cukier w r. 1946 skazany został na 15 lat więzienia. Resztę załatwiono generalnie. Wojewódzka Rada Narodowa w Krakowie nie wdając się w szczegóły, ogłosiła w r. 1945 powszechną amnestię dla posiadaczy „kennkart" góralskich i na tym rzekomy koniec t.zw. sprawy góralskiej z lat 1939 — 1945.

Można by długo dyskutować nad słusznością takiego załatwienia. To nie zmieni już jednak owej nieco — przynajmniej — pochopnej decyzji Wojewódzkiej Rady Narodowej, odnośnie której można by poza tym wysunąć szereg zastrzeżeń kompetencyjnych. Mniejsza jednak o to. Na rewizję sprawy góralskiej jest już całkiem zapóźno. Niewątpliwą jednak rzeczą jest fakt, że najbardziej niezadowoleni z takiego załatwienia są sami górale.

W zapadłych górskich wioskach żyją dziś posiadacze „kennkart" góralskich razem z b. partyzantami i pracownikami konspiracji. Jedni i drudzy posiadają jednakowe prawa jednakowe swobody obywatelskie i przywileje: ci co się ugięli i ci nieugięci. Góralszczyzna wrąca ogniem oburzenia na tę usankcjonowaną wspólnotę hańby z zasługą obecnie trochę przycichła, jednak oddźwięk i pamięć tej sprawy jest po dziś dzień bardzo żywa. I jednym z przejawów chęci wyświetlenia powikłanych zagadnień jest wspomniana książka Włodzimierza Wnuka.

Autor pochodzący z rdzennej góralskiej rodziny, absolwent 2 fakultetów uniwersyteckich oraz czteroletni więzień obozu w Sachsenhausen ma wszelkie dane, aby zabrać głos w sposób autorytatywny. Tylko, że zasadniczy zamiar Wnuka, jakim była niewątpliwie chęć zakończenia dyskusji, minął się z celem. „Walka podziemna na szczytach" nie rozwiązuje sprawy góralskiej, a usprawiedliwiający głos mgr Wnuka nie zawsze przemawia do przekonania.

Po pierwsze cyfry. W stosunku do 80.000 górali szerokiego Podhala — czytamy, że tu zamordowali Niemcy 30, tam 15, tam aż 70 osób. To są straty duże i bolesne, jednak w stosunku do strat innych dzielnic Polski bardzo nikłe, prawie żadne. Bo przeciętny Polak myśląc o minionej wojnie, operuje dziś stratami setek tysięcy i milionów ludzi i ma bardzo twarde sumienie. Dla przykładu można podać, że w jednym tylko powiatowym miasteczku Busko-Zdrój (w woj. kieleckim) liczącym 6.000 mieszkańców, rozstrzelano 5.000 osób. Można by ciągnąć tę przerażającą statystykę, ale po prostu nie trzeba i nie wolno licytować się w cierpieniach i zasługach, bo każdy cierpiał i walczył tyle, ile mu w udziale przypadło.

Mikrokosmos góralski dał minimalny procent zdrajców, których zresztą nie brakło w innych dzielnicach kraju. Bolesne tylko było podłoże i zasada generalna koncepcji „goralenvolku", przy czym czujna świadomość narodowa zanotowała odrazu załamanie się niemieckich poczynań. Dziś nie warto i nie trzeba wracać do tych spraw. Górale załatwią je sami. W sąsiedzkich porachunkach, zwalniając od obowiązku karania sądy Rzeczpospolitej.

Aspekt historii jest nieco odmienny. Na kresach południowo-wschodnich Polski zaszły w okresie wojny 1939 — 1945 wypadki, które zmuszają do zwrócenia bacznej uwagi na splot zagadnień gospodarczych i socjologicznych określany wspólnym mianem „góralszczyzny". Temat bogaty, interesujący i zupełnie nieopracowany. I nie chodzi tu o rejestrację wzorów cyfrowań na portkach, lecz o definicję ustroju rodowego, będącego podstawą i trzonem mentalności góralskiej. Odejdźmy od spraw folkloru i zajmijmy się wreszcie duszą chłopa górskiego pamiętając, że bardzo wiele tej sprawie musi mieć wieloletnie doświadczenie i znawstwo.

Duchem patriotyzmu owiana książka Włodzimierza Wnuka jest dopiero słowem wstępnym rozpoczynającej się dyskusji.

Zbigniew Makowiczka.

5111 ZDROWIE, HUMOR, WYPOCZYNEK DA CI ZAWSZE Ciechocinek

Co piszą nasi czytelnicy?

Plaga złodziei kieszonkowych

Nie tylko powinniśmy nie tolerować chamstwa, ale musimy też walczyć ze złodziejstwem w miejscach publicznych.

Żywo zainteresowały nas zagadnienia, poruszane w nr 112 IKP jako niestety ciągle jeszcze aktualne u nas w Polsce i dodajemy jeszcze inne zagadnienie, które jest plagą i wstydem Narodu Polskiego w obecnych czasach powojennych.

Kradzieże i złodziejstwa w miejscach publicznych na szkodę obywateli są zjawiskiem codziennym, a jest to skutkiem upadku moralnego elementów aspołecznych i różnych typów zajmujących się rabunkiem i kradzieżą, którzy w czasie wojny bezkarnie to praktykowali.

Nie ciężkie warunki bytu i niskie zarobki są przyczyną tego, ale chęć i hazard w zdobywaniu lekką drogą pieniędzy pcha element wyzbytych z moralnych i etycznych podstaw do wykonywania podobnych czynności. Wypadki kradzieży i oszustwa najczęściej się zdarzają w dużych miastach, gdzie się skupia najbardziej zbrodniczy element, dokąd przyjeżdżają obcy, którzy się nie orientują w miejscowych stosunkach i najczęściej padają ofiarą.

Na specjalne okazje, jak na odbywające się na prowincji obchody, zjazdy lub targi, wyjeżdżają zawodowi złodzieje na swe występy, gdyż jest to dla nich najbardziej popłatny teren.

Obecnie, gdy odbywają się Targi Międzynarodowe w Poznaniu należy ostrzec i pouczyć zwiedzających, by byli czujni na złodziei i powinno się opiekować szczególnie przyjezdnymi i obcokrajowcami, aby ich nie oszukano lub okradziono. Z tą plagą musi walczyć całe społeczeństwo, jeden drugiego powinien obserwować i pomóc, by ustrzec bliźniego od strat materialnych i przykrości. Podejrzanych o kradzież lepiej natychmiast zatrzymać, a złapanych złodziei oddać władzom bezpieczeństwa albo na miejscu z takim typem się rozprawić, co powinno być prawnie usankcjonowane. Jedynie ostre wystąpienie całego społeczeństwa i bezwzględna walka ze złodziejami może ukrócić tę plagę i pomóc naszym władzom bezpieczeństwa w ustaleniu ładu i porządku.

Uważam, że każdy, kto był okradziony lub oszukany w miejscu publicznym powinien opisać swój wypadek i w dziennikach musi być specjalne miejsce na umieszczenie niniejszego artykułu, by uświadomić tą drogą nasze społeczeństwo.

Rozpoczynam od siebie, opisując wypadek jaki mi się zdarzył w ubiegłym roku przed świętami Bożego Narodzenia podczas wsiadania do pociągu na dworcu głównym w Warszawie.

Gdy stałem na peronie, czekając na pociąg stała obok mnie grupa podróżnych z walizkami i tobołkami. Jeden śród nich niedużego wzrostu był bez bagażu i przenikliwie obserwował publiczność. Podczas wsiadania do wagonu dwóch weszło przede mną i stanęli w wejściu w wagonie, tarasując mi drogę, reszta pchała się od tyłu. W tym momencie prawdopodobnie wyciągnięto mi portfel z tylnej kieszeni w spodniach, w którym była większa gotówka, książka wojskowa, odpis mego życiorysu, metryka ślubu i inne dokumenty. Zniknięcie portfelu spostrzegłem dopiero w drodze. Zameldowałem na posterunku Milicji i dałem ogłoszenie w dziennikach warszawskich, wyznaczając wysoką nagrodę za zwrot moich dokumentów. Niestety przekonałem się, że padłem ofiarą złodziei gorszego gatunku, bo zazwyczaj kieszonkowcy zwracają niepotrzebne im dokumenty, a zatrzymują gotówkę.

Jak z tego wynika, nie należy nosić portfelu w tylnych kieszeniach spodni, unikać tłoku, nie spieszyć się i bacznie obserwować ludzi z otoczenia.

W. Siwicki (Toruń)

6. V. w Bydgoszczy

WIELKI BIEG NA PRZEŁAJ

O PUCHAR IKP

6. V. w Bydgoszczy

CZY ZGŁOSIŁEŚ JUŻ SWÓJ UDZIAŁ?

Piękna Polka z Maroka

Wywędrowała z Polski przed 26 laty — Dziś jako pani Rodriguez wystawia na MTP — Pozdrowienia dla Polski w języku arabskim

Od specjalnego wysłannika „Ilustrowanego Kuriera Polskiego"

Poznań, w kwietniu.

Komisarz stoiska włoskiego p. Sanquinetti stwierdza na wstępie, że przywiózł więcej eksponatów, aniżeli pozwalało na to szczupłe stoisko. Trzeba się było więc ograniczyć, a



Stoisko marokańskie na M. T. P.

część eksponatów znalazła pomieszczenie na dziedzińcu.

Co wystawiają Włosi? A więc przede wszystkim wspaniałe wino włoskie i pomarańcze, które w pierwszych dniach Targów sprzedawano w oddzielnym kiosku „za jedne 100 zł sztuka". Nabywców było bez liku, a i dzisiaj, chociaż sprzedaż została zdaje się wstrzymana, gromadzą się tłumy właśnie w tej części stoiska, gdzie na półkach czerwienieją się gli aranci di Catania.

Pomarańcze i wina — to jednak fragment stoiska. Artykuły przemysłowe wystawione przez Włochy wzbudzają zainteresowanie fachowców. Są tam maszyny do liczenia FA I, maszyny do liczenia i do pisania znanej firmy „Olivetti"; maszyny do szycia, maszyny szewskie Necchi. Firma Nebiolo reklamuje znane w świecie maszyny typograficzne, tkackie itp.

Rozwieszone na ścianach dużych rozmiarów fotografie ilustrują prace największej stoczni włoskiej — Ansaldo oraz fragmenty znanej również w całym świecie fabryki Alfa-Romeo. Na dziedzińcu wystawiono samochód ciężarowy tej firmy, a na fotografiach w sąsiedniej gablotce oglądamy najnowocześniejsze autobusy-pullmany również produkcji Alfa-Romeo. Jeden z takich autobusów — i zapewnia p. Sanquinetti — przybędzie wkrótce do Poznania.

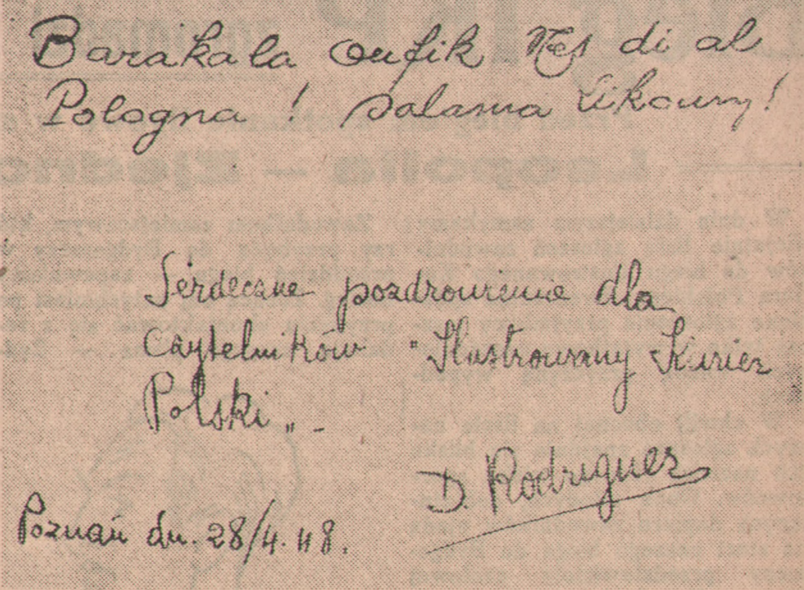
Ze stoiska włoskiego przenosimy się na drugi koniec terenów targowych, gdzie w Szkole Handlowej (z braku pomieszczenia w pawilonach targowych) znaleźli locum niektórzy wystawcy zagraniczni. Wśród nich szczególną sensację wzbudza stoisko marokańskie pp. Rodriguez.

Atrakcją jest nie tylko to, że pp. Rodriguez wystawiają przepiękną, oryginalną, marokańską galanterię skórzaną, ale i to, że można te „cuda" nabyć detalicznie po wcale przystępnych cenach. Piękne portfele od 1500 zł. Arabskie sandały męskie i damskie z potrójnej skóry od 6.000 zł. Są tam również torebki, papierośnice, teczki i podkładki na biurko, dekoracyjne poduszki skórzane, szale wełniane i mnóstwo innych drobiazgów — wszystko ręcznej roboty w oryginalnych marokańskich deseniach.

Młodziutka i piękna p. Rodriguez narzeka właśnie, że tłocząca się do stoiska publiczność złamała już barierkę. P. Rodriguez ocenilibyśmy raczej na Francuzkę. Tymczasem w rozmowie okazuje się, że jest Polką, która będąc jeszcze prawie że w pieluszkach, wyemigrowała 26 lat temu z Polski. We Francji wyszła za mąż za p. Rodriguez, który jest Francuzem i nie znając języka polskiego, przysłuchuje się tylko naszej rozmowie.

Pp. Rodriguez przebywają w Polsce w konkretnych celach handlowych. Chodzi mianowicie o eksport do Maroka polskich ziemniaków-sadzeniaków, które tam mają ogromne wzięcie. Korzystając właśnie z pobytu w naszym kraju, zorganizowali swe atrakcyjne stoisko.

Na naszą prośbę p. Rodriguez daje nam swój autograf, pozdrawiając w



języku arabskim Polskę i dziekując za przyjęcie. Do pozdrowień tych dołącza się jego żona, a nasza współrodaczka (która nota bene mimo 26-letniej nieobecności w kraju doskonale włada językiem polskim).

Fotografia kończy naszą miłą wizytę u pp. Rodriguez na stoisku marokańskim.

W pobliżu obok kosmetyków francuskich i wiedeńskich żurnali, szwajcarska firma Recta prezentuje zegarki. Właśnie dokonano wyceny eksponatów i rozpoczyna się sprzedaż. Jakie ceny? Głupstwo! Jest tam zegarek damski za 570.000 zł (100 g złota w bransolecie). Są zegarki za 400.000 zł, 300.000 i 250.000 zł. Są też i za 26.000 zł. Mimo tych cen — zainteresowanie olbrzymie.

W. J.

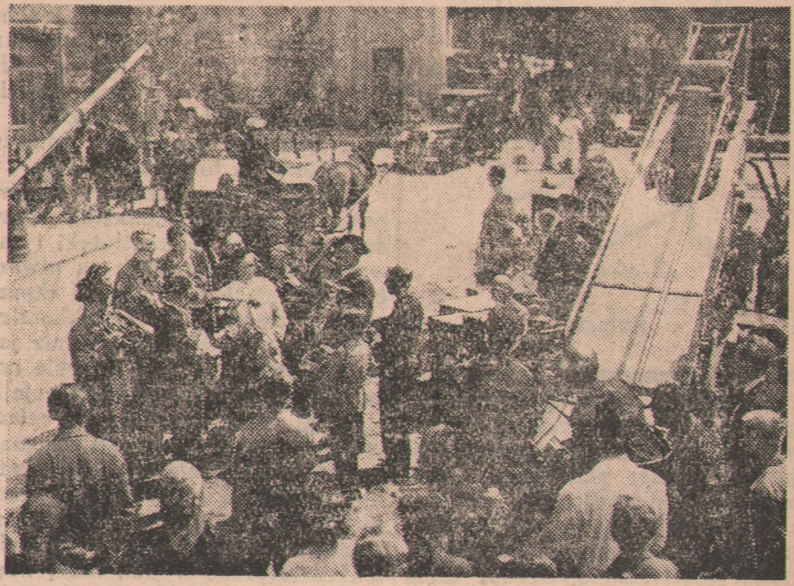
Ludzie spoza ekranu

Małe nadzieje i nikłe zarobki statysów filmowych

(kł) Do pewnej sceny baletowej potrzebowano kiedyś 16 baletnic, a zgłosiło się ponad 2 000. Cierpliwie czekały ściśnione w tłumie, w piekielnym upale od wczesnego rana, by wreszcie prócz tej szczęśliwej 16-stki wzbogacić się o jedno rozczarowanie więcej, rozejść się i czekać następnej okazji.

Konkurencja jest wielka a wytwórnie oszczędzają gdzie tylko mogą z powodu zmniejszenia się rynków zbytu. Wbrew szeroko głoszonym zapewnieniom, kwitnie nadal nieuczciwa konkurencja wśród wytwórni, a tym samym licytacja zarobków gwiazd filmowych, co z kolei potęguje wzrost kosztów produkcji, podczas gdy masy małowartościowych dla wytwórni ludzi wegetować muszą dalej na głodowych pensjach czy sporadycznych zarobkach.

Jaka jest właściwa rola statysty filmowego, czy jest on koniecznie potrzebny przy produkcji? Napewno jest konieczny. Może nie przy wszystkich filmach są potrzebne masy — jednakże w każdym poszczególnym obrazie — kilku nieznanych zupełnie karierze filmowej — o tym, że kiedyś po prostu zwrócą na siebie uwagę i wypłyną na forum świata filmowego. Wielkie natomiast są wymagania: trzeba umieć pływać, konno jeździć, strzelać, tańczyć, kierować autem itd. Zarobek w stosunku rocznym jest nikły i trzeba przez cały rok wegetować i żyć nadzieją otrzymania małej roli. Nikt jednak z producentów czy właścicieli wielkich koncernów filmowych, kręcących przez cały rok filmy, nie zgodził się na propozycję statystów, aby dać im



Statyści w roli przechodniów w „Zakazanych piosenkach".

twarzy reżyser potrzebuje jako tło do nagrywającej się akcji.

Gdy w danym filmie, znajdującym się na warsztacie, obsadzono już definitywnie wszystkie role pierwszoplanowe, pozostaje jeszcze do załatwienia sprawa zaangażowania statystów. Dzięki tym ostatnim, sceny w których występują — stanowiące niby tło dla danego obrazu — w których rozgrywa się los głównych bohaterów — nabierają życia, wrażenia rzeczywistości.

To właśnie statyści — owe tłumy ludzi nieznanych nikomu — „robią" tłok, czy tłum uliczny, zapełniają nagrywane na filmie sale koncertowe, widownię teatralną, dancingi, bary, odtwarzają pasażerów w pociągach, na dworcach, w hotelach, zastępują autentycznych plażowiczów, wycieczkowiczów czy wojsko lub masy robotników fabrycznych.

Wszyscy statyści, pracujący stale dla filmu, są zarejestrowani w centralnym biurze Hollywoodu i znajdują zatrudnienie przeważnie na 40 dni w ciągu całego roku otrzymując obecnie, po licznych strajkach i protestach wyższą zapłatę dochodzącą do 17 dolarów dziennie.

Wszyscy oni bez wyjątku marzą o miesięczne wynagrodzenie, gwarantujące minimum zarobku przez 12 miesięcy. Podobno tego rodzaju propozycja statystów zarwała by zupełnie budżety wytwórni filmowych!

Mimo marnego zarobku, mimo biedy — piękne dziewczęta które choć raz zagrały we filmie, czy to rolę wytwornej damy w dancingu, czy też małej manikurzystki, sanitariuszki lub biuralistki, nie chcą rezygnować z czekania.

A może jednak kiedyś wyróżnią się z tysiąca dziewcząt i wrota nie tylko do kariery ale i fortuny staną otworem. Każda z tych młodych dziewcząt pragnie zdobyć sławę i zarobki lansowanych gwiazd, czasem nawet kosztem zdrowia i szczęścia.

Ze względu na różnorodne zapotrzebowania wytwórni nigdy nie wiadomo, komu dopisze szczęście. Dlatego też bez zabezpieczonego bytu, bez jakichkolwiek konkretnych planów na przyszłość, statysta filmowy tego najbogatszego miasta „złudy życiowej" powiększa przez wiele miesięcy tłumy nędzarzy kręcących się po stolicy blichtru i przybytku X Muzy i nie pozostaje mu nic innego jak cierpliwie czekać na... nowe zaangażowanie.

Człowiek, który przysłużył się ludzkości

Dr Koch — odkrywca laseczników gruźlicy

Dziś, w okresie powojennym, kiedy gruźlica zbiera tak hojne żniwo, warto sobie przypomnieć, kim był dr Koch i jakie znaczenie mają jego wyniki naukowe w zwalczaniu gruźlicy.

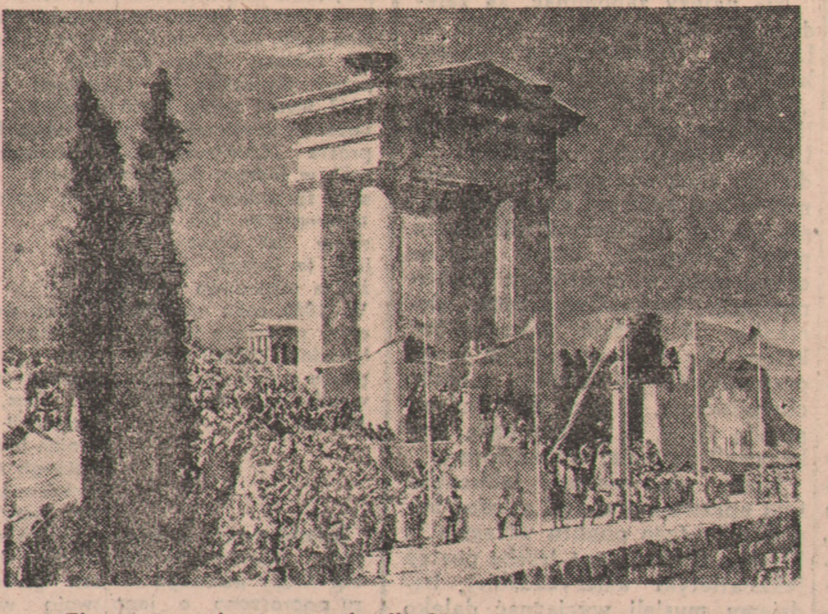
Dr Koch był lekarzem niemieckim i to w okresie, kiedy francuski chemik Pasteur ogłosił teorię, iż choroby powstają dzięki niewidzialnym drobnoustrojom. Kiedy niemiecka medycyna naukowa odrzuciła teorię Pasteura jako niedorzeczną, dr Koch zwykły sobie lekarz, bez poparcia oficjalnych kół naukowych Niemiec własnymi, skromnymi środkami urządził sobie laboratorium i począł spędzać długie miesiące i lata przy mikroskopie, wdzierając się pomału ale systematycznie w tajniki życia drobnoustrojów.

Pierwszym wynikiem jego badań było ustalenie, iż mikroby nawet po miesiącach i latach mogą zarazić bydło na pastwisku, skażonym mikrobami.

Przeniósłszy się do wielkopolskiego Wolsztyna (był tam lekarzem powiatowym) w badaniach swoich połączył dr Koch soczewkę aparatu fotograficznego z mikroskopem, uzyskując trwałe i oczywiste dowody o istnieniu i życiu drobnoustrojów. W ten sposób został dr Koch jednym z twórców mikrofotografii.

Pierwsze zarazki odkrył dr Koch przy ranach i ustalił dowodowo, że jątrzenie rany i ropienie powodują drobnoustroje. W dalszych badaniach doszedł on do przekonania, że zarazki mogą się przedostać do organizmu drogą limfatyczną. Kiedy naukowe sfery niemieckie w ogóle nie zainteresowały się jego odkryciem, wywędrował za granicę, aby w Paryżu, Londynie, Rzymie, Petersburgu, w Madrycie, Konstantynopolu, a nawet w Ameryce prowadzić dalsze próby naukowe. Wyniki jego pracy spowodowały, iż Niemcy przygarnęły swego naukowca i powołały go do Państwowego Urzędu Zdrowia w Berlinie w 1880 r.

Mając wszelką pomoc rządową, poświęcił się dr Koch rozwiązaniu zagadki gruźlicy, jako największej plagi ludzkości. Przecinał płuca gruźlików, zmarłych na tę chorobę, wycinał kłęby środowisk gruźliczych, zwapnienia płuc, badał śliny i plwociny, brał pod lupę kości, trawione gruźlicą i żmudną, wieloletnią pracą odkrył nazwane jego nazwiskiem laseczniki Kocha, mikroby gruźlicy. Nie spoczął jednak dr Koch na laurach, badając przejawy tyfusu, cholery, czerwonki i innych chorób, które nauka nazwała zakaźnymi, a to dlatego, iż zakażenie powodowały innego rodzaju drobnoustroje. Ukazując drogi, jakimi przedostają się do organizmu chorobotwórcze drobnoustroje, wskazał sposoby zapobiegania gruźlicy i walki z tą straszną plagą ludzkości. Koch był ojcem nauki o czystości i higienie, które stanowią potężną zaporę dla rozszerzania się gruźlicy. W ten sposób dr Koch zasłużył się wielce dla całej cierpiącej ludzkości.



Tłumy statystów tworzą tło dla historycznego obrazu z okresu dawnej świetności rzymskich cezarów.

Bieg IKP zgromadzi 200 uczestników

Przed biegiem spotkanie ligowe w szczypiorniaku
Leopolia — Zjednoczenie

W dniu dzisiejszym zamykamy oficjalnie listę zgłoszeń zawodników do biegu Ilustrowanego Kuriera Polskiego. Ewentualne spóźnione zgłoszenia przyjmiemy jeszcze tylko w wyjątkowo uzasadnionych ważną przyczyną wypadkach.

W chwili obecnej na liście naszych zgłoszeń znajduje się blisko 200 nazwisk różnego wieku sportowców. Obok młodych, debiutujących dopiero zawodników zjadą na start naszego biegu do Bydgoszczy przedstawiciele czołowej klasy długodystansowców polskich. Na liście zgłoszeń figurują nazwiska zdobywcy pucharu z roku 1946 — Kurpesy, znakomitych zawodników poznańskiej Warty — Wierkiewicza i Grygołowicza, znanego zawodnika wielkopolskiego — Płotkowiaka, długodystansowego mistrza Wojska Polskiego — Gołaszewskiego, świetnych zawodników gdańskich — Świniarskiego i Korbana, obiecującego długodystansowca Pabianickiego Włókienniczego KS — Dychto, długodystansowego mistrza Polski MO — Torbickiego z ZS Gwardia CWMO Słupsk i wielu, wielu innych znakomitych biegaczy.

W ostatniej chwili wpłynęło do naszej redakcji zgłoszenie silnego liczebnie zespołu KSZWM Zryw z Włocławka z zeszłorocznym zdobywcą pucharu — Dzwonkowskim na czele. Tak więc w ramach naszego tegorocznego biegu dojdzie do sensacyjnego pojedynku zwycięzców z roku 1946 i 1947 — Kurpesy z Dzwonkowskim.

Jak wiadomo, wszyscy uczestnicy naszego biegu otrzymają niezwykle efektowne dyplomy pamiątkowe według projektu Wł. Burchardta. Dla zwycięzców natomiast przeznaczono szereg cennych nagród, których kompletny spis powtórzymy jeszcze niebawem. Główną stawką naszego biegu jest puchar przechodni, który zdobywa zawodnik dla swojego klubu. Prócz tego zwycięzca biegu otrzyma niezwykle cenną nagrodę indywidualną. Oprócz wielu pięknych nagród indywidualnych do biegu naszego ufundowano kilka nagród zespołowych oraz kilka nagród specjalnych. I tak przewidziana jest nagroda przechodnia dla zespołu, który w pierwszej dziesiątce doprowadzi największą ilość zawodników. Istnieją również nagrody przechodnie dla najlepszego zespołu z Bydgoszczy i dla najlepszego zespołu z poza Bydgoszczy. Przy klasyfikacji do tych nagród bierze się pod uwagę pięciu pierwszych zawodników danego zespołu. Za najliczniejszy zespołowo start w naszym biegu otrzyma dany klub specjalną nagrodę pamiątkową naszego Wydawnictwa. Istnieją poza tym nagrody dla pierwszego wojskowego, milicjanta, drukarza, harcerza itp.



Kurpesa

Uczestnikom naszego biegu już dziś podajemy kilka bliższych szczegółów dotyczących naszej imprezy. W dniu 6 maja, a więc w święto Wniebowstąpienia Pańskiego o godz. 9 odbędzie się zbiórka zawodników przy naszej redakcji w Bydgoszczy, ul. Marsz. Focha 20. O godz. 10 odbędzie się na Stadionie Miejskim obowiązkowe dla wszystkich badanie lekarskie. Start do naszego biegu nastąpi punktualnie o godz. 12. Po biegu rozdanie nagród i dyplomów.

Zawodnikom zamiejscowym, którzy przybędą do Bydgoszczy w przeddzień biegu — zapewniamy nocleg. Zechcą oni natychmiast po przybyciu skontaktować się z redakcją naszego pisma — Bydgoszcz, Marsz. Focha 20 (telefony: 33-41, 33-42, 19-07).



Dzwonkowski

P. T. Publiczności, która w dniu biegu niewątpliwie tłumnie zgromadzi się na Stadionie Miejskim komunikujemy, że wstęp na naszą imprezę jest bezpłatny.

W dniu naszego biegu o g. 9.30 odbędzie się na Stadionie Miejskim w Bydgoszczy pierwsze ligowe spotkanie szczypiorniaka między kandydatem na mistrza Polski — Leopolią (Opole) a miejscowym Zjednoczeniem. Spotkanie to zasługuje bezwzględnie na uwagę. Miłośnikom sportu na Pomorzu sprawili bowiem szczypiorniści miejscowego Zjednoczenia niezwykle miłą niespodziankę. Dzięki odniesionym w rozgrywkach eliminacyjnych sukcesom, weszli do ekstraklasy szczypiorniaka polskiego, ratując w ten sposób honor sportu pomorskiego, którego nie udało się obronić ani piłkarzom, ani pięściarzom.

Na spotkanie szczypiorniaka Leopolia — Zjednoczenie przewidziane są dla naszych Czytelników zniżki.

Stroną techniczną naszego biegu zajął się Pom. OZLA. Kierownikiem biegu jest znany działacz sportowy, międzynarodowy sędzia lekkoatletyczny — p. Gołębiewski.

O dalszych szczegółach dotyczących naszego biegu informować będziemy zainteresowanych w dalszych komunikatach.



Wierkiewicz

Jak ma wyglądać II Liga Piłkarska?

W związku ze staraniami niektórych okręgów, mającymi na celu zorganizowanie drugiej Ligi Piłkarskiej, zarząd PZPN, który również nosił się ze swej strony z zamiarem powołania drugiej klasy państwowej, wydał komunikat precyzujący zasady, na jakich wyobraża sobie istnienie drugiej Ligi. Komunikat ten brzmi następująco: 1) powołuje się w roku 1948 II klasę państwową; II klasa państwowa składa się z 18 towarzystw. 2) Rozgrywki o mistrzostwa II klasy państwowej przeprowadza Wydział Gier i Dyscypliny PZPN w 2-ch grupach po 9 towarzystw: w latach parzystych w grupach Wschód — Zachód, w latach nieparzystych w grupach Północ — Południe. Przydział terytorialny towarzystw do grup ustala corocznie WGID PZPN. 3) Mistrzostwa rozgrywane są systemem wiosenno-jesiennym na zasadach mistrzostw I klasy państw. 4) Corocznie spadają do klasy „A" 4 towarzystwa, które w tabeli każdej z grup zajęły ostatnio 2 miejsca. 5) Na ich miejzajęły miejsca od 1—4 w finałosce wchodzą 4 towarzystwa, które wej grupie mistrzostw miedzyokręgowej klasy „A". 6) Mistrzowie grup II klasy państwowej wchodzą automatycznie do I klasy państwowej. Mistrzowie ci rozgrywają zawody (mecz i rewanż) o tytuł mistrza i wicemistrza II klasy państwowej. Na ich miejsca wchodzą 2 towarzystwa, spadające z I klasy państwowej. 7) Rezerwy towarzystw II klasy państwowej rozgrywają mistrzostwa w klasie „B". 8) Do II klasy państwowej wchodzą w 1948 r.: a) 3 towarzystwa, które w grupie finałowej rozgrywek międzyokręgowych klasy „A" zajęły trzecie, czwarte i piąte miejsca, b) 10 towarzystw, które w 5-ciu grupach regionalnych zajęły drugie i trzecie miejsca, c) 4 towarzystwa, spadające z I-ej klasy państwowej, d) wicemistrz klasy „A" najliczniejszego okręgu (podstawą jest ilość zgłoszonych aktywnych towarzystw).

Nadzwyczajne walne zebranie PZPN, na którym będzie rozpatrywany powyższy wniosek odbędzie się w Warszawie w dn. 30 maja br.

Mistrzowie Czechosłowacji w boksie

PRAGA. Mistrzostwa bokserskie Czechosłowacji dały w walkach finałowych następujące wyniki: w. musza — Mikes zwyciężył na punkty Zofa. W. kogucia — Matyssek pokonał Francika, w. piórkowa — Sobolik zwyciężył Ciskę, w. lekka — Koudela wygrał przez techniczny k. o. ze Sznajdrem, w. półśrednia — Kouba wygrał na punkty z Kopeckim, waga średnia — Prochaska zwyciężył na punkty z Samonilą, w. półciężka — Rademacher, pokonał Tisa, w. ciężka — Livansky wygrał z Cervonoho.

BIEG NARODOWY — manifestacją tężyzny narodowej

Lekkoatletyka w hali
najlepszym przygotowaniem dla zawodników

W jednym z pism zagranicznych znajdujemy ciekawy artykuł na temat wyników lekkoatletycznych uzyskiwanych w hali. Pismo to zastanawia się, czy zawody lekkoatletyczne w hali mają specjalną wartość. Wielu ludzi, którzy podczas pełnej zimy czytają o uzyskiwanych czasach, wysokościach i odległościach, chciałoby znaleźć odpowiedź na to pytanie.

Lekkoatletyka zimowa stanowi pewnego rodzaju namiastkę prawdziwej, letniej lekkoatletyki i zawodów organizowanych na otwartych bieżniach, rzutniach i skoczniach. Zimowy sport lekkoatletyczny pomyślany jest właśnie jako ten surogat i sam w sobie ma za zadanie wychowywać „specjalistów od hali". Zasadniczym celem lekkoatletów bowiem jest osiągnąć najlepszą kondycję i pełnię formy nie na początku, ale w pełni sezonu, podczas najpoważniejszych zawodów o mistrzostwo. Zawody lekkoatletyczne w hali mają więc za zadanie dać lekkoatletom możność kontroli czy ich trening zimowy opiera się na właściwych i celowych zasadach. Skoro przewidywany na miesiąc luty — marzec wynik nie odpowiada wyliczeniom, winien zawodnik w swoim dalszym planie treningowym przed początkiem wiosenno-letniego sezonu sportowego luki swoje wypełnić.

Zdarza się np., że któryś z zawodników uzyskuje zimą w hali w pchnięciu kulą odległość 15 metrów, albo w biegu na 100 m czas około 10,5 sek. Można by z tego wnioskować, że w pełni sezonu letniego zawodnicy ci uzyskiwać będą co najmniej te same, jeżeli nie lepsze wyniki. Chociaż... nie można z tego wysnuwać kategorycznych twierdzeń, gdyż jak wiadomo, podczas zawodów w hali takie przeszkody, jak np. upał deszcz, wiatr boczny, czy wiatr z przodu są prawie zupełnie wyeliminowane. Do wyników uzyskiwanych w hali zastosować także trzeba przy ocenie inne nieco kryteria i — jeżeli się tak wyrazić wolno — dosyć subtelnie oceniać metry, centymetry, minuty i sekundy. Wiadomo przecież, że hale posiadają różne nawierzchnie bieżniowe, różne obwody bieżni itp. Nie wszystkie również hale są dostatecznie ogrzane, a i to wpływa w silnym stopniu na uzyskiwane wyniki. Dlatego też rekordy uzyskiwane w hali nigdy nie stanowią wartości całkiem obiektywnych, chyba, że byłyby uzyskiwane w identycznych warunkach.

W lekkoatletyce „halowej" zdecydowany prym wiedzie przed wszystkimi innymi narodami Ameryka. Przede wszystkim z tego względu, że posiada ona wielką ilość hal zimowych o dużych wymiarach tak, że ich warunki niewiele odbiegają od warunków na wolnym powietrzu.

Ostatnie meldunki ze Stanów Zjednoczonych donoszą o wynikach wprost sensacyjnych. Fonville ze swoimi wynikami w pchnięciu kulą (ponad 17 m) lepszy już jest od Torrance'a z ustanowionym przez niego w r. 1935 w Sztokholmie rekordem światowym. Gil Dodds — „latający pastor" uzyskał w biegu na 1 milę (1609 m) nowy rekord świata w hali — 4,05,3 min. co odpowiada czasowi 3,48 na 1500 m. Richards osiągnął w skoku o tyczce niepojętą wprost na europejskie stosunki wysokość 4,52 m, a przekroczenie 2-metrowej wysokości Allbritton'a i Vislocky'ego w skoku wzwyż należy już po prostu do „dobrego tonu".

Nie należy zapominać, że zaledwie za parę miesięcy stanie w Londynie reprezentacja amerykańska do igrzysk olimpijskich. „Gwiazdy", które wypłynęły w olimpijskim roku, nie stanowią w USA bynajmniej rzadkości i dlatego chcą one przez dobre wyniki w hali zasłużyć na dopuszczenie ich do ściślejszych eliminacji przed Olimpiadą. Stany Zjednoczone mają w niektórych konkurencjach lekkoatletycznych nierzadko aż sześciu zawodników, którzy by z powodzeniem mogli pretendować do złotego medalu olimpijskiego. Z tych do Londynu pojadą tylko ci, którzy będą wykazywali najmniej wahań formy.

Kiedy więc wartość lekkoatletyki uprawianej w hali oceniać będziemy z tego punktu widzenia, z którego obserwować trzeba postęp lekkoatletyki amerykańskiej, będziemy musieli wyciągnąć daleko idący wniosek. Musimy więc przede wszystkim dojść do przekonania, że poziom naszej lekkoatletyki będzie zależał w niezwykle dużym stopniu od ilości posiadanych przez nas hal sportowych i od możliwości uprawiania treningów przez czołowych naszych zawodników przez całą zimę... Przeprowadzane w tym roku próby utrzymania naszej czołówki lekkoatletycznej w wysokiej formie przez całą zimę (obóz przedolimpijski, który miał do dyspozycji najodpowiedniejszą w Polsce halę w Olsztynie) zostaną zapewne osądzone na podstawie uzyskiwanych przez naszych „olimpijczyków" wyników. Jesteśmy przekonani, że wyniki te potwierdzą w pełni wartość lekkoatletyki „halowej".

Jas.

Wiśniewski zdobywa puchar Konarzewskiego

WARSZAWA. Wyścig kolarski w obwodzie zamkniętym na dystansie 100 km wygrał Wiśniewski (Gwardia, W-wa) w czasie 3,14,09, zdobywając puchar płk. Konarzewskiego. Na drugim miejscu uplasował się Czyż (ŁKS) na trzecim Gabrych (Odzież, Łódź).

Gryf - CWMO (Słupsk) 12:4

TORUŃ. Miejscowy Gryf pokonał w meczu bokserskim CWMO (Słupsk) w stosunku 12:4.

Małe sprawy wielkich ludzi

Sława niektórych wielkich ludzi była tak wielka, że w nieprawdopodobnie krótkim czasie przynosiła im niejednokroć również bardzo realne zyski. Kiedy np. Karol Dickens kilka dni przed Gwiazdką w r. 1843 wydał swoją pieśń Bożenarodzeniową w prozie „Christmas Carol", w jednym jedynym dniu sprzedano jej 6000 egzemplarzy. Dla takiej sławy jak Dickens nie jest to jednak jeszcze żadna rekordowa cyfra. W 1865 roku sprzedał on w przeciągu jednego tygodnia 250.000 egzemplarzy swojej gwiazdkowej fantazji „Recepta dr Marigolda".

* * *

Schopenhauer również zyskał niepospolitą sławę. Kiedy pewnego razu poproszono o jego podobiznę do ilustrowanego pisma, Schopenhauer, który przez całe swoje życie nie miał zmysłu do reklamy, — wyprosił uciążliwego przedstawiciela prasy, wymawiając się, że nie chce swoją osobą dostarczać rozrywki ciekawskim. Jak wiadomo dla tego filozofa ludzie rozpoczynali być ludźmi dopiero wtedy, kiedy znali łacinę.

* * *

Ibsen wolał stanowczo dyskutować z mężczyznami. Kobiety nie odpowiadały mu w tej kwestii. Sam, jak wiadomo, prowadził w późnych swoich latach życie przeciętnego męża t. zw. wykształconej kobiety. Często oczywiście zdanie jego nie zgadzało się ze zdaniem żony. Kiedy Ibsen powoływał się na swoją większą wiedzę, jako człowiek z akademickim wykształceniem, p. Ibsen odpowiadała, że wrodzony instynkt daje jej więcej, niż cała nabyta wiedza innych ludzi.

* * *

Goethe nigdy nie znosił psów. Pewnego dnia, kiedy siedział wraz ze znajomymi w swoim pokoju, prowadząc z nimi rozmowę, przez okno słychać było zbliżającego się z ujadaniem psa. Goethe zmilkł, zaczął nasłuchiwać, otworzył okno i zaczął krzyczeć: „Sławiaj się jak chcesz! Mnie nie dostaniesz!" Odczekał chwileczkę, aż pies znowu się oddalił nieco, potem zamknął okno, jeszcze nieco podniecony usiadł i usiłował skupić myśli, aby zacząć na nowo rozmowę. Przychodziło mu to z trudem. „Ta paskudna psiarnia zaczyna się robić bezczelna" — przełamał się wreszcie.

Nowy cennik prenumeraty

Uchwałą Polskiego Związku Wydawnictw Prasowych została podwyższona cena wszystkich dzienników.

Ilustrowany Kurier Polski w pr numeracie miesięcznej kosztuje:

z odbiorem w administracji i jej oddziałach	100 zł
przy zamawianiu przez pocztę i agentury	120 zł
z odnoszeniem do domu przez roznosicieli	130 zł

ADMINISTRACJA.

Do czego zmierza Waszyngton?

WASZYNGTON (PAP) Komisja Izby Reprezentantów do badania „działalności antyamerykańskiej" uchwaliła projekt ustawy, którego przyjęcie przez Kongres uczyniłoby z USA państwo policyjne. Projekt ten, który nosi nazwę „ustawy o kontroli działalności wywrotowej", przewiduje kary więzienia do 10 lat na przywódców komunistycznych, w praktyce wyjmuje spod prawa partie komunistyczne oraz umożliwia prześladowanie wszelkich organizacji postępowych, które określonoby jako należące do „frontu komunistycznego". Nowa ustawa pozwoliłaby również na pozbawienie obywatelstwa USA każdego Amerykanina — urodzonego czy naturalizowanego — któryby został uznany winnym naruszenia jej przepisów.

Dymisja przewodniczącego komisji planu Marshalla w Grecji

ATENY (PAP). Agencja France Presse donosi z Aten o podaniu się do dymisji przewodniczącego komisji dla realizacji planu Marshalla w Grecji Philarestowa. W swym podaniu o dymisję Philarestow stwierdził, że zdania ekspertów nie są w ogóle uwzględniane, gdyż rząd grecki nie śmie oponować wobec żądań Waszyngtonu. Dotychczasowa współpraca z amerykańską misją gospodarczą pomocy dla Grecji doprowadziła tylko do zamieszania i całkowitego fiaska. Philarestow wyraził również przekonanie, iż wydatki wojskowe w żadnym razie nie powinny być pokrywane przez nakładanie nowych podatków.

Tymczasowy rozejm

JEROZOLIMA (PR) Według doniesień agencji Reutera Żydzi i Arabowie zawarli na odcinku Tel Aviv — Jaffa rozejm, który miał trwać do dnia wczorajszego godz. 9 rana. Rozejm doszedł do skutku za pośrednictwem dowództwa stacjonowanych na tym odcinku oddziałów brytyjskich. Jest nadzieja, że rozejm zostanie przedłużony aż do tymczasowego uregulowania spraw przez ONZ. Rzecznik Arabów oświadczył, że Arabowie nie dopuszczą do tego, by Żydzi opanowali Jaffę.

Obrady prezydium Światowej Federacji Zw. Zaw.

RZYM (PAP). Wczoraj rozpoczęły się w lokalu włoskiej konfederacji pracy obrady prezydium Światowej Federacji Związków Zawodowych. W dniach od 2 do 10 maja obradować będzie komitet wykonawczy tej organizacji.

W skład prezydium federacji wchodzą: przewodniczący, 7 wiceprzewodniczących i sekretarz generalny. Przewodniczącym jest Arthur Deakin (W. Brytania), wiceprzewodniczącymi: Alain le Leap (Francja) — na Europę zach., di Vittorio (Włochy) — na Europę połudn., Kupers (Holandia) — na Europę półn., Kuźniecow (ZSRR) — na Europę wsch., Czu (Chiny) — na Azję, Frank Rosenblum (USA) — na Amerykę Półn., Lombardo Toledano (Meksyk) — na Amerykę Środkową i Połudn. Sekretarzem gen. jest Louis Saillant (Francja).

Komitet wykonawczy Światowej Federacji Zw. Zaw. po raz pierwszy obraduje na terenie Włoch. Tematem obrad będą następujące zagadnienia: 1) Ustosunkowanie się ŚFZZ do tzw. planu Marshalla, 2) Rozpatrzenie podań o przyjęcie, które wpłynęły ostatnio ze strony zw. zaw. Rodezji, Malty i Tunisu, 3) Rozpatrzenie sytuacji związków zaw. w Niemczech, Grecji i Portugalii, 4) Przygotowanie nowego kongresu związków zaw., który odbędzie się jeszcze w tym roku.

Transport pomarańcz, ryżu i pieprzu

GDAŃSK (PAP). Do portu gdańskiego wszedł polski frachtowiec „Opole". Statek przywiózł m. in. ładunek pomarańcz, ryżu i pieprzu, ogólnej wagi 5.325 kg. Ładunek pochodzi z portów: Aleksandria i Haifa.

Jedna tkaczka obsługuje 12 krosien

ŁÓDŹ (PAP). Wielki sukces osiągnęły Państwowe Zakłady Przemysłu Bawełnianego nr 1 w Łodzi, na terenie których znalazły się po raz pierwszy w Polsce cztery przodownice pracy, pracujące na 12 krosnach bawełnianych — mechanicznych. Do tej pory przodowały w tej dziedzinie tkaczki z PZPB w Rudzie Pab., które przed kilku dniami przeszły na obsługę 10 krosien. Na obsługę 12 krosien przeszły tkaczki: Seweryniakowa, Pyziakowa, Korzeniowska i Ossendowska.

Mówcy z ramienia Zarządu Głównego SP na uroczystościach 1-majowych

WARSZAWA (tel. wł.). Z ramienia Zarządu Głównego Str. Pracy przemawiają na uroczystościach 1-majowych: w Poznaniu — wiceprezes Zarządu Głównego Str. Pracy wiceminister dr Feliks Widy-Wirski, zaś w Bydgoszczy — sekretarz Zarządu Głównego Str. Pracy Stanisław Idzior.

Czystka w Partii Pracy?

Przeciw komu skierowana jest akcja

LONDYN (PAP). Sprawa ewentualnej masowej „czystki" w Partii Pracy, stanowi główny przedmiot zainteresowania prasy.

Liberalny „News Chronicle" podkreśla, że tego rodzaju przedsięwzięcia są sprzeczne z tradycją brytyjską i że wprowadzenie takiego precedensu w obecnej chwili byłoby bardzo niepokojące. Dziennik podkreśla, że istotnym celem „czystki" będzie akcja przeciwko lewicowej grupie posłów, podczas gdy podejmowana jakoby jednocześnie akcja przeciwko posłom prawicowym, którzy, wbrew oficjalnie głoszonemu stanowisku kierownictwa partii, zapowiedzieli udział w kongresie haskim (impreza churchillowska) stanowi zwykły pretekst propagandowy. Posłowie, którzy jadą do Hagi, czynią to zgodnie z polityką rządową. Udają się oni tam jako wierni zwolennicy labourzystowskiego premiera, który zalecił przecież publicznie udzielenie pełnego poparcia koncepcji „Zjednoczonej Europy" lansowanej przez Churchilla.

Świat w kilku wierszach

** NA OSTATNIM posiedzeniu Rady Powierniczej ONZ oświadczył przedstawiciel Arabów, że Arabowie nie będą współdziałali z żadną międzynarodową siłą zbrojną w Jerozolimie.

** MINISTROWIE obrony narodowej państw należących do Unii zachodnio-europejskiej zebrali się wczoraj na konferencję w Londynie. Ministerom towarzyszą doradcy wojskowi. Konferencja ma ustanowić stały komitet wojskowy.

** AGENCJA ADN komunikuje, że na jednej z ulic francuskiego sektora Berlina napadnięto i ciężko pobito kierownika włoskiej misji wojskowej w Frankfurcie — Cationani. Wskutek odniesienia ciężkich ran Cationaniego przewieziono do szpitala.

** ZE STAMBUŁU donosi Reuter, że przybył tam znowu amerykański statek z ładunkiem 2.500 ton sprzętu wojskowego, dostarczanego Turcji w ramach t. zw. „pomocy" amerykańskiej. Zawiera on m. in. ciężkie czołgi, samochody „Jeep", działa i urządzenia sygnalizacyjne (PAP)

** TOKIJSKI korespondent agencji TASS podaje doniesienie dziennika „Nippon Times" o powstaniu amerykańsko-japońskiej kompanii handlowej. Na czele tej kompanii stanęli b. kierownik handlu zagranicznego w sztabie generała Mac Arthura-May oraz b. japoński attache handlowy w Nowym Jorku — Inue.

** KOMITET wykonawczy Labour Party postanowił wykluczyć z partii posła Platts Millsa, którego nazwisko widniało na zbiorowej depeszy 30 posłów labourzystowskich, wysłanej do przywódcy socjalistów włoskich Nenni'ego w okresie wyborczym. W depeszy tej posłowie labourzystowscy wyrazili solidarność ze stanowiskiem włoskiej partii socjalistycznej, stającej do wyborów we Froncie Demokratyczno-Ludowym. Posłowie labourzystowscy otrzymali naganę.

DO NASZYCH MAŁYCH CZYTELNIKÓW!

Tygodniowy dodatek „Światek Dziecięcy" ukaże się z powodu przeszkód technicznych dopiero za tydzień.

REDAKCJA „ŚWIATKA DZIECIĘCEGO"

Z BIEGU IKP W ROKU 1947



Oto jak wyglądał bieg IKP w ubiegłym roku. Na starcie stanęła imponująca stawka blisko 200 czołowych zawodników z całej Polski.

Komisja aliancka dla Dalekiego Wschodu oskarża Mac Arthura

Plany odbudowania militaryzmu japońskiego

NOWY JORK (PAP) Z Tokio donoszą, że komisja aliancka dla Dalekiego Wschodu oskarżyła gen. Mac Arthura o zamiar odbudowy potęgi zbrojnej Japonii.

Delegat radziecki gen. Kislenko oświadczył, że zatwierdzenie projektu utworzenia 125-tysięcznej policji, tj. dwa razy liczniejszej, niż przed kapitulacją, stworzenie straży wybrzeża w sile 10 tysięcy ludzi, dysponujących 38 okrętami oraz przychylny stosunek do japońskich projektów uzbrojenia tych formacyj, oznacza dążenie do odrodzenia japońskich sił zbrojnych. Reprezentant Brytyjskiej Wspólnoty Narodów — Patrick Shaw — poparł stanowisko delegata radzieckiego.

Wiadomość ta zbiega się z przemówieniem czołowego faszysty ame-



Mac Arthur

rykańskiego, wydawcy „Chicago Tribune", płk. Mac Cormicka, który domagał się odbudowy japońskich sił zbrojnych pod dowództwem USA. Warto podkreślić, że Mac Cormick jest głównym patronem kandydatury Mac Arthura na prezydenta USA.

6 państw zachodnich uzgodniło szczegóły utworzenia rządu niemieckiego

LONDYN (obsł. wł.) Obradująca w Londynie konferencja 6 państw zachodnich uzgodniła w zasadzie swe poglądy na utworzenie rządu zachodnio-niemieckiego. We wrześniu ma być zwołana konstytuanta niemiecka, której zadaniem będzie uchwalenie nowej konstytucji. System wyborczy i kompetencje konstytuanty zachodnio-niemieckiej stanowią przedmiot szczegółowych rozważań specjalnej komisji. Postanowienia konferencji będą podlegały zatwierdzeniu przez rządy wszystkich 6 państw. Przewidziany jest system 2-izbowy. Rządowi będą podlegały wszystkie sprawy za wyjątkiem spraw wojskowych, zagranicznych i finansowych. Koła polityczne w Londynie spodziewają się, że nowy rząd zostanie utworzony na początku przyszłego roku.

Komisja ONZ ostrzega

JEROZOLIMA (obsł. wł.). Komisja ONZ znajdująca się w Palestynie zwróciła się do króla Abdullaha z ostrzeżeniem, że w razie podjęcia przez jego oddziały kroków zaczepnych wobec Palestyny, ONZ uzna to za zagrożenie pokoju.

Rada związków zawodowych zaaprobowała politykę Crippsa

Zatwierdzenie decyzji rządu o zamrożeniu płac robotniczych

LONDYN (PAP). Rada główna brytyjskich związków zaw. zaaprobowała na swym ostatnim posiedzeniu politykę gospodarczą min. Crippsa, dotyczącą zamrożenia zarobków robotniczych. Rada zw. zaw. stwierdziła poza tym, że wobec niepewności przyszłego układu cen światowych, trudno jest ustalić przypuszczalny poziom cen wewnątrz kraju, a co za tym idzie — ustalić przeciętne koszty utrzymania i minimum płacy. Postanowiono, że specjalna „komisja kryzysowa" zw. zaw. będzie czuwała nad rozwojem sytuacji w dziedzinie cen i zysków i będzie składała co kwartał sprawozdanie głównej radzie zw. zaw.

To ugodowe stanowisko rady zw. zaw. wywołało rozczarowanie wśród szerokich mas związkowców, którzy, sądząc z dość ostrej krytyki nowego budżetu ministra Crippsa przez „komisję kryzysową", spodziewali się, że rada zw. zaw. wystąpi w obronie płac robotniczych.

Uroczystości na Uniwersytecie Łódzkim

Poświęcenie i wręczenie nowego sztandaru uczelni

ŁÓDŹ (tel. wł.) W ubiegły piątek odbyło się w Łodzi uroczyste wręczenie nowego sztandaru Uniwersytetu Łódzkiego władzom uczelni. Uroczystość odbyła się pod protektoratem min. oświaty dra Stanisława Skrzeszewskiego oraz prezydenta miasta Łodzi — Eugeniusza Stawińskiego. Piękny sztandar poświęcony został przez ks. kan. Klepacza, podczas uroczystego nabożeństwa w katedrze. Rodzicami chrzestnymi byli wicemin. oświaty Eugenia Krassowska oraz przewodn. MRN Edmund Andrzejak.

Druga część uroczystości odbyła się przed gmachem uniwersytetu gdzie nastąpiło wręczenie sztandaru władzom uczelni. Po przemówieniach Ministra i przedstawicieli władz nastąpił wykład JM rektora UŁ dr Tadeusza Kotarbińskiego. Po części oficjalnej odbyła się bogata część artystyczna, a wieczorem tradycyjna „czarna kawa".

Kalendarzyk

Sobota, 1 maja 1946 r.
Katolicki: Filipa Jakuba
Słowiański: [illegible]

BYDGOSZCZ

Oddział miejscowy dla prenumeraty i ogłoszeń: Jagiellońska nr 2 (Pod Arkadami) tel 21-29

Najmłodszy duet taneczny w Polsce



Od szeregu tygodni z dużym powodzeniem w bydgoskim Café-Clubie cieszą się występy pp. Ostojskich stanowiących najmłodszy duet taneczny w Polsce. Poprzednio młodzi artyści występowali w „Maskocie" gdyńskiej, w tym miesiącu zaś, po sukcesach w Bydgoszczy, udają się po nowe laury do Poznania.

Ważne dla inwalidów wojennych!

1. Urząd Skarbowy w Bydgoszczy podaje do wiadomości, że w mies. maju br. będzie wypłacał renty inwalidzkie według alfabetu za okazaniem wykazu osobistego lub innego dowodu tożsamości:

Dn. 3 bm. nazwiska zaczynające się na A, B; 4 bm. — C, D, E; 5 bm. — F, G, H; 7 bm. — I, J; 8 bm. — K; 10 bm. — L, Ł; 11 bm. — M; 12 bm. — N, O; 13 bm. — P; 14 bm. R; 15 bm. — S; 18 bm. — T, U; 19 bm. — W, Z, Ż.

Odbiorcy otrzymujący zaopatrzenie po raz pierwszy i ci którzy z ważnych przyczyn nie mogą odebrać zaopatrzenia w wyznaczonym terminie, winni je odebrać do 22 maja br. Po odbiór zaopatrzenia należy zgłaszać się do Kasy 1. Urzędu Skarbowego w Bydgoszczy przy ul. Krasińskiego 10, pok. nr 5 w godz. od 8—13 w soboty od 8—12.

Bydgoszcz pod znakiem Święta Pracy

Uroczyste akademie w instytucjach i szkołach bydgoskich

BYDGOSZCZ (re). Z okazji Święta 1-Majowego w Bydgoszczy odbyło się w ub. dniach szereg podniosłych akademii.

W akademii urządzonej w Starostwie Powiatowym brali udział członkowie PRN, urzędnicy oraz burmistrzowie i wójtowie z powiatu. Po zagajeniu uroczystości przez przewodniczącego PRN p. Maćkowskiego, głos zabrał starosta powiatowy p. Pawłowski, który scharakteryzował znaczenie święta robotniczego. Dalszy referat wygłosił wicestarosta p. Karczewski. W przerwach przemówień przygrywała orkiestra BKP.

W dniu wczorajszym odbyła się również Akademia w Urzędzie Pocztowym Bydgoszcz 1, gdzie do zebranych pracowników pocztowych i Izby Kontroli Rachunkowej przemówił naczelnik Wł. Wojciechowski.

Na akademii w I. Państw. Liceum i Gimn. Męskim referat 1-Majowy wygłosił mgr Kotkowski. Na dalszą część uroczystości złożyły się deklamacje i popisy muzyczne uczniów.

Akademię Bydgoskich Szkół Artystycznych w Pom. Domu Sztuki zagaił dyr. M. Turwid. Mówiąc o znaczeniu Święta Pracy, nawiązał jednocześnie do setnej rocznicy „Wiosny Ludów". Referat okolicznościowy wygłosił uczeń Państw. Lic. Technik Plastycznych — Świtalski. Na dalszy program złożyły się: „Międzynarodówka", pieśni partyzanckie i recytacje.

Podobna uroczystość odbyła się w Sądzie Okręgowym w Bydgoszczy, gdzie po przemówieniach, po raz pierwszy w historii sądownictwa, odpiewano chóralnie „Międzynarodówkę".

Uroczystości w parafii św. Wojciecha na Okolu

BYDGOSZCZ (iza). W niedzielę, 9 bm. przypada uroczystość odpustowa św. Wojciecha w parafii św. Wojciecha na Okolu. Na uroczystość tę przybędzie ks. infułat Gronkowski z Kurii Metropolitalnej gnieźnieńskiej, który w asyście duchowieństwa dokona aktu poświęcenia statuy św. Wojciecha oraz celebrować będzie uroczystą sumę. Kazanie wygłosi proboszcz par. św. Piotra i Pawła dr Wiśniewski.

Uroczystość poprzedzi wystawienie Najśw. Sakramentu i procesja o godz. 10,15. Dzień odpustowy zakończą uroczyste nieszpory o g. 16.

Pod adresem właścicieli psów i kotów

BYDGOSZCZ (fa) Prezydent miasta wydał w związku z akcją zwalczania wścieklizny ostrzeżenie pod adresem właścicieli psów i kotów, stwierdzając, że Zarząd Miejski zawarł umowę z dzierżawcą miejscowej rakarni, który zobowiązany jest chwytać wszystkie psy luzem biegające, jak również prowadzone na smyczy bez kagańca. Pies (kot) którego właściciel nie odbierze w przeciągu 48 godzin **ulegnie zgładzeniu.** Niezależnie od tego właściciele psów schwytanych luzem biegających albo prowadzonych na smyczy bez kagańca zostaną ukarani najwyższą dopuszczalną grzywną 10.000 zł. Jeśli ostrzeżenie nie odniesie pożądanego skutku, prezydent zniewolony będzie zarządzić zgładzenie wszystkich psów i kotów na terenie miasta, aby zapobiec powstaniu epidemii wścieklizny. Organa MO otrzymały nakaz współdziałania w akcji.

Wojewoda I. Kubecki do społeczeństwa Pomorza!

Po raz czwarty w wolnej Ojczyźnie świętujemy dzień 1 Maja, dzień święta klasy pracującej i Narodu Polskiego.

Manifestujemy w tym dniu naszą radość z powodu zwycięskiego pokonania trudności pierwszego okresu powojennego i umacniamy się w wierze w ideały Polski Ludowej, która wespół ze Zw. Radzieckim i wszystkimi demokracjami ludowymi kroczy po prostej drodze ku lepszej przyszłości.

W tym uroczystym dniu Święta Pracy, które odbywa się pod hasłem zjednoczenia klasy robotniczej, solidarności robotniczo-chłopskiej i związania wszystkich postępowych sił w narodzie dla odparcia ataków międzynarodowego kapitału na naszą niezawisłość gospodarczą i polityczną, dla obrony wolności i pokoju światowego,—życzę całemu społeczeństwu pomorskiemu, aby przez codzienny ofiarny wysiłek w pracy i przez zdecydowaną obronę instytucyj demokratycznych Państwa Polskiego — wniosło jak największy wkład w dzieło umacniania powszechnego dobrobytu i postępu w Polsce.

Wojewoda pomorski
(—) I. Kubecki

„Gościnne występy" w Bydgoszczy skończyły się na Wałach Jagiellońskich

BYDGOSZCZ (re). Wydz. Karny SO w Bydgoszczy rozpatrywał sprawę dwóch niebieskich ptaszków — Zygmunta Słabszyńskiego z Gdańska i mieszkańca Lublina — Bolesława Godziszewskiego, oskarżonych o kradzież teczki i o usiłowanie przekupienia kierownika brygady śledczej MO.

Obaj oskarżeni poznali się w pociągu i postanowili zatrzymać się w Bydgoszczy, aby załatwić tu parę „interesów". Jako amatorzy mocnych trunków, zaszli przede wszystkim do restauracji, gdzie wypili sporą ilość wódki, po czym udali się do miasta. W sklepie przy ul. Śniadeckich obaj panowie zauważyli pewnego bydgoszczanina, który oglądając kupowane guziki, położył na ladzie teczkę skórzaną z zawartością 3 kg mięsa i cukru. Wystarczyło jedno mrugnięcie okiem i plan został ułożony. Słabczyński zainteresowawszy się nagle gatunkiem guzików, podszedł do kupującego i zasłonił swoją osobą wspólnika, który błyskawicznie chwycił teczkę i wyszedł ze sklepu.. Kradzież zauważyła właścicielka sklepu i wszczęła alarm. Poszkodowany począł gonić uciekającego złodzieja, a widząc bezskuteczność pościgu, zatrzymał Godziszewskiego. Powiadomiona milicja ujęła też wkrótce Słabszyńskiego i „zaprosiła" podejrzanych do komisariatu MO. Widząc, że sprawa przybiera poważny obrót, Słabszyński pod pretekstem poufnych zwierzeń odwołał na bok kierownika brygady śledczej i usiłował mu wręczyć 2 tys. zł za zatuszowanie sprawy. Oczywiście, że za próbę przekupstwa spisano drugi protokół i zatrzymanych skierowano do sądu, który zastosował względem podejrzanych zakaz wydalania się z miejsca zamieszkania i obowiązek meldowania się w MO To postanowienie musiało odpowiednio wystraszyć amatorów cudzej własności, ponieważ po parokrotnym zameldowaniu się zbiegli w nieznanym kierunku.

Godziszewskiego wkrótce ujęto i osadzono w więzieniu. W czasie rozprawy dawał on mętne wyjaśnienia i zwalał winę na wspólnika ,zasłaniając się brakiem pamięci i zamroczeniem alkoholowym. Sąd uznając winę Godziszewsikego za udowodnioną, skazał go na 7 miesięcy więzienia.

Otwarcie nowych wystaw w Pom. Domu Sztuki

W dniu 3 bm. o godz. 12 odbędzie się w Pomorskim Domu Sztuki w Bydgoszczy otwarcie 2 zbiorowych wystaw prac prof. Stanisława Borysowskiego z Torunia oraz Zenona Kononowicza ze Szczecina. Wystawy te stanowią przegląd dorobku dwóch wybitnych artystów, reprezentujących młode pokolenie plastyków polskich.

Solec Kujawski

Na boisku KS ZZK „Unia" w Solcu Kuj. rozegrano mecz o mistrzostwo klasy C pomiędzy I dr. Poczta Bydgoszcz, a I dr. ORMO Solec Kuj. Mecz zakończył się zwycięstwem Poczty 4:0.

Na boisku RKS Wicher rozegrano mecz z cyklu o mistrzostwo klasy B pomiędzy IB druż. SKS Gwiazda Bydgoszcz, a I druż. RKS Wicher Solec Kuj. z wynikiem 4:1 na korzyść Wichru.

W Aleksandrowie spotkały się w meczu o mistrzowstwo klasy C: II druż. Unii Solec Kuj. i Orlętą Aleksandrów. Zwycięstwo odniosła drużyna Unii w stosunku 1:0.

Co? gdzie? kiedy?

TEATR MIEJSKI: W sobotę i niedzielę (1 i 2 bm.) „Dom otwarty".

Kina — Pomorzanin: Wśród ludzi. **Polonia:** Pani Miniver. **Wolność:** Gospoda świąteczna. **Orzeł:** Ostatni Etap. **Gryf:** Guwernantka. **Bałtyk:** Niewidzialny detektyw. **Aktualności:** Program nr 3.

DYŻURNY LEKARZ KOLEJOWY: dr Suwiński, Al, 1 Maja 22

DYŻURY APTEK do 8 bm.: apteka „Pod Niedźwiedziem", ul. Niedźwiedzia 11, tel. 16-53 i apteka „Przy Bielawach", Al. 1 Maja 91, tel. 23-61.

PRZYCHODNIA PRZECIW WENERYCZNA (Wały Jagiellońskie 12) czynna codziennie od godz. 8 — 15. Osobne poradnie lekarskie dla mężczyzn we wtorki i piątki od godz. 8 — 11, dla kobiet — w poniedziałki i czwartki.

POGOTOWIE LEKARZY DENTYSTÓW: W sobotę 1 bm. od godz. 10—12 pełni dyżur lekarz dent. Blechmann ul Śniadeckich nr 41.

Komunikaty

✱ **Komisja Cennikowa** przy Prezydencie m. Bydgoszczy podaje do wiadomości, że cena masła mleczarskiego została ustalona na zł 504 za 1 kg. Reszta bez zmian.

✱ **Referat Weterynaryjny** Zarządu Miejsk. urzędowo stwierdził wściekliznę u psów w posesjach przy ul. Chodkiewicza 87 i Matejki 7.

Z życia organizacji bydgoskich

✱ **Zebranie klubu sportowego „S. P. D."** odbędzie się 5 maja br. o g. 19 w świetlicy klubu. Obecność wszystkich członków obowiązkowa.

RTPD — Oddział w Bydgoszczy — urządza 8 maja rb o godz. 17 w sali RDK II walne zebranie. Na porządku obrad wybór nowych władz oddziału. Zaprasza się wszystkich członków fizycznych i wspierających na zebranie.

✱ **Tow. Opieki nad Zwierzętami** informuje, że zapisy na członków przyjmowane są w Urz. Woj. Pom. Dworcowa 63, pok. 61 od godz. 8 do 15.

✱ **B. K. S. „Wodnik"** zawiadamia swych członków, że 12 maja rb. o godz. 19 odbędzie się w przystani klubu walne roczne zebranie.

Ujęcie sprawców włamania do B. S. S.

(fa) Energiczne dochodzenia MO przyczyniły się do ujęcia sprawców śmiałego włamania do Spółdzielni BSS przy Al. 1 Maja 55 w osobach Jana, Albina i Mariana Kufla oraz Kazimierza Losa. Wymienieni dostali się do wnętrza Spółdzielni po uprzednim rozerwaniu 2 kłódek. Wartość skradzionych towarów obliczono na zł 123.000. Większość artykułów, które już zakopane były w ziemi — odnaleziono.

Ze sportu

Trójmecz lekkoatletyczny

Na Stadionie Miejskim odbył się trójmecz lekkoatletyczny szkół średnich m. Bydgoszczy, na którym padło szereg dobrych wyników. W ogólnej punktacji pierwsze miejsce zajął zespół SKS Kopernik, zdobywając 77 pkt., przed SKS Technik 64 pkt. i I Państw. Lic. 57 pkt.

2 maja — rewia sportu robotniczego

Jak już donosiliśmy w nadchodzącą niedzielę odbędzie się na Stadionie Miejskim szereg imprez, które o g. 16 zapoczątkuje defilada młodzieży. Z pokazem gimnastycznym wystąpi oddział harcerzy.

W grach sportowych rozegrają interesujące spotkania o godz. 17 w koszykówce drużyny ZKS Zjednoczenie — KS ZZK Brda, w siatkówce żeńskiej ZKS Drukarz — Pocztowy Klub Sportowy, w siatkówce męskiej KS ZZK Unia, Solec Kujawski — RKS Elektra Bydgoszcz.

W tym samym czasie w lekkiej atletyce przeprowadzone zostaną biegi na 100 m, 200 m i sztafeta 4×100 m z udziałem zawodników zrzeszonych klubów ZRSS.

Finałem „Dnia Sportu Robotniczego" o godz. 17.30 będzie ciekawe spotkanie w piłkę nożną pomiędzy reprezentacją Inowrocławia — KS ZZK „Brda" Bydgoszcz.

W czasie przerwy spotkania piłkarskiego, przebiegnie sztafeta olimpijska drużyn HKS-u, Brda, Cuiavia i Goplania.

3.000 zawodników i zawodniczek na starcie Biegu Narodowego

Jak wykazały dotychczasowe obliczenia do Biegu Narodowego w Bydgoszczy stanie około 3.000 zawodników(czek) z Organizacji Służba Polsce, klubów sportowych, fabryk i szkół.

Z uwagi na wielką ilość zgłoszonych zawodników bieg odbędzie się jednocześnie na 4 boiskach, a mianowicie na Stadionie Miejskim, boisku im. Świtały, na boisku za DOW II i na boisku kolejowym Jachcice. Bieg rozpocznie się wszędzie punktualnie o godz. 12 i będzie potężną manifestacją upowszechnienia i umasowienia kultury fizycznej i sportu. Strona techniczna biegów spoczywa w doświadczonych rękach kolegium sędziowskiego Pom. Okr. Zw. Lekkoatletycznego.

Z aprowizacji

Przydziały dla mieszkańców powiatu

Referat Aprowizacji przy Starostwie Pow. Bydg. podaje do wiadomości, że na karty z maja br. w czasie od dn. 4 do 22 bm. należy pobrać w sklepach rozdzielczych:

Kat. I — 2 kg mąki pszennej na kup. nr 18, 2 kg mięsa na kup. nr 24, 1 kg tłuszczu na kup. nr 27, 0,2 kg mydła do prania na kup. nr 28.

Kat. III — 1 kg mąki pszennej na kup. nr 15, 1 kg mięsa na kup. nr 17, 0,5 kg tłuszczu na kup. nr 16, 0,1 kg mydła do prania na kup nr 18.

Kat. IR — 1 kg mąki pszennej na kup. nr 13, 1 kg mięsa na kup. nr 19, 0,5 kg tłuszczu na kup. nr 22, 0.1 kg mydła do prania na kup. nr 28.

Kat. IRD 3—12 - 3 kg mąki pszenna kup nr 21, 1 kg mięsa na kup nr 26, 0,5 kg tłuszczu na kup nr 29, 0,1 kg mydła do prania na kup. nr 52

Kat IIR — 0.5 kg mięsa na kup. nr 9, 0,5 kg mięsa na kup. nr 10.

Dod. C — 0, 25 kg tłuszczu na kup.

Dod. M — 0,25 kg tłuszczu na kup. nr 15.

Za mięso wydaje się konserwy końskie wg relacji zamiennej 0,7 kg konserw za 1 kg mięsa.

Chleb na maj. br. na zaopatrzenie wszystkich kategorii wydaje się: kat I — 8.5 kg chleba na kup. nr 1 do 17 po 0,5 kg, kat. III — 6 kg chleba na kup. nr 1—12 po 0,5 kg, kat. IR — 6 kg chleba na kup. nr 1—12 po 0,5 kg. kat. IIR — 4 kg chleba na kup. nr 1—8 po 0,5 kg, dod, C — 4 kg chleba na kup. nr 1—8 po 0,5 kg, kat. IRD — 6 kg chleba na kup. nr 1—12 po 0,5 kg.

Mleko świeże na maj br. na zaopatrz. kartkowe wydaje się: karty IRD 3—12 nr kup. 32—45 po 0,5 litra mleka na kupon, karty MK IRD 3—12 — nr kuponów 30—43 po 0,5 litra mleka na kupon, dodatek M i MK M — nr kupon. 1—14 po 0,5 litra mleka na kupon.

Bursztyn naturalny i sztuczny

Powszechnie wiadomo, że bursztyn to kopalna żywica drzew iglastych, wydzielana przez pnie. Żywica drzewa bursztynowego była przeważnie barwy żywicy obecnie rosnących sosen — jasno-żółta.

Bursztyn składa się z substancyj żywicznych, kwasów żywicznych i kwasu bursztynowego. Poddany suchej destylacji, topi się bursztyn przy 350 do 380° C. Przetopiony bursztyn zmienia barwę, staje się brunatny. Z takiego bursztynu pozbawionego kwasów, wyrabia się lakier. Drobne, dokładne oczyszczone kawałeczki bursztynu rozgrzane do 180° C, pod ciśnieniem kilkunastu atmosfer, spajaią się w jeden kawałek. Tak powstaje bursztyn prasowany. Odpadki bursztynu wraz ze zwietrzałą powierzchnią tegoż, to ogólnie znane kadzidło kościelne. Żywica skamieniała innych drzew iglastych, znana jest w handlu jako gedanit. Jest to bursztyn miękki i kruchy, posiada niski procent topliwości i nie zawiera (czasem bardzo mało) kwasu bursztynowego.

Od pewnego czasu chemicy produkują z kazeiny (krowiego twarogu), kwasu karbolowego, kwasu mrówczanego itp. bursztyny sztuczne o przepięknej barwie i wyglądzie bursztynów naturalnych. Nadano im nawet silne właściwości przyciągania, jednak wyroby z tego produktu bardzo szybko oksydują na brudną czerwień, przez co stają się niemożliwie brzydkie. Przeróbka bursztynu sztucznego odbywa się obecnie niemal na całym świecie, a niesumienni handlarze sztucznych bursztynów, wykorzystują sytuację w ten sposób, że sprzedają rzeczy z imitacji jako prawdziwe bursztyny lub często jako bursztynowe wyroby mieszane, topione itp.

Imitację można łatwo rozeznać, gdyż bezpośrednio, po silnym potarciu o twardy przedmiot np. kamień, wydaje wstrętny odór karbolu, natomiast bursztyn naturalny pachnie żywicą. Rzecz, która przez pocieranie mogła by ulec zniszczeniu, można rozeznać, zanurzając ją do wody, w której się rozpuściło 27 proc. soli kuchennej. Wtenczas imitacje toną, a bursztyn prawdziwy spłynie na powierzchnię wody. W przeciwieństwie do bursztynu naturalnego, bursztyn prasowany posiada kolar martwy, słabszy i także oksyduje. Po potarciu, obok żywicy zalatuje kamforą.

(nj).

Starożytne wodociągi

Wspaniała technika budowlana w starożytności

Sztuka inżynieryjna nie jest wynalazkiem czasów nowożytnych. O tym, że pierwotni ludzie też potrafili budować, a zbiegiem czasu zdołali z prymitywów budownictwa przejść do wznoszenia potężnych pałaców, świątyń i urządzeń technicznych,—świadczą liczne pozostałości z epoki zamierzchłej starożytności.

Nie wiemy nic pewnego o groźnym królu na Krecie, Minosie, ale ruiny jego potężnego pałacu mówią o wysokiej technice tych mitycznych czasów. Odkryto w tym pałacu system wodociągowy, złożony z układanych glinianych dren i mis zbiornikowych, a rozciągający się szerokimi rozgałęzieniami pod ziemią. Jedno skrzydło pałacu miało rozbudowany wielki kompleks łaźni o wysokim poziomie sanitarnym, jak świadczą szczegóły urządzenia kąpieliskowego. Łaźnia samego króla miała fotele do rozgrzewania ciała, ściany zaś pokryte były fantastycznymi obrazami malarskimi niepośledniej wartości. W skrzydle mieszkań rodziny królewskiej istniały toalety z natryskami wodnymi, jakich by się nie powstydził nowożytny technik budowlany.

Ruiny królewskiego pałacu wskazują również na to, iż istniały tam urządzenia rurociągów do oleju. Oczywiście nie takie rurociągi jak do nafty i oliwy, lecz przewody do zbierania w olbrzymich kadziach kamiennych, umieszczonych w piwnicach, olejów, tłoczonych z nasion roślinnych w wyższych kondygnacjach gospodarczych ubikacji owego kompleksu pałacowego. Zatem i wyciskanie oleju roślinnego w odległej starożytności było powszechnie znaną rzeczą. Ruiny pałacu mitycznego króla Minosa mówią nam po 5 tys. lat, jak wyglądało ówczesne bytowanie człowieka.

Rośliny a temperatura

Z wiosną, kiedy rośliny rozpoczynają normalną wegetację, wpływ temperatury odgrywa w ich rozwoju wielką rolę. Różnice w nagrzewaniu powietrza i ziemi i szybkość dziennych zmian temperatury powodują różnicę w temperaturze korzeni roślinnych i w ciepłocie samej rośliny ponad ziemią. Najnowsze fizjologiczne badania wykazały, że te właśnie różnice wpływają silnie na rozwój rośliny. Tak np. len rośnie najlepiej przy temperaturze korzeniowej 10 stopni, podczas gdy temperatura górna (na powierzchni) sięga 22 stopni. Jeżeli temperatura ziemna i naziemna jest równa, wówczas len w ogóle nie zakwita. Przy temperaturze 34 w korzeniach a 22 stopni na wierzchu, len szybko wymiera, szczyt z pączkami i nerwy korzeniowe lnu schną.

Tatarka jest na te różnice temperatury więcej odporna, bawełna zaś na nie w ogóle nie reaguje. Wynika z tego, że każda roślina ma inne wymagania co do temperatury, a naukę rolnictwa w przyszłości czekają ważne problemy, jakie rośliny potrzebują jakich warunków temperatury glebowej i nawierzchnej. (ał).

Od kiedy uprawiamy len?

Siej len i konopie — zyskasz na tym chłopie — czytamy obecnie w różnych gazetach polskich, zachęcających do uprawy lnu.

Len jest starą rośliną, którą znali i uprawiali nasi przodkowie jeszcze w legendarnych czasach. Mówią o tym wykopaliska, wśród których często znajdujemy resztki odzieży lnianej, pasów, bielizny, noszonych w czasach, kiedy nie było jeszcze gazet i propagandy na rzecz uprawy lnu.

W staroświeckich bajkach czytamy o księżniczkach i czarownicach, przędzących nić lnianą. Kołowrotek jest wynalazkiem XVI wieku. Na ziemiach polskich najwięcej lnu hodowano na obecnie polskim Śląsku, gdzie ludność od dziesiątków lat była samowystarczalna, produkując we własnym domowym zakresie przędzę i tkaniny lniane. W północ św. Jana wychodzą kobiety śląskie na zagony lnu i w milczeniu chwytają w dłoń garść lnu ,aby udał się dobrze.

Jeżeli weźmiemy pod uwagę starogermańskie boginki losu i greckie Parki przędzące i przecinające nić życia ludzkiego, to dojdziemy do przekonania, że len był hodowany od tysięcy lat w różnych krajach Europy, Azji, a nawet Afryki, o czym mówią rzymscy kronikarze. Był czas, kiedy len wypierała bawełna. Ale dziś, gdy bawełna jest za drogim surowcem zagranicznym, wymagającym dużo dewiz, uprawa lnu stała się znowu koniecznością.

(ał).

Jak daleko rozchodzi się huk armat?

Wiemy z opisów angielskich z ostatniej wojny, że huk armat w czasie bitwy w zachodniej Belgii i w północnej Francji był dobrze słyszany w Londynie, chociaż odległość wynosiła od 200—250 km.

W jaki sposób echo strzałów armatnich idzie tak daleko?... Wyjaśnienie jest następujące: Silny huk eksplozji wstrząsa wokoło powietrze w promieniu 50—60 km zależnie od wiatru! Poza tym kołem słyszalności idzie drugi krąg, w którym huk nie rozchodzi się tak silnie a nawet głuchnie zupełnie. Przy odpowiednich jednak warunkach atmosferycznych za kręgiem ciszy, powstaje następny krąg słyszalności, która nie rozprzestrzenia się w przyziemnej warstwie powietrza, lecz szerzy się w górnych warstwach atmosfery, idąc łukiem w górę do pewnej granicy powietrza i opadając znów do przyziemnych warstw powietrza. Tworzy się przez to niejako most nad sferą ciszy po pierwszej granicy słyszalności, którym fale głosowe odbite z dołu w górę, przeskakują rejon ciszy i niosą się w drugim kręgu. Ponieważ wysokość tego uchowego mostu sięga do 40 km w górę, gdzie jest rzadkie powietrze i zimniejsza temperatura, fale głosowe w dogodniejszych warunkach przebywają długie wędrówki, wracając wreszcie do ucha słuchacza na ziemi. (ł)

Jak szczury transportują kradzione jaja?

Kierownik jednej z czeskich szkół w Kładnie zamieścił w prasie uwagi, w jaki sposób szczury unoszą swój łup, kradziony w kurnikach. Bo że szczury są amatorami kurzych jaj i zjadają je na miejscu, a też lubią jajka magazynować — o tym powszechnie wiadomo.

Otóż na taką złodziejską wyprawę wybierają się szczury w dwójkę. Jeden z nich przewraca się grzbietem do ziemi i obejmuje czterema łapkami jajo, podczas gdy drugi chwyta pierwszego za ogon i ciągnie jak na sankach zdobycz do jamy. Szczur piastujący w łapkach jajko nie wypuszcza zdobyczy w czasie transportu, lecz ułatwia transport, wyginając się w prawo i lewo na boki, aż jajko ze szczurami zniknie w norze.

WYDAWNICTWA NADESŁANE

Państwo współczesne — prof. dr A. Peretiatkowicz — Wydawnictwo Księgarni Wł. Wilak w Poznaniu, cena 200 złotych (Księgarnia N. Gieryna, Bydgoszcz. cena 200 zł). Jest to jedyna w Polsce książka przedstawiająca instytucje współczesnego państwa demokratycznego. Przedstawia również ustrój polityczny Anglii, Stanów Zjednoczonych Francji, Związku Radzieckiego i Polski, kładzie szczególny nacisk na ostatnią Konstytucję Polską z 1947 roku oraz na system Rad Narodowych. Ustrój polityczny Związku Radzieckiego został tu przedstawiony w literaturze polskiej po raz pierwszy.

Odpowiedzi Redakcji

Mgr S. — Artykuł interesujący, lecz stanowczo za długi. Chwilowo brak miejsca na zamieszczenie go.

F. R. — Niezamówionych rękopisów nie zwracamy.

St. W. — Artykuł moglibyśmy zamieścić po bliższym omówieniu sprawy z autorem.

J. D. S. — Reflektujemy jedynie na krótsze artykuły. Nadesłanej nam pracy, zamieścić, niestety, nie możemy.

K. R. — Nie nadaje się do druku. Artykuły do pism codziennych powinny być przede wszystkim krótkie.

S. S. B. — Stwierdziliśmy, że nie jest to Pańska praca. Rezygnujemy z dalszej współpracy.

Z. W-ski — Zamieścimy, o ile zgodzi się Pan na poczynienie obszernych skrótów.

P. Cz. — Temat poruszony w Pańskim artykule już nieaktualny.

W. P., Gd. — Temat interesujący, niestety, chwilowo brak miejsca na tak obszerną pracę.



MASZYNY BIUROWE
kupno sprzedaż
K. Kochanowicz i S-ka
Poznań, Plac Wolności 13
(obok 5 Maja) 04756

PASY PARCIANE I SKÓRZANE
poleca 05208
GDYŃSKA WYTWÓRNIA PASÓW TRANSMISYJNYCH
Gdynia, ul. Świętojańska 75 tel. 13-39

VICHY CELESTINS
alkaliczna, syntentyczna woda
wyrobu D-ra Podlewskiego
stosowana według wskazań lekarzy a także jako woda stołowa. Do nabycia w aptekach, drogeriach, restauracjach i cukierniach. Zamówienia przyjmuje się
POZNAŃ, Dąbrowskiego 32 Telefon 14-30
05230

Krem Nivea 05133
Pasty do zębów
Papiery toaletowe
Świece stołowe
Pasty do podłóg i obuwia
Mydła, proszek do prania
Hurtownia Spółdz. Pracy Przemysłu i Handlu Chemicznego „Chemia" z o. u.
GDYNIA
Św. Jańska 132 — Tel. 44-25

KUPUJEMY
każdą ilość 05244
szmat trykotowych, lnianych i płóciennych do polerowania mebli.
Bydgoszcz, ul Podolska nr 5

Najsłynniejszy
psychografolog jasnowidz, natchnieniem ducha, wykona ci wyrocznię całego życia Wydarzenia, ostrzeżenia, miłość, loterie, charakter, okres szczęścia Opracowanie dwuarkusowe. Prześlij datę urodzenia, pytania, 40 zł zadatku 05202
Kraków, Skrytka 698

ZDROJOWISKO WIENIEC NA KUJAWACH
5 km od Włocławka
Sezon kąpielowy od 15 maja do 15 października
Wienieckie kąpiele siarczane i borowinowe leczą: reumatyzm, artretyzm, ischias, zapalenie stawów, choroby kobiece i choroby skórne. Dojazd do Zdrojowiska Wieniec autobusami i dorożkami z Włocławka, z pl. Wolności. 05110
Bliższych informacji udziela
Zarząd Zdrojowiska, poczta Włocławek tel. 15-66

DOM TECHNICZNO - HANDLOWY
Kin Bronisław i S-ka
ŁÓDŹ, Piotrkowska 168 tel. 111-94
poleca:
Szczotki gremplarskie, artykuły techniczne oraz przędzalniczo - tkackie 05093

OLEJARNIĘ
prasę hydrauliczną, młynek — walec, prażnica, wagi, balony. worki sprzedam za 200.000 zł 05239
MELLER
Słupsk, ul. Żeromskiego 9

Nadleśnictwo Państwowe Nakielno
OGŁASZA PRZETARG
na roboty instalacji — wodnej, instalacji — gazowej i innych urządzeń przy Stacji Jeziorowe doświadczalnej w Wałczu Bracka 10. Wszelkie informacje dotyczące prac można otrzymać w Nadleśnictwie Państwowym Nakielno w Stracznie p. Wałcz.
Termin składania ofert do dnia 13 maja godz. 12-ta w Nadleśnictwie Nakielno p. Wałcz, gdzie tego samego dnia o godz. 12-tej nastąpi otwarcie ofert. (05183
Nadleśnictwo.

Auto-transport
PRZEPROWADZKI
PRZEWOZY TOWARÓW
Okazyjne Przewozy wszelkich towarów na linii
Łódź - Warszawa - Bydgoszcz
i z powrotem 05245
właśc. St. Doberszyc
Bydgoszcz, Pomorska 44
telefon 1481 i 2089

GRYZY
do obróbki drzewa
oraz wszelkiego rodzaju narzędzia ze składu i na specjalne zamówienia dostarcza 05229
Karol Adamski
Poznań, Św. Marcin 13
Telefon 41-94

Wełny damskie i męskie
Jedwabie
Bieliznę damską
05052 poleca
DOM MODY
wł. K. Cichowicz
POZNAŃ
Plac Wolności 1, tel 2473

PRZETARG NIEOGRANICZONY.
Zarząd Rejonowej Spółdzielni Rolniczo-Handlowej „Samopomoc Chłopska" w Świdwinie z odpowiedzialnością udziałami w Świdwinie, ogłasza po raz drugi przetarg nieograniczony na roboty remontowe gorzelni znajdującej się w Świdwinie przy ul. Kołobrzeskiej. Bliższych informacji udzieli biuro Rej Spółdz. R. R. Samopomoc Chłopska" w Świdwinie przy ulicy 1-go Maja 27 II piętro, gdzie można również nabyć ślepe kosztorysy, za zwrotem kosztów. Termin składania ofert do dnia 14. 5. 1948 r.
Otwarcie ofert nastąpi w dniu 15. 5. 1948 r o godz. 16-tej, w biurze Rej. Spółdzielni R. H. „Samopomoc Chłopska" w Świdwinie przy ul. 1-go Maja Nr 27, II piętro, w obecności przedstawicieli ZGOROL z Koszalina.
Rejonowa Spółdzielnia R. H. „Samopomoc Chłopska" w Świdwinie zastrzega sobie prawo wyboru oferenta bez względu na cenę wykonania remontu. 05193
Rej. Spółdz. R. H. „Samopomoc Chłopska"
Zarząd:

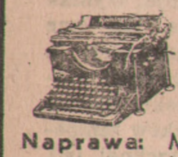
Pomóż zniszczonej Warszawie

Potrzebny
ekspedient branży włókienniczej
Oferty z referencjami i warunkami kierować Hurtownia Włókiennicza
„Modne Tkaniny"
05243 Łódź, ul. Piotrkowska 91

Kupimy autoklaw
pojemności 200 - 300 ltr.
z koszem lub bez
Zgłoszenia: Standard-Bacon
Sp. z o. o. Poznań Św. Marcin 25 05220

Wełnę owczą zakupuje i wymienia po cenach najwyższych

„Krosienko“ Fabryka Sukna A. J. Klimunt
BIELSKO 05249
Oddział w Bydgoszczy ul. Dworcowa nr. 47



CENTRALA MASZYN
i przyborów biurowych
wł. Cz. Filipiak

Naprawa: Maszyn do pisania — liczenia — powielaczy i kas rejestracyjnych. 05181
Przeróbka: Maszyn do pisania na układ polski.
KUPNO SPRZEDAŻ
POZNAŃ, św. Marcina 32 tel. 88-19

SKRZYNIE wszelkiego rodzaju
wykonuje 3418
Mechaniczna Obróbka Drzewa
KŁODAWA k/KUTNA - Telefon 37

POLSKA HURTOWNIA GALANTERYJNA
Czesław Skrzypek i S-ka 05204
Łódź, Nowomiejska 3 (w podwórzu) tel. 277-32
Duży wybór bielizny damskiej, męskiej, dziecięcej i drobnej galanterii. Sprzedaż tylko hurtowa.
Prowincja za zaliczeniem. Cenników nie wysyłamy.

Cegłę czerwoną pełną i stropówkę
wysokiej jakości
POLECA po cenach przystępnych
Powiatowa Cegielnia Parowa
w KCYNI
05100

Zjednoczenie Przemysłu Materiałów Wybuchowych
Katowice, ul. Warszawska 6

ogłasza

PRZETARG NIEOGRANICZONY

na sporządzenie planów, modernizację i montaż kotła sekcyjno-wodno-rurkowego, systemu Babcock — Wilcox otrzymanego z rewindykacji w Wytwórni Nitrozwiązków, Łęgnowo k/Bydgoszczy.

Termin składania ofert w Dyrekcji Zjednoczenia w Katowicach, ul. Warszawska nr 6 upływa w dniu 25 maja br. o godz. 10-tej.

Otwarcie ofert nastąpi tegoż dnia o godz. 11-tej.

Podkładki ofertowe z „Warunkami przetargowymi“ można otrzymać w Wydziale Mechanicznym Zjednoczenia w Katowicach, ul. Warszawska 6, III p. (05232

OGŁOSZENIE O PRZETARGU.

Wydział Powiatowy w Chełmnie

ogłasza niniejszym przetarg ustny na dzierżawę alei drzew owocowych.

1. Aleja Watorowo — Płutowo.
2. Aleja Dębowiec — Kokocko — Starogród.
3. Aleja Podwiesk W. Łunawy.

Przetarg odbędzie się w dniu 15 maja br. o godzinie 12-tej w sali posiedzeń Wydziału Powiatowego.

Czynsz dzierżawny płatny jest natychmiast po przetargu.

Chełmno, dnia 29. 4. 48 r.

Przewodniczący Wydziału Powiatowego:
Mgr. A. Kwiatkowski
Starosta Powiatowy.
(05233)



ZAKŁAD KRAWIECKI
Adam Mikołajski
poleca wykonanie wykwintnej garderoby damskiej i męskiej oraz futer z własnych i powierzonych materiałów
BYDGOSZCZ, Al. 1 Maja 11/5 - Tel. 1444
3427

ZAKŁAD POWROŹNICZY
BYDGOSZCZ
ul. Dworcowa nr 62, Tel. 32-43
poleca:
SZPAGATY
do wiązania paczek pocztowych
linki do bielizny
20, 30, 40 mtr
liny kominiarskie
postronki pociągowe
oraz wszelkie liny
od 6 do 50 mm 05105

Przewozy samochodami
wykonuje szybko i tanio
W. WASZAK
Bydgoszcz, ul. Zduny 6, tel. 16-31
05246

Lustra, szyby samochodowe
poleca
Fabryka Luster i Szlifiernia Szkła
W. Małuszek i S-ka
GDAŃSK-ORUNIA
Plac Kolejowy 3 05207

WEŁNĘ najlepiej płaci i wymienia
SKÓRY surowe, futerkowe, kupuje
Łódzka Hurtownia Art. Włókienniczych, Poznań. św. Marcin 61. Tel. 35-40. Filia: M. Focha 16, w Hali Targów Poznańskich, naprzeciw Dworca Zachodniego. Tel. 63-31.
04938

Dziś! Otwarcie Ogrodu Cukierni „Bagatela”

o godz. 15.00

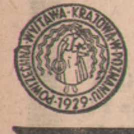
pod firmą: Zjednoczeni Cukiernicy
05248

BYDGOSZCZ Al. 1 Maja 41
Uprzejmie zapraszamy.

SPRZEDAŻ

KRAWATY, SZALE I KOSZULE
poleca, wzory najmodniejsze — najtaniej — Wytwórnia Edward Krysiak, Łódź, Piotrkowska 136. Wysyłamy za pobraniem pocztowym. (04585

SZTANDARY
paramenta kościelne
wykonuje najstarsza fachowa firma
K. KĘDZIERSKA
Poznań 05160
Ogrodowa 11
Tel. 98-63 Rok zał. 1914



Nagrodzona na PWK



Materace
poduszkowe i szpiralowe wszelkich rozmiarów, dla dorosłych i dzieci, wysyła odwrotnie na zamówienie W. Wrześniewicz, Poznań, Ratajczaka 7, tel. 36-31
04971

Młyńskie
kamienie, maszy... wszelkie artykuły młyńskie (gaza, siatka pasy, gurty) poleca — Eugeniusz Pałaszewski, Wa... a, B... — Poznańska 38. Telefon 888-87. Sprzedaż: Pankiewicza 4 — sk! (przy Jerozolimskich).
04586

Urządzenie
sklepowe dla cukierni lub restauracji sprzedam. Oferty IKP Bydgoszcz „urządzenie“. (3407

Kocioł
parowy 1. płomienny o powierzchni ca 30 m², 8,5 atm. sprzedam. Oferty IKP Bydgoszcz „Kocioł‘
3406

UWAGA KUPCY,
najtańsze źródło zakupu galanterii i trykotaży, „Pola“, Łódź, Pl. Wolności 10. (05205

Piekarnię
odstąpię w większym mieście na Pomorzu Zachodnim w dobrym punkcie przy głównej ulicy z powodu choroby. Zgłoszenia, — Słupsk, Deotymy 8. (5215

Łódź
motorowa 4 osobowa z motorem Malcherck w bardzo dobrym stanie do sprzedania. Wiadomość Rada Zakładowa Rektyfikacji Państwowego Monopolu Spirytusowego w Złotowie, woj. Szczecińskie. (3420

Hotel, 42 pokoje,
restauracja z jedynym dancingiem w miejscu, pierwszorzędny i dobrze prosperujący w większym mieście na Ziemiach Odzyskanych, 15 km do miejscowości letniska morskiego, odstąpię całkowicie lub 50% udziału, wspólnikowi lub wspólniczce. Zgłoszenia, L. Partyka, Sopot, Niedziałkowskiego 9. (05214

Samochody
ciężarowe: 1. marki „Mageros“ Diesel ropny 6 cylindr. 3,5 ton, 2. „Citroen“ 4 cylindr. 1,5 ton, 3. „Fiat“ 4 cylindr. ½ ton reklamowy, wszystkie po generalnym remoncie zaraz do sprzedania. — Zgłoszenia IKP Słupsk, Deotymy 8. (5214

„Mortirat“
(Trucizna na szczury)
„Myszotrut“
(Pszenica zatruta)
To najskuteczniejsze środki przeciw szkodnikom!
05156
ZNAK OCHR.
POZNAŃ
Do nabycia w aptekach i drogeriach

Samochód
ciężarowy 1,5 t „Peugeot“ po generalnym remoncie, samochód osobowy „Imperia“, motocykl Tryumph 250 ccm z zapasowym motorem, wszystko na chodzie sprzeda. Wiadomość Bydgoszcz, Dworcowa 37/1. (3419

Dom
2 składy — piekarnia 1,700,000, gospodarstwo 10 ha sprzeda „Cepos“, Bydgoszcz, Dworcowa 9. (05185

Dom
wypalony w Poznaniu do odbudowy (5 składów) okolica Stary Rynek. Oferty pod IKP Poznań, Działyńskich 8 „Dom“. (05240

Dom piętrowy
sprzedam, Barbara Michczyńska, Nowe Miasto n/Dr, Okólna 2.
05235

Sprzedam
domy, wille, gospodarstwa, młyny, nowe zlecenia przyjmuje Małek, Bydgoszcz, Al. 1 Maja 46.
05247

KUPNO

Futra,
skórki futerkowe surowe, wyprawione, kupuje dobrze płacę. — Wiśniewski, Gdynia, Świętojańska36. (04944

Wagi
osobowe, niemowlęce, analityczne i uchylne, kupuje Figiński Poznań, Fredry 1 I ptr. (05130

Pszczelarze!
Parowa wytwórnia węży kupuje wosk, woszczyznę, wytłoki — poleca przybory. Skład art. pszczelarskich W. Baumgart, Bydgoszcz, Kr. Jadwigi 21. (3415

Kamienie
młyńskie 100—120 cm. kupię. Śrótowik, Świerkocin, pow. Grudziądz. (05236

WOLNE POSADY

Zbożowiec
młodszy, dobrze obeznany w swoim zawodzie, potrzebny do Kcyni. Oferty z życiorysem i podaniem żądanej pensji uprasza się złożyć do IKP — Bydgoszcz pod „Zbożowiec“. (3411

Potrzebna
maszynistka kamasznicza lub kamasznik. Bydgoszcz, ul. Pomorska 5. (3410

Buchalter-bilansista,
oraz kalkulator (siły rutynowane) potrzebni od zaraz. Zgłoszenia z dokładnymi ofertami, życiorysem i wymaganą pensją przyjmuje Obóz Pracy w Potulicach poczta Nakło n/Not. (3428

Murarzy
do robót budowl. w Grudziądzu poszukuje PPBZP Oddz. 2 Bydgoszcz, ul. Chodkiewicza 2/3. Zgłoszenia Grudziądz, ul. Chełmińska 121 budowa fermentowni P.M.T. Pozamiejscowi zakwaterowanie na miejscu. (05242

Agenci
portretowi poszukiwani. „Studio“ Poznań, Siemiradzkiego 3a.
05225

Retuszerzy,
zdolni portreciści, stała praca, poszukiwani. „Studio“ Poznań, Siemiradzkiego 3a. (05226

Księgową (ego)
pracę popołudniową godz. 17—18, Bydgoszcz, Jezuicka 6/1.
3423

PRACY POSZUKUJĄ

Rutynowany
skrzypek — Trąbka, Klarnecista —saxophon Alt wolni. G. Dulski Szczecinek, Winniczna 2. (05241

RÓŻNE

Krem witaminowy
„CAPRI“
regeneruje tkanki skórne i przeciwdziała tworzeniu się zmarszczek. (04588

Seredyńska,
Łódź, Piotrkowska 275 tel. 107-16 wykonuje sztandary, szaty kościelne. Sprzedaż materiałów sztandarowych, kościelnych i metalowych sprzętów kościelnych. Wystawiam na Targach Poznańskich w Pawilonie Rzemieślniczym. Złoty i srebrny medal. (04447

Fotografie
nagrob... e, porcelanowe, wykonuje „Fotoceramika“, Warszawa, Sikorskiego 33. Informacje listowne. (04687

Poważna
wytwórnia artykułów kosmetycznych w Łodzi, dobrze prosperująca przyjmie wspólnika (czkę) z kapitałem 2 mil. Współpraca konieczna. Pożądany fachowiec, ewentualnie zdolny handlowiec. Zgłoszenia biuro „Reklama“ Łódź, Piotrkowska 46, tel. 173-59. (05237

ZAMIANY

Pokój
kuchnią zamienię na 1—2 pokoje kuchnią śródmieście. Oferty IKP Bydgoszcz, „Słoneczne“.
3424

POSZUKIWANIA

Bregoszewską Marię,
zam. Wilnie poszukuje siostra Genowefa (obecnie Ameryka). Adres Wełna Jan, Bydgoszcz, ul. Toruńska 278-18. (3408

MATRYMONIALNE

Kupca —
piekarza — drogerzystę pragnie zapoznać wysoka brunetka lat 28, większą gotówką. Cel matrymonialny. Oferty IKP Inowrocław „3425“. (3425

Czytajcie „IKP”

OGÓLNOPOLSKI PROGRAM RADIOWY

Niedziela, 2 maja 1948 roku.

7.00 Sygnał czasu, pieśń poranna. 7.05 Zegarynka muzyczna. 8.00 Dziennik poranny. 8.20 Program dnia. 8.30 Muzyka popularna. 9.00 Audycja słowno-muzyczna. 10.00 Msza Polowa z rynku w Miłosławiu. 10.45 Muzyka polska. 11.00 Przybycie sztafet z ziemią z pobojowisk i dekoracja pomnika Krzyżem Grunwaldu przez Prezydenta Rzeczypospolitej. 11.30 Muzyka polska. 12.00 Uroczystości na poligonie w Miłosławiu. 12.30 Koncert muzyki polskiej. 13.45 Niedziela na wsi. 14.30 Entuzjaści i entuzjastki — felieton Z. Leśnodorskiego. 14.40 Słońce o północy — słuchowisko Theo Fleischmana. 15.25 Polskie pieśni chóralne w wyk. chóru męskiego „Lutnia“. 15.45 Rezerwa. 15.55 Koncert muzyki polskiej: orkiestra PR pod dyr. A. Rezlera, H. Palulis — skrzypce. 16.40 U Wujcia Kluczyka na pięciolinii — audycja dla dzieci. 17.00 Audycja dla kobiet. 17.05 Podwieczorek przy mikrofonie. 18.20 Wieczór autorski St. R. Dobrowolskiego. 19.20 Jak król cudotwórców umarłe wskrzeszał — słuchowisko. 19.40 Koncert życzeń. 20.00 Dziennik wieczorny. 20.15 Reportaż z Miłosławia. 21.00 Czechosłowacja przemawia do Polski. 21.30 Na muzycznej fali. 22.45 Wiadomości sportowe. 23.00 Ostatnie wiadomości. 23.15 Program na dzień następny. 23.30 Muzyka taneczna. 24.00 Zakończenie audycji. Hymn.

HUMOR

To większa sztuka.

— Wyobraź sobie, że jeden z moich znajomych zginął w pojedynku.
— Wielka rzecz. Ja znałem takiego, co zginął przed pojedynkiem i jeszcze do tej pory, choć minęło kilka tygodni — nie odnalazł się.



REDAKCJA I ADMINISTR Bydgoszcz, Marsz. Focha 20
DZIAŁ OGŁOSZEŃ I PRENUMERATY W BYDGOSZCZY:
ul. Jagiellońska 2 (Pod Arkadami) - Telefon 24-29.
Za niedoręczenie pisma spowodowane wyższą siłą nie odpowiadamy. Rękopisów niezamówionych Redakcja nie zwraca. Za dział ogłoszeniowy Red. nie odpowiada

ODDZIAŁY „ILUSTR KURIERA POLSKIEGO“ W WIELKICH MIASTACH POLSKI
PODODDZIAŁY W WIĘKSZYCH MIASTACH, AGENTURY NA PROWINCJI
DLA POSZCZEGÓLNYCH ZIEM POLSKI ODRĘBNE WYDANIA „IKP“
WYDAWCA: SPÓŁDZIELNIA WYDAWNICZA „ZRYW“
BYDGOSZCZ UL MARSZ FOCHA 20 — TEL. 33-41 i 33-42

OGŁOSZENIA: drobne po 25 zł za słowo. Poszukiwanie pracy 15 zł za słowo. Minimalna opłata za 10 słów. Tłusty druk 100% drożej.
Ogłoszenia milimetr.: w tekście od 60—145 zł, za tekstem od 25—60 zł, nekrologi od 20—100 zł za 1 mm. Niedziele i święta 30% drożej. Za terminowe zamieszczenie ogłoszeń administracja nie odpowiada

Czcionki i tłok: Drukarnia Polska Spółdzielni Wydawniczej „ZRYW“ w Bydgoszczy, ul. Marsz. Focha 18 — telefon 18-99. E-488/47